



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Rodzina jako wartość w cywilizacji chrześcijańskiej

Dział Wydawniczy Kancelarii Senatu
Warszawa, 2001 r.

Opracowanie:
MAŁGORZATA LIPIŃSKA

Redakcja techniczna:
JACEK PIETRZAK

ISBN 83-86065-20-6

Dział Wydawniczy Kancelarii Senatu
Warszawa 2001 r.
Nakład 200 egz.

Spis treści

prof. dr hab. Alicja Grześkowiak	7
prof. Giorgio Campanini <i>Rodzice jako pierwsi i główni wychowawcy dzieci w perspektywie chrześcijańskiej</i>	9
ksiądz prof. Leon Dyczewski <i>Więź między pokoleniami w rodzinie</i>	17
prof. dr hab. Alicja Grześkowiak <i>Obrona rodziny i życia w państwach Europy Wschodniej</i>	93
dr Wanda Póltawska <i>Chrześcijańska wizja małżeństwa jako fundament rodziny.</i>	109
ksiądz kardynał Alfonso López Trujillo <i>Miejsce i rola rodziny w świecie wartości chrześcijańskich.</i>	115
Krzysztof Wiak <i>Obrona dziecka poczętego w państwach opartych na cywilizacji chrześcijańskiej</i>	129

Z inicjatywy Marszałek Senatu RP Alicji Grześkowiak planowano zorganizowanie w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 26-27 marca 2001 r. konferencji międzynarodowej pt. „Rodzina jako wartość w cywilizacji chrześcijańskiej i cywilizacji muzułmańskiej”. Niestety, konferencja ta nie doszła do skutku. Publikowane w niniejszym tomie materiały są tekstami referatów i studiów, które strona polska zamierzała zaprezentować na ww. konferencji.

prof. dr hab. Alicja Grześkowiak
Marszałek Senatu

Rodzina jest dla ludzkości jedną z największych wartości. Jest wymiarem każdego ludzkiego życia. W rodzinie człowiek przychodzi na świat, wzrasta „w latach i mądrości”, dokonuje życiowych wyborów i w końcu w niej umiera.

W cywilizacji chrześcijańskiej rodzina ma znaczenie wyjątkowe – jest „centrum i sercem cywilizacji miłości” (Jan Paweł II, „List do rodzin”, n. 13). Rodzina jest wspólnotą osób, zbudowaną na miłości, otwartą na przekazywanie życia, opartą na solidarności, wzajemnym szacunku i pomocy, mającą własną godność i podmiotowość i wynikające stąd prawa.

Rodzina pełni funkcje, których żadna inna wspólnota ludzka nie jest w stanie wypełnić. Papież Jan Paweł II powiedział, że Kościół „uważa służbę rodzinie za jedno ze swych najistotniejszych zadań”.

Jest to również jedno z najistotniejszych zadań państwa, które winno naturalne prawa rodziny respektować i chronić.

Ochrona rodziny jest tym istotniejsza, że epoka współczesna „jest czasem wielkiego kryzysu rodziny”. Kryzysu wynikającego z prób nadawania pojęciu rodziny nowego znaczenia, sprzecznego z jego naturalnymi funkcjami.

Dialog między cywilizacjami chrześcijańską i muzułmańską winien pogłębić rozumienie wartości, jaką jest rodzina.

Pamiętając, iż przyszłość świata zależy od rodziny, od tego, co świat uczyni z rodziną, szukamy tego, co wspólne w cywilizacji chrześcijańskiej i cywilizacji muzułmańskiej dla podkreślenia prawdy o rodzinie.

prof. Giorgio Campanini
Uniwersytet w Parmie, Włochy

Rodzice jako pierwsi i główni wychowawcy dzieci w perspektywie chrześcijańskiej

Stosunek pomiędzy rodziną i wychowaniem, i w ogóle między rodzicami i dziećmi, jest nacechowany w historii chrześcijaństwa pewnym rodzajem paradoksu. Z jednej strony, w istocie, zawsze potwierdzano funkcję wychowawczą rodziny i jej zadanie przekazywania wartości, w pierwszym rzędzie religijnych, których jest ona nosicielką (w tym znaczeniu rodzina odegrała główną rolę w szerzeniu i przechowywaniu chrześcijaństwa w długim okresie prześladowań, jednakże z drugiej strony chrześcijaństwo poważnie zrelatywizowało rzeczywistość rodzinną, nie stworzyło z niej nigdy absolutu, nigdy nie identyfikowało prawdziwego kultu Boga z „kultem przodków”.

To pozorna sprzeczność – więcej, to dialektyczne napięcie – jest już obecne w pismach hebrajskich, lecz zostało przejęte, rozwinięte i stało się radykalne w pismach chrześcijańskich. W pismach hebrajskich utwierdza się uroczyste powinność czczenia ojca i matki (Ex. 20,12), włącznie z uczynieniem jej jednym z przykazań Dekalogu; a jeszcze wcześniej, w pierwszych księgach, a zatem w tekście założycielskim judaizmu (i samego chrześcijaństwa) potwierdza się, że mężczyzna zostawi ojca i matkę swoją, aby połączyć się z kobietą i stanowić z nią jedność (Gen. 2, 24), a zatem, by stworzyć nowe podstawy swego życia rodzinnego, własną rodzinę: nie przedłużenie i niemal wcielenie poprzedniej, lecz zupełnie nową rzeczywistość.

To samo napięcie dostrzegamy w tekstach chrześcijańskich, czyli w Nowym Testamencie. Jezus (bezzenny, a zatem bez własnej osobistej rodziny) uznaje i podnosi jednakże wartości małżeństwa i rodziny i twardo potępia tych, co nastają na ich stabilność oraz jedność (dość wspomnieć potępienie cudzołóstwa, od znanych ustępów z Mateusza, 5, 27 począwszy). Równocześnie jednak to on właśnie skłania swych uczniów ku całkowitemu i niepodzielnemu poświęceniu, aż do przeniesienia na drugi plan tego, co dla dobrego Żyda stanowiło najświętszy z obowiązków, czyli zapewnienia godnego pochówku rodzicom. Wobec wizji Królestwa – w wymagającej ofercie Jezusa – trzeba umieć odłączyć się nawet od najgłębszych uczuć i twardo położyć dłoń na pługu, patrząc w przyszłość i zapominając przeszłość: Zostawcie

zmarłym grzebanie ich zmarłych (Mateusz, 8, 22). Jezus jest równocześnie tym, który jest w pełni poddany swym rodzicom i oddaje im świadome posłuszeństwo (Łukasz, 2, 31) i tym samym, który ogłasza, jeszcze w młodzięcym wieku, pierwszeństwo Królestwa nad uczuciami rodzinnymi (Czy nie widzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? – Łukasz, 2, 49).

W skrócie, można przywołać wszak wiele innych tekstów, przesłanie chrześcijańskie potwierdza równocześnie posłuszeństwo wobec rodziców i prawo do samodzielności wyboru dzieci. Nic bardziej dalekiego, zatem, od czystego i prostego odtwarzania wzorów, stylów życia, wartości rodziców. Każdy człowiek, na każdym zwrocie pokoleniowym, jest wezwany do znalezienia i stworzenia własnej drogi; równocześnie jest powinnością i odpowiedzialnością rodziców wskazanie drogi, to znaczy tego, co zgodnie z ich sumieniem należy przedłożyć (ale nie narzucić).

Spojrzenie historyczne

Refleksja zbiorowa nad dwoma tysiącami lat dziejów chrześcijaństwa uwypukla trwałość tego paradoksu w przebiegu pokoleń, kultur, wzorów cywilizacyjnych: tu następuje uznanie i docenienie roli rodziny, a także jej przewartościowanie i relatywizacja. Liczne przykłady można by przytoczyć na potwierdzenie tej tezy, lecz w tym miejscu ograniczymy się do przypomnienia dwóch o szczególnej wadze i znaczeniu, które obecne są również tam, gdzie kontekst społeczny kieruje się w stronę dokładnie przeciwną. Odnosimy się zatem do wyboru stanu życiowego i do wolnego wyboru współmałżonka.

Tradycja chrześcijańska stale uznawała prawa i obowiązki rodziców (głównie, co prawda, ojców) w zakresie kształtowania przyszłości zawodowej synów, a także przechowywania tradycji rodzinnej. Równocześnie utwierdzało się jednak stale uznanie prawa do swobodnego wyboru stanu życia. Szczególnie widoczne w tym względzie jest uznanie (wprawdzie pełne trudu i wyrzeczeń) prawa dzieci do wyboru życia religijnego, ponad wymogami dynastycznymi kontynuacji tradycji rodzinnej. Historia Kościoła pełna jest epizodów ukazujących to napięcie, od wyrzeczenia się przez Franciszka z Asyżu fachu kupieckiego do rezygnacji przez Tomasza z Akwinu z przedłużenia rodzinnej tradycji feudalnej. Jakiegokolwiek by były plany rodziców wobec dzieci, to, co się liczy, to wolna i odpowiedzialna odpowiedź na wezwanie Boga. Wobec niego rodzina przechodzi na dalszy plan. W potencjalnym konflikcie między powinnościami wobec rodziny wobec powołania (zatem wobec Boga i siebie samego) może być tylko jeden zwycięzca – sumienie i jego najwyższe prawo.

Podobne rozważania mogą dotyczyć także zasady, zawsze potwierdzanej przez Kościół (choć naprawdę nie zawsze spójnie przestrzeganej we wszystkich epokach i we wszystkich środowiskach), swobodnego wyboru współmałżonka.

Zakaz przedwczesnego zawierania małżeństw, choć nastąpił po długotrwałej bitwie przeciw utwierdzonym obyczajom, na rzecz zniesienia przedwczesnego przymusu dzieci do wyborów, do których nie były jeszcze gotowe, przejawiał się w formie prawnej (wreszcie także w zbiorczym kodeksie prawa kanonicznego) postępującego uświadomienia wartości wolności małżeńskiej. W sensie negatywnym ta sama zasada reprezentuje podstawę normy, wciąż obowiązującej i przyjętej w prawodawstwie kanonicznym z roku 1983 (cf. Can. 1057), zgodnie z którą jest nieważne u podstaw, czyli niebyłe, małżeństwo, nawet następnie skonsumowane, i nawet gdyby wydało potomstwo, jeżeli nie zostało zawarte dobrowolnie. Zazdrośnie strzegący nienaruszalności małżeństwa Kościół kładzie jeszcze raz pośrodku układu małżeńskiego wolność i w jej poszanowaniu poświęca nawet długie rzeczywiste pożycie.

Również w wypadku wolnego wyboru stanu życia, jak również wyboru małżonka wola rodziców może wyrażać się w postaci rady, nigdy jednak nakazu. W konflikcie między dwiema wolnościami – rodziców i dzieci – ta druga musi przeważać. W oczach współczesnych ludzi Zachodu ta podwójna rewindykacja wolności może wydać się normalna i oczywista, lecz nie jest tak, jeśli ujmijemy ją w perspektywie historycznej i przypomnimy długie okresy (w świecie antycznym, w świecie średniowiecznym, w długim okresie rozwoju świata współczesnego, i jeszcze dziś w wielu regionach świata), w których władza rodziny, a zwłaszcza ojców, dominowała wewnątrz struktur rodzinnych silnie związanych strukturą patriarchalną. Z tego punktu widzenia Kościół katolicki, czasem ostro oskarżany o opór wobec nowoczesności, wyprzedził ją pod pewnymi istotnymi względami: uznanie prawa dzieci (szczególnie małych) znajduje swą podstawę w centralnej pozycji osoby, która charakteryzowała chrześcijaństwo we wszystkich epokach; podstawę, na której wyrosły stopniowo różne gwarancje osobowe, które przyniosły z czasem także wokół dzieci prawdziwy system gwarancji stworzony właśnie z zachodniej współczesnej świadomości przez szereg deklaracji praw (obywatelskich, a także praw człowieka, wreszcie praw kobiety i dziecka). Działając na rzecz realizacji właściwej równowagi między prawami i obowiązkami rodziny (sprzeciwiając się jej negacji, zwłaszcza w dobie totalitaryzmów), Kościół promował i bronił równocześnie praw rodziców i dzieci, próbując godzić je, lecz nie ukrywając tendencji konfliktowych tego stosunku.

Na tym tle sytuuje się przedłużona refleksja Kościoła katolickiego (do której w szczególności ten tekst się odnosi, uwzględniając fakt, że nie zauważa się istotnych różnic w tym względzie ani wobec kościołów protestanckich, ani w stosunku do tradycji kościołów wschodnich) na temat prawa – obowiązku rodziców do wychowywania, ich odpowiedzialności wychowawczej, lecz także ograniczeń, które jego prowadzenie znajduje w wymogu poszanowania godności osobistej (także osoby dziecka, a wcześniej jeszcze tej poczętej w łonie matki), umiejscowionej w bezpośrednim i osobistym stosunku z Bogiem, którego żadna ludzka instytucja – nawet rodzina – nie może uzależniać od siebie ani uprzedzać.

Refleksja Kościoła w tej tematyce jest tak dawna jak sam Kościół i można dostrzec jej zwiastuny już w tablicach domowych Nowego Testamentu, w których uznaje się pierwszeństwo roli wychowawczej rodziców, lecz w ramach zrównoważonej relacji między rodzicami a dziećmi, które wezwane są do posłuszeństwa, oni zaś do szacunku. W tym znaczeniu wymaga się od dzieci, by były posłuszne rodzicom we wszystkim, bo taka jest wola Pana; lecz równocześnie każe się rodzicom, by nie rozdrażniali dzieci, zatem, by je traktowali z łagodnością i mądrością (List do Kolosan, 3, 20; ten sam temat powraca w liście do Efezjan 6, 1 – 4 i w wielu innych tekstach początków chrześcijaństwa).

Na tej długiej i zawiłej drodze – przy pełnej świadomości stronniczego i niepełnego podejścia – spróbujemy przemierzyć pewne najważniejsze miejsca, dotyczące ostatnich siedemdziesięciu lat, czyli okresu, w którym refleksja Kościoła na ten temat stała się bardziej spójna i artykułowana: zważywszy że w tej i wielu innych dziedzinach nauka Kościoła nie czyni nic innego jak umożliwia dojrzewanie i ujmuje w organiczną doktrynę zasady już zawarte w tradycji, opisane przez teologów, włączone w obyczaje wspólnoty chrześcijańskiej. Nauka papieska zatem jako moment syntez powolnego dojrzewania konceptualnego i doktrynalnego.

Zwrot w uwadze nauki w kierunku roli i odpowiedzialności wychowawczej rodziców następuje, i to nie przez przypadek, w latach trzydziestych. W owych latach bowiem zauważa się silniej na Zachodzie konsekwencje modernizmu i sekularyzacji; ale szczególnie z otwarciem (wzdłuż drogi rozpoczętej przez rewolucję sowiecką, 1917; przez przejęcie władzy we Włoszech przez faszystów, 1922; przez dojście na szczyt Hitlera, 1933) trudnego czasu totalitaryzmów ujawnia się potrzeba lepszego określenia i uporządkowania nauki Kościoła w zakresie wychowania, w powiązaniu z systematycznym ujęciem praw i odpowiedzialności rodziny.

To właśnie w latach totalitaryzmu rozwija się nauka papieża Piusa XI, którego służba przypada na lata 1922-1939 i wiąże się z okresem międzywojennych totalitaryzmów europejskich. Zbiorowy obraz nauki Piusa XII, szczególnie w kwestii odpowiedzialności wychowawczej rodziców, wynika z połączenia i zjednoczenia dwóch wielkich encyklik, w których, u schyłku lat dwudziestych, zajmuje w tej kwestii stanowisko, to znaczy w *Divini illius Magistri* (1929) i *Casti Connubii* (1930).

Uznając wszakże, że także odpowiedzialność wychowawczą innych instytucji (od społeczności obywatelskiej po sam Kościół), *Divini illius Magistri* podkreśla silnie prymat rodziny; prymat, który jest realizowany w pełnym zakresie, zważywszy że obowiązek wychowawczy rodziny obejmuje nie tylko wychowanie religijne i etyczne, lecz także fizyczne i obywatelskie, zwłaszcza w kwestii prawa ...moralnego (nr 37). U podstaw tej odpowiedzialności stoją prawo naturalne i boskie (nr 40), których żadne działanie społeczne nie może podważać, także dlatego, że działanie państwa i działanie samego Kościoła w zakresie wychowania rozkłada się na różnych płaszczyznach: absolutnego

prymatu rodziców; integracji i uzupełnienia w odniesieniu do państwa. Mamy zatem tu do czynienia z odpowiedzialnością pierwszorzędną, tam zaś z drugorzędną.

To stanowisko jest podjęte i potwierdzone w *Casti Connubii*, zwłaszcza tam, gdzie mowa o obowiązku rodziców w zakresie wychowania, jako że w porządku naturalnym i boskim prawo i obowiązek wychowania potomstwa dotyczy tych, którzy przez poczęcie rozpoczynają dzieło natury i do kontynuacji i doskonalenia tego dzieła są wezwani (nr 16).

Wielokrotnie przywoływane w kolejnej nauce Kościoła katolickiego te właśnie zasady znajdują kolejny doniosły wyraz w Konstytucji *Gaudium et Spes* Soboru Watykańskiego II (1965), w której potwierdza się, że wychowanie powierza się w pierwszym rzędzie rodzinie (nr 48) i uzupełnienie w Egzortacji apostołskiej *Familiaris consortio* Jana Pawła II (1981), gdzie materia ta znajduje organiczną definicję. Tu w istocie tradycyjna nauka – która odnosiła się w zasadzie do odpowiedzialności wychowawczej rodziców – notuje istotne przesunięcie akcentów w stronę poszanowania osobowości dzieci. Raz jeszcze ta jednostronna zmiana perspektywy następuje na tle przemian kulturowych, które uprzednio nastąpiły, dokładniej w wyniku osiągnięć nauk społecznych i pedagogiki w porządku wartościowym osobowości dziecka (którego prawa są gwarantowane w szeregu deklaracji, dokumentów konstytucyjnych, ustawodawstwa krajowego).

W związku z takim rozwojem tradycyjnej nauki kwestia wychowania, która dotychczas traktowana była z punktu widzenia wychowawców (a więc rodziców i częściowo nauczycieli), stawiana jest obecnie także z pozycji wychowanków (czyli potomstwa i dzieci): to, co dotąd było głównie przedmiotem, obecnie staje się podmiotem stosunku wychowawczego sprowadzonego do koniecznego bilansu praw i obowiązków, szanującego zarówno prerogatywy rodziców, jak i godność dzieci i ich oczekiwania. Nie jest istotny fakt, że znaczną część *Familiaris consortio* poświęconą roli wychowawczej rodziny otwiera rodzaj „deklaracji programowej”, która rzuca światło na wartość osobowości dziecka: W rodzinie (...) musi się poświęcać szczególną uwagę dzieciom, rozwijając głębokie poszanowanie ich godności osobistej, a zatem przysparzając je z miłością i szacunkiem (nr 26).

W świetle tej zasady i w perspektywie częściowo nowej powtórzone są główne zasady nauki Kościoła: od potwierdzenia prymatu wychowawczego rodziny na podstawie zasady, że wychowanie stanowi naturalne uzupełnienie poczęcia (nr 36), do ograniczenia odpowiedzialności państwa i samego Kościoła w tym zakresie, w aspekcie potrzeby przestrzegania tegoż „prymatu” (nr 40).

Kolejnym punktem syntezy porządkującej to zagadnienie jest *Karta praw rodziny* wydana przez Stolicę Apostolską w roku 1983, którą można uznać za ostateczną konkluzję tej długotrwałej nauki. Kolejny *List do rodzin* Jana Pawła II (1994), istotnie, jedynie potwierdza w tym aspekcie wagę wychowania rodzinnego jako wyrazu ludzkości i wywołuje także w zakresie wycho-

wania zasadę subsydiarności, zgodnie z którą inne instytucje nie powinny przejmować bez potrzeby roli naturalnie przyznanego obowiązku wychowawczego (por. cały nr 46 cytowanego dokumentu).

Właśnie we wspomnianej *Karcie* czytamy, że dawszy życie dzieciom, rodzice mają pierwotne, podstawowe i niezbywalne prawo do ich wychowania; muszą być zatem uznani jako pierwsi i główni wychowawcy swych dzieci (art. 5). „Pierwsi” i „główni” wychowawcy zatem, nie jedyni i wyłączni, jako że uznaje się także odpowiedzialność społeczeństwa obywatelskiego, któremu przypada jednak powinność nienaruszania pierwotnego prawa rodziców, które jednak następuje, gdy narzucany jest przez państwo obligatoryjny system edukacji, zwłaszcza jeżeli ten wyklucza wszelkie wychowanie religijne (nr 5, d). To nie wyklucza jednak uzyskiwania przez rodziców niezbędnej pomocy dla właściwego wypełniania roli wychowawców (art. 5, a). Żaden monopol edukacyjny, jedynie uzupełnianie, które zakłada właściwe rozłożenie ról rodziny i społeczności obywatelskiej w poszanowaniu przekonań moralnych i religijnych rodziców, a równocześnie praw i godności dzieci.

Przekład operacyjny zasady pierwszeństwa odpowiedzialności wychowawczej rodziny wyraża się poprzez ogłoszenie prawa rodziców do swobodnego wyboru struktur edukacyjnych (art. 5, b); uczestnictwo w zarządzaniu szkołą (art. 5, e); odpowiednią ochronę najmłodszych przed natrętnością i manipulacjami środków masowego przekazu (art. 5, f).

Wnioski końcowe

Jeśli zbadamy łącznie stanowiska Kościoła katolickiego w zakresie roli wychowawczej rodziców, znajdziemy pewne „stałe” i pewne „zmiennie”. Pierwsza stała to potwierdzenie ścisłego związku między gestem prokreacji i faktem wychowania, w uznaniu logicznego i naturalnego jego przedłużenia i uzupełnienia. Nie uznaje się zatem rozbieżności między aktem poczęcia (sprowadzonym do wyboru i woli pary) i procesem wzrostu dziecka i dorastającej osoby, w którym pojawiają się wciąż nowe podmioty i ukazują się nowe formy odpowiedzialności. Między aktem początkowym i procesem jest ścisły związek; jego uznanie nie wyklucza jednak innych działań wychowawczych i potrzeby dostosowania się rodziny do nich; ta jednak nie powinna dopuszczać do pozbawienia się własnych powinności wychowawczych i ograniczenia do miejsca czystej „reprodukcji” grupy społecznej, której funkcja kończyłaby się na dokonanej prokreacji.

Drugą stałą stanowi uznanie charakteru nie absolutnego, lecz ograniczonego i częściowego władzy i odpowiedzialności wychowawczej rodziców; nie są oni „właścicielami” dzieci, lecz jedynie ich „administratorami”, kochającymi i znającymi ich zdolności i możliwości w delikatnej fazie wzrastania i rozwoju osobowości w perspektywie, która – jak bywa w przypadku każdej władzy – otwiera się na stopniowe przewartościowanie, aż do całkowitego

ustąpienia, gdy dziecko, już dorosłe, jest w stanie przejąć w całości cały swój zakres odpowiedzialności. W tym znaczeniu spełnia się doskonale w wychowaniu rodzinnym powiedzenie przypisywane Janowi Chrzcicielowi w stosunku do Chrystusa: trzeba, by on rósł i bym ja się zmniejszał (Jan 3, 30). „Wzrastanie” dzieci i równoczesne „zmniejszanie się” stanowi zatem zdrowotny „kryzys” rodziców. Nie jest możliwy wzrost bez równoległego malenia. Jeśli rodzina nie przyjmuje tego stopniowego przewartościowania i stopniowego zaniku swej władzy, staje się manipulacyjna i zaborcza i traci autentyczność.

Lecz obok „stałych” występują także „zmiennie”, dowodząc faktu, że proces wychowawczy nie należy tylko do natury, lecz także i przede wszystkim do kultury i musi do głębi liczyć się z historią. Pierwszą zmienną stanowi stopniowe przejście od dominującej roli ojca do odpowiedzialności pary rodziców. Już wskazane w cytowanych dokumentach Piusa XI przejście to jest ustalone głównie w *Familiaris consortio*, gdzie potwierdza się (nr 16), że odpowiedzialność wychowawcza spoczywa na mężczyźnie i na kobiecie, przy wzajemnym zaangażowaniu małżonków, tak że mężczyzna odczuwa macierzyństwo swej małżonki jako dar, który ma być podzielony stopniowo do osiągnięcia rodzaju my wychowawcy rodziców. Ta rola matki, którą kultura tradycyjna ograniczała do pierwszego okresu życia dziecka i prawie wyłącznie do sfery uczuć, jest tutaj przyjęta w najistotniejszym aspekcie wychowania rodzicielskiego, nie tylko męskiego, w którym obydwój rodzice, na tych samych prawach, choć w różnych postaciach wyrazu, są podmiotami.

Drugą zmienną reprezentuje stopniowe ukazywanie, równoległe z prawami rodzicielskimi, praw dziecka. Można tu zauważyć jeden z efektów, także w wizji edukacyjnej samego Kościoła, „rewolucji” pedagogicznej charakteryzującej się „puerocentryzmem”, czyli teorii stawiających w centrum kwestii wychowania osobowość dziecka, w koniecznej relacji z dorosłymi. Podmiot, który długo znajdował się na obrzeżach stosunków wychowawczych, to znaczy dziecko, staje się we współczesnej kulturze ich ośrodkiem. Poza wstępnymi nieporozumieniami historycznymi między tą orientacją myśli i Kościołem, należy tu zaznaczyć, że ruch, który doprowadził do „puerocentryzmu”, jest jednym z wyników długiego i często milczącego procesu dojrzewania idei chrześcijańskich w historii. Godność dziecka nie byłaby tak silnie głoszona przez kulturę współczesną ani tak silnie przez nią broniona, gdyby od początku Ewangelia nie potwierdziła najwyższej godności dziecka i tego, co reprezentuje od paradoksalnej „pochwały małości” w słynnych wersach ewangelicznych (np. Łukasz 9, 48 i podobne ustępy). Tu nie dziecko ma być jako dorosły, lecz dorosły stawać się ponownie dzieckiem: sen życia można w pełni uchwycić jedynie wychodząc od słabości, a nie od siły.

W sumie splot tych „stałych” i „zmiennych” – i tylko on, bez wykluczeń z jakiegokolwiek strony – pozwala uzyskać całkowity obraz nie zawsze prostego i linearnego pochodzenia Kościoła katolickiego. Pochód ten odbija się przede wszystkim w najnowszej nauce, w kierunku jaśniejszej i bardziej odpowie-

działnej oceny roli wychowawczej rodziców: jakby „musieć być” stale przywoływane, mimo świadomości strukturalnych słabości rodziny. Rodziny często niezdolnej do sprostania wszystkim zadaniom, osadzonej w trudnym kontekście pierwotnego powołania wychowawczego w społeczności o akcentowanym podziale kompetencji, która ukazuje blade i bezbarwne dawne postacie rodzicielskie, niemające już monopolu na wychowanie, lecz którym powierza się zadanie „humanizacji” osób. Nie mogą jej dokonać technika i kompetencje zawodowe, ale musi ją oświecać miłość, ta miłość – pierwsze źródło najpierw poczęcia, a potem wychowania, którego rodzice są i winni być jedynymi i niepowtarzalnymi świadkami.

Pozostaje w tle, przeciw wszelkiej pokusie „neofamilistycznej” i wszelkim skrajnym wystąpieniom rodziny przeciw sobie samej, już wymieniona strukturalna wieloznaczność rodziny i jej podejścia wychowawczego. Niepokojące pytanie Jezusa: Kim jest moja matka? Kim są moi bracia? (Mateusz 12, 48 i podobne) wybrzmiewa jeszcze dzisiaj, niezmiennie w radykalnym wyzwaniu przeciw każdemu związkowi pochodzącemu jedynie z krwi i kości. Rodzinne więzy nie stanowią absolutu; uczucia rodzinne nie są jedynym; wychowanie nie jest tylko rodzinne. Przy całym swym bogactwie i wszystkich możliwościach, rodzina znajduje nieprzekraczalną barierę w wypełnianiu swych zadań wychowawczych wobec prawa nowo narodzonego do pełnej samorealizacji, aż do powtórzenia przy każdym zwrocie pokoleniowym pytania: Kim jest moja matka? Kim są moi bracia? A to nie w imię negacji otrzymanych wartości, długiego świadectwa otrzymywanych dóbr czy łagodności dawnych uczuć, lecz aby móc podjąć z pełną świadomością własną drogę nowego człowieka, który spotyka się z historią i tylko przyjmując trud tej drogi może w końcu odnaleźć siebie samego. Zakorzenie staje się przez odcięcie korzeni, bliskość przez oddalenie, zbliżenie przez porzucenie. Życie we własnych korzeniach, w bliskości, a równocześnie codzienne przeżywanie i przygotowywanie wykorzenia, oddalenia i porzucenia, to wielkie i trudne pole próby zdolności wychowawczej rodziców.

ksiądz prof. Leon Dyczewski
Instytut Socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Więź między pokoleniami w rodzinie

Wstęp

Kształtowaniu się nowoczesnego społeczeństwa towarzyszy rozpad wielu wspólnot, w miejsce których powstaje niezliczona liczba przeróżnych organizacji. Rozpada się także wielka rodzina. Wskutek zmniejszania się liczby urodzeń jednostki żyją w coraz mniejszych kręgach pokrewieństwa, czyli obywatel nowoczesnego społeczeństwa ma uboższą sieć wzajemnych stosunków rodzinnych, a tym samym uboższe środowisko dla swojego wszechstronnego rozwoju. Jest to typowe zjawisko dla wielu społeczeństw zachodnich. Kształtuje się ono także i w społeczeństwie polskim, choć w mniejszym zakresie i ma swoiste cechy. Po pierwsze, krąg pokrewieństwa w Polsce jest szerszy. Nadal są podtrzymywane kontakty z krewnymi, także dalszymi, ale już na zasadzie selekcji, z reguły z tymi, którzy mieszkają blisko i z którymi łączą wspólne zainteresowania. Po drugie, więź między pokoleniami w rodzinie oraz między rodzeństwem jest nadal żywa. I należałoby robić wszystko, aby nie osłabiały się więzi rodzinne, aby w nowej formie mogły funkcjonować rodziny wielopokoleniowe. W nowoczesnym społeczeństwie, w którym pokolenia tak bardzo rozluźniły pomiędzy sobą więzi, ponowne ich zbliżenie staje się zadaniem polityków i wychowawców. Tym bardziej jest to właśnie dzisiaj potrzebne, kiedy liczba dziadków w rodzinie dorównuje w wielu krajach liczbie wnuków.

W życiu rodzinnym człowiek kształtuje dyspozycje do nawiązywania więzi z drugim człowiekiem. Tu uczy się szacunku dla drugiego człowieka, współpracy z nim i tolerancji wobec jego odmierności. Rodzina to najlepsze środowisko dla kształtowania się więzi społecznych, bez których żadne społeczeństwo nie jest w stanie trwać, a tym bardziej rozwijać się. Różnego rodzaju organizacje i wszelkie formy działań zbiorowych, które w nowoczesnym społeczeństwie tak bujnie się rozwijają, wyniesione więzi społeczne z rodziny tylko poszerzają i pogłębiają, bez nich nie byłyby w stanie ani się zawiązać, ani rozwijać.

Niniejszy szkic na temat więzi międzypokoleniowej w rodzinie z jednej strony ukazuje specyfikę rodziny polskiej, z drugiej zaś wskazuje na jej wielką wartość dla rozwoju jednostki i życia społecznego, a w ostateczności postuluje troskę o tę więź i działania ją wzmacniające.

Definicja więzi rodzinnej i jej rodzaje

Więź rodzinna to cały kompleks sił przyciągających jej członków nawzajem do siebie i wiążących ich ze sobą. Siły te wynikają ze związku małżeńskiego, świadomości związków genetycznych, przeżyć emocjonalnych, stosunków zależności, współdziałania, z czynników prawnych, religijnych i obyczajowych, a także z podobnych postaw wobec uwarunkowań społecznych, kulturowych i gospodarczych, w jakich żyje dana rodzina¹. Więź rodzinna jest zatem wypadkową sił wewnętrznych istniejących w rodzinie i sił zewnętrznych działających na jej członków i na całościowo rozumianą grupę rodzinną. Siły te splatają poszczególne jednostki w strukturalną całość, w której poszczególne jednostki zachowują swoją odrębność i indywidualność.

Więź rodzinna przejawia się w różnego rodzaju stosunkach, zależnościach i postawach członków rodziny. Z drugiej zaś strony, różnego rodzaju stosunki, zależności i postawy członków rodziny stanowią podstawę jej istnienia i rozwoju oraz jej jakości. Precyzyjne określenie owych sił oraz ich źródeł, a także ich natężenia i rozłożenia w rodzinie pozwala z kolei określić intensywność więzi w poszczególnych rodzinach i w całych zespołach rodzin. Więź rodzinna bowiem nie jest jednakowa we wszystkich rodzinach, jest też ona nieco odmienna w różnych fazach cyklu życia tej samej rodziny lub – w różnych okolicznościach jej życia. Więź rodzinna jest bowiem zjawiskiem dynamicznym, ulegającym ciągłym przeobrażeniom. Stąd jedne rodziny, posiadające duży potencjał wewnętrznego przyciągania, wykazują wysoki stopień zwartości, skonsolidowania, z psychologiczno-socjologicznego punktu widzenia znaczy to, że są one atrakcyjne dla swych członków, natomiast innym brakuje tych właściwości.

W więzi rodzinnej można wyróżnić dwie odrębne podstawy, z których wyrastają i na których się opierają siły scalające członków rodziny.

¹ Więź rodzinna jest dość częstym przedmiotem badań polskich socjologów. Między innymi S. Kowalski więź rodzinna określa „jako splot stosunków między członkami rodziny, oparty o pewne podstawy emocjonalne i racjonalne, wynikające ze związku małżeńskiego i świadomości związków genetycznych oraz genealogicznych”. S. Kowalski: *Struktura społeczna rodziny*, „Wiedza i Życie” 1948, zesz. 3. s. 239; J. Turowski natomiast więź rodzinna definiuje następująco: jest to „ogół stosunków społecznych, czyli zależności między członkami rodziny oraz ogół postaw tych członków wobec siebie, wobec wartości i celów rodziny...”. J. Turowski: *Przemiany współczesnej rodziny*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1959, R. 2, nr 4, s. 29. Zob. także: A. Kotlarska-Michalska, *Więź rodzinna jako szczególny rodzaj więzi społecznej*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 1992 t. IV s. 17-32.

Pierwszą z nich stanowi świadomość łączności z innymi osobami w rodzinie oraz poczucie przynależności do rodziny jako odrębnej grupy społecznej. Przejawia się to zarówno w sferze myśli, dążeń, uczuć, jak i w sferze działań. Obydwie sfery wytwarzają w jednostce identyczną lub podobną z innymi członkami rodziny postawę wobec tych samych wartości, norm, ocen, osób, zdarzeń, przedmiotów itp. Jednostka też ceni sobie swoją przynależność do danej rodziny. Stan ten najlepiej wyraża jednostka wówczas, kiedy w odniesieniu do siebie i do innych osób z rodziny używa zaimków: my, nas, o nas, dla nas, przez nas, itp. Jest to subiektywna podstawa więzi rodzinnej, zdaniem teoretyków najbardziej istotna dla każdej grupy społecznej, bez czego nie mogłaby się ona zawiązać ani rozwijać. Analizowanie więzi rodzinnej od strony psychicznych doświadczeń (przeżyć) członków rodziny ściśle wiąże się z psychologicznym określeniem więzi społecznej, wyróżnionym przez Augusta Comte'a, a rozwiniętym przez Floriana Znanieckiego i Stanisława Ossowskiego¹.

Subiektywna podstawa więzi rodzinnej, choć rzeczywiście bardzo istotna, nie tłumaczy w pełni jej specyfiki. W rodzinie bowiem, jako formalnej grupie społecznej, w której przynależność nie zawsze opiera się na dobrowolności, zdarza się, że jednostka – czy to trwale, czy tylko czasowo – nie utożsamia się ani z poszczególnymi osobami rodziny, ani z rodziną jako grupą społeczną, a mimo to w dalszym ciągu jest członkiem tej rodziny i przestrzega obowiązujących w niej norm postępowania. Rodzina utrzymuje jednostkę w swoim łonie mimo jej buntu, a wyzbycie się subiektywnego poczucia łączności i identyfikacji z rodziną ze strony jednostki wcale nie oznacza, że więź całkowicie została zerwana z rodziną. Dzieje się tak dlatego, że: a) na jednostkę działają odpowiednie siły zewnętrzne i w wyniku ich działania pozostaje ona w rodzinie i godzi się ostatecznie zachować panujące w niej normy; b) analogicznie, także na rodzinę działają odpowiednie siły, które zapobiegają zbyt łatwemu wykluczeniu jednostki poza obręb rodziny. Siły te wypływają z całego spłotu czynników prawnych, obyczajowych, religijnych, społecznych, gospodarczych itp. Działają one na rzecz trwałości rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego i każdy, kto raz wszedł w rodzinę, musi się z nimi liczyć. Wspomniane czynniki określają treść i częstotliwość wzajemnych stosunków między członkami rodziny, niezależnie od tego, czy są one przez jednostki aprobowane w pełni czy tylko częściowo lub też zupełnie odrzucane. Oczywiście, treść owych stosunków jest pełniejsza, a częstotliwość odpowiednio zadowolająca tylko wtedy, kiedy u ich podłoża leży cała gama przeżyć pozytywnych. Czynniki, o których tu mowa, możemy dość łatwo obserwować, opisywać, klasyfikować, wyjaśniać – przynajmniej w pewnym stopniu – i dlatego możemy mówić, oczywiście w określonej kon-

¹ F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974; S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, *Dziela. O nauce*, t. 4. Warszawa 1968, s. 153; R. Ross, E. van den Haag, *The Fabric of Society*, New York 1957, s. 57.

wencji terminologicznej, o ich obiektywnym charakterze. Stanowią one drugą: obiektywną – podstawę więzi rodzinnej¹.

Więź rodzinna, chociaż ma swoje najgłębsze podstawy w świadomości jednostek, niemniej jednak jest ona także rezultatem całego kompleksu obiektywnych czynników. Łączne występowanie czynników subiektywnych i obiektywnych stanowi pełną podstawę dla tworzenia się sił działających na rzecz pozostawania w rodzinie wszystkich jej członków i dla kształtowania się między nimi trwałego splotu różnorodnych stosunków. Więź rodzinna tworzy się zatem na podstawie współwystępowania czynników subiektywnych i obiektywnych, przy czym czynniki te nie muszą występować – i nie występują – w doskonałej proporcji. Czynniki subiektywne i obiektywne warunkują siebie wzajemnie do tego stopnia i tak ściśle współwystępują, że w konkretnym życiu trudno je wydzielić. Jest to przede wszystkim rozróżnienie teoretyczne, które raczej ukazuje złożoność zjawiska więzi rodzinnej, mniej zaś je wyjaśnia. Przydaje się ono jednak do obserwacji, opisu i analizy więzi rodzinnej między jej członkami i pokoleniami.

Dokonując pewnego uogólnienia i systematyzacji, a zarazem uproszczenia, różnorodnych stosunków w rodzinie, w których wyraża się i na których jednocześnie opiera się więź rodzinna, można je sprowadzić do trzech zasadniczych zespołów. Różnią się one na tyle, że na podstawie ich analizy można z kolei wyróżnić trzy rodzaje więzi rodzinnej:

1. Pierwszy zespół stanowią stosunki między członkami rodziny i między pokoleniami, które powstają ze względu na strukturalne zróżnicowanie w rodzinie i w związku z pełnieniem ról i zadań przez poszczególne osoby i pokolenia w rodzinie. Ich treść koncentruje się wokół prowadzenia gospodarstwa domowego, opieki nad dziećmi i ich wychowania, autorytetu rodziców, udzielania wzajemnej pomocy. Podłożem materialnym tych stosunków jest wspólnota mieszkaniowa i gospodarcza. Ponieważ stosunki te ściśle się łączą ze strukturą rodziny i współdziałaniem jej członków, skierowanym na prowadzenie i rozwój gospodarstwa domowego, dlatego więź, jaka w wyniku nich powstaje, może być nazwana więzią strukturalno-przedmiotową.

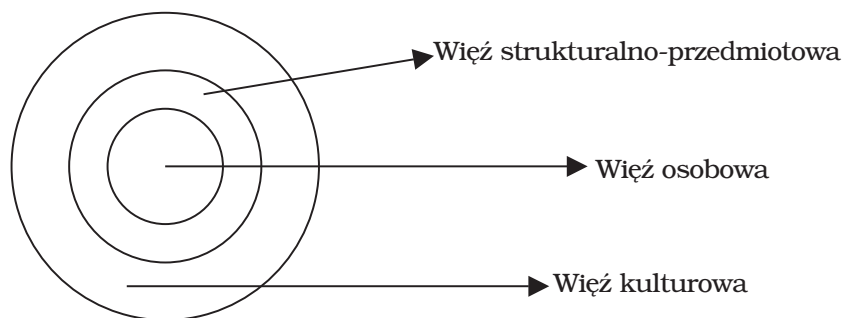
2. Drugi zespół stosunków między osobami i pokoleniami w rodzinie opiera się na sferze poznawczej i przede wszystkim emocjonalno-wolitywnej. Ich treścią są myśli, uczucia, pragnienia, aspiracje, działania, generalnie – wzajemne postawy, jakie zajmują wobec siebie poszczególni członkowie rodziny. Bezpośredniość wzajemnych kontaktów i związków uczuciowych łączy członków rodziny i jej pokolenia w taki sposób, który wydaje się nie do zrealizowania, np. w zakładzie produkcyjnym lub usługowym, gdzie dyscyplina pracy, konkurencja, rutyna itp. krępują spontaniczność reakcji, ograniczają bezpośredniość, ciepło i serdeczność. Stosunki rodzinne determinowane przez czynniki poznawczo-emocjonalno-wolitywne pozostają jak najbardziej

¹ Na ważność obiektywnych podstaw więzi społecznej, a zatem także rodzinnej, zwraca szczególną uwagę J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 160-161.

w ścisłym związku z poprzednimi (czyli strukturalno-przedmiotowymi), ale gdy tamte ogniskują się wokół rodzinnej struktury, konsumpcji i produkcji, te koncentrują się przede wszystkim na konkretnej osobie i to jest ich cechą charakterystyczną. Na podstawie tego zespołu stosunków tworzy się – i na nich się opiera – między osobami i pokoleniami w rodzinie szczególny rodzaj więzi, którą można nazwać więzią osobową.

3. Trzeci zespół stosunków między osobami w rodzinie stanowią te stosunki, których treścią są postawy zgodności lub niezgodności wobec tych samych wartości, norm, wzorów zachowań, osób, wydarzeń i wszystkich faktów kulturowych. Minimum zgodności w tych sprawach sprawia, że każda rodzina preferuje określone wartości i normy, ma swoje sekrety i tajemnice, żarty, zabawy i przyjęcia towarzyskie, właściwy sobie sposób spędzania świąt i czasu wolnego. Pielęgnuje własną tradycję, historię i tworzy własną przyszłość. W rezultacie tworzy własny wzór życia pozwalający odróżnić ją od rodziny X czy Y. Więź, jaka wytwarza się na podstawie takich czynników, można nazwać więzią kulturową. W niektórych rodzinach bywa ona tak bogata w treść, tak silna i odrębna, że można mówić o występowaniu w nich specyficznej kultury konkretnej rodziny; w innych natomiast jest tak uboga treściowo i tak słaba, że trudno dostrzec specyficzne przejawy dziedzictwa kulturowego – w dziedzinie wartości, norm, wzorów zachowań, w obchodzeniu świąt i spędzaniu czasu wolnego w niczym nie odróżnia się ona od innych rodzin.

Więź rodzinna



Każdy z wyżej wyróżnionych trzech rodzajów więzi rodzinnej jest ważny dla trwania i rozwoju rodziny, a przede wszystkim dla rozwoju osobowego jej członków oraz dla przeżywania przez nich satysfakcji z życia rodzinnego. Gdybyśmy jednak chcieli dokonać swoistej ich hierarchizacji, to najważniejsza jest więź osobowa. Ona stanowi swoisty rdzeń więzi rodzinnej, na którym są osadzone i który wzmacniają dwa pozostałe kręgi: więź strukturalno-przedmiotowa i więź kulturowa.

Każdy z trzech rodzajów więzi rodzinnej wpływa na kształtowanie się wysokiego bądź niskiego stopnia zwartości członków rodziny i jej pokoleń, przy-

czynia się do większego lub mniejszego stopnia trwałości grupy rodzinnej. Łączne ich występowanie, inaczej mówiąc, ich „wzajemne trzymanie się razem” tworzy zjawisko tzw. spójności więzi rodzinnej¹. Stopień spójności więzi rodzinnej zależy od intensywności poszczególnych rodzajów więzi i ich wzajemnych układów. Jest on wysoki wówczas, kiedy wszystkie rodzaje więzi występują razem i kiedy nie zachodzą między nimi zbyt duże dysproporcje; niski zaś wówczas, kiedy którejś z więzi zupełnie brakuje lub jedna z nich zdecydowanie dominuje nad pozostałymi.

Ponieważ więź rodzinna ulega ciągłym przeobrażeniom w zależności od zmian osobowościowych członków rodziny, jak też od zmian kulturowych, społecznych i gospodarczych, w jakich żyje rodzina, dlatego w tej samej rodzinie raz dominuje więź osobowa, innym znów razem strukturalno-przedmiotowa. Tak więc, na przykład, kiedy rodzina nie ma kłopotów materialno-bytowych, kiedy jest w fazie narodzin pierwszego upragnionego dziecka, więź uczuciowa na ogół dominuje nad dwiema pozostałymi. Kiedy zaś dziecko wchodzi w wiek przedszkolny i wczesnoszkolny, do głosu dochodzi więź kulturowa i to do tego stopnia, że ze względu na nie przede wszystkim świętom rodzinnym i religijnym nadaje się szczególnie uroczysty charakter, by przy ich okazji przekazać dziecku całe dziedzictwo kulturowe rodziny.

Także w całych okresach historycznych raz przeważa wzór życia rodzinnego z dominantą więzi kulturowej, a innym razem z supremacją więzi osobowej lub strukturalno-przedmiotowej. Można by tu powołać się na przykłady z okresów walk narodowościowych i religijnych, w czasie których rodziny cechowały się tak silną więzią kulturową, że nie dopuszczały w swoim łonie do najmniejszych różnic w zakresie prawd religijnych, poglądów politycznych i norm moralnych. Małżeństwa pomiędzy osobami reprezentującymi różne religie, a nawet wyznania w ramach tej samej religii, były wprost niemożliwe. Natomiast w nie tak dawnych jeszcze czasach aż do tego stopnia eksponowano więź strukturalno-przedmiotową, że rodzice, nie licząc się z postawami emocjonalno-wolitywnymi swych dzieci, zmuszali je do małżeństwa wbrew ich woli. Decydowała wtedy kalkulacja majątkowa dwóch rodzin. Małżeństwa pomiędzy osobami różniącymi się znacznie pod względem majątkowym a związanymi płomienną miłością były taką rzadkością, że wchodziły w świat baśni i legend.

W niniejszym opracowaniu interesuje nas więź między pokoleniami w rodzinie. Jest to interesujący problem z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, w społeczeństwie nowoczesnym obserwujemy tendencję szybkiego uniezależniania się dzieci od rodziców zarówno w dziedzinie materialnej, jak i kulturowej. Po drugie, w społeczeństwie nowoczesnym do rzadkości należy wspólne zamieszkiwanie dorosłych pokoleń. Tak zwanych rodzin wielopokoleniowych, a więc składających się z rodziców – dzieci – wnuków – prawnuków jest stosunkowo niewiele, a i badań na ten temat jest niewiele.

¹ O spójności więzi piszą między innymi: Th. M. Newcomb, R. H. Turner, Ph. E. Converse, *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1970, s. 403–408.

Temat więzi między pokoleniami w rodzinie nie jest dzisiaj, powiedzmy otwarcie, modny ani dla badaczy, ani dla polityków. Pozostaje w cieniu innych tematów rodzinnych, jak np. dziecko w rodzinie, przemoc w życiu małżeńskim i rodzinnym, problemy rodzin z samotną matką i samotnym ojcem, partnerski układ stosunków pomiędzy małżonkami i pokoleniami w rodzinie, itp. Na swoistego rodzaju porzucenie tematyki więzi między pokoleniami w rodzinie wpłynęło pojawienie się wielu nowych zjawisk w życiu społecznym jak też sformułowanie wielu nowych teorii przez jego badaczy. Między innymi teoria rodziny nuklearnej, tak bardzo upowszechniana w latach 70-ych i 80-ych minionego wieku, zapowiadająca powszechne jej panowanie w nowoczesnym społeczeństwie, akcentująca przy tym niezależność pokoleń we wszystkich wymiarach życia, osłabiła zainteresowania więziami między pokoleniami w rodzinie. Także upowszechnianie się w społeczeństwach zachodnich tzw. stylu życia w pojedynkę (*single life*), przede wszystkim w krajach germańskich. Ale powstaje pytanie, czy życie społeczne może rozwijać się prawidłowo, jeżeli nie będzie więzi między pokoleniami i to w sytuacji, kiedy w nowoczesnych społeczeństwach proporcje pomiędzy pokoleniami są najbardziej zbliżone, jak nigdy dotychczas. Pytanie to zadają już nie tylko badacze życia społecznego, ale i politycy. Ci ostatni, na przykład w Niemczech, uważają, że zbliżenie do siebie pokoleń jest dzisiaj zadaniem polityki wewnętrznej państwa i pytają: czego oczekują obywatele od polityki społecznej, aby ponownie pokolenia zbliżyć do siebie?

W niniejszym opracowaniu jest przedstawiona więź między pokoleniami w rodzinie polskiej: jej przejawy, czynniki, od jakich zależy jej stan i rozwój, jej ważność dla indywidualnego i społecznego życia jednostek i całego społeczeństwa. Na koniec zostaną przedstawione wnioski i postulaty.

Więź rodzinna nie jest zjawiskiem bezpośrednio obserwowalnym. Można jednak ją opisywać, określać jej intensywność, analizować jej rozwój lub osłabienie przez obserwowanie zjawisk, które są jej przejawem. Wyszukanie tych zjawisk jest jednocześnie przełożeniem teoretycznych określeń więzi rodzinnej na wskaźniki empiryczne. Jako podstawowe wskaźniki międzypokoleniowej więzi rodzinnej w naszej analizie zostały wzięte pod uwagę następujące: 1. częstotliwość, treść i jakość kontaktów między pokoleniami¹; 2. rodzaj zamieszkiwania pokoleń i prowadzenia gospodarstwa domowego (wspólnie czy osobno); 3. rodzaje i rozmiary udzielania wzajemnej pomocy oraz gotowość do udzielania wzajemnej pomocy; 4. typ autorytetu, pozycja jednostki i pokolenia w rodzinie; 5. bogactwo i formy przejawiania uczuć względem innego pokolenia w rodzinie; 6. zgodność lub niezgodność wobec

¹ C. G. Homans, a także E. W. Bovard stoją na stanowisku, że tylko opierając się na liczbie interakcji można określić stopień spójności grupy społecznej, więc także grupy rodzinnej. Zdaniem tych socjologów, jeśli wzrasta częstotliwość interakcji między dwiema czy większą liczbą osób, to wzrasta także ich wzajemny stopień sympatii – spójności i *vice versa*. C. G. Homans, *The Human Group*. New York 1950; E. W. Bovard, *Group Structure and Perception*. w: *Group Dynamics. Research and Theory*, Evanston 1963, s. 177 i nast.

tych samych wartości, norm, wzorów zachowań, wydarzeń i różnych elementów kultury.

Z pomocą powyższych wskaźników jest analizowana więź między pokoleniami w rodzinie polskiej, jej przeobrażenia i trendy rozwojowe przez okres dwóch – trzech pokoleń. Jest to analiza socjologiczna. Podstawową bazę materiałową stanowią oficjalne dane statystyczne, badania ogólnopolskie i środowiskowe nad interesującymi nas problemami oraz opracowania monograficzne.

Więź między pokoleniami w rodzinie zależy od wielu czynników. W niniejszym opracowaniu zwracamy uwagę na: a) różnorodność i tempo przemian w społeczeństwie polskim w ciągu dwóch–trzech pokoleń; b) wzrost liczby osób starszych w społeczeństwie i rodzinie. U podstaw wyboru obydwu grup uwarunkowań więzi międzypokoleniowej w rodzinie polskiej są następujące stwierdzenia i jednocześnie hipotezy badawcze: 1. Im w społeczeństwie zmiany są bardziej różnorodne i gwałtowne, tym słabsza więź między pokoleniami w rodzinie; 2. Wraz ze wzrostem liczby osób starszych w społeczeństwie następuje ich wyodrębnianie się w dużą kategorię społeczną i wydzielanie się z życia rodzinnego, a tym samym słabnie międzypokoleniowa więź rodzinna. Osoby starsze jako duża kategoria społeczna zaczynają bardziej dbać o swoją pozycję w społeczeństwie i bronią się przed tym, aby nie zostały zepchnięte do grup marginalnych.

Przyjęcie tych dwóch hipotez w naszych analizach postuluje przynajmniej skrótowe omówienie zjawisk, które mogą naruszać więzi międzypokoleniowe w rodzinie, jak też tych zjawisk, które mogą sprzyjać utrzymywaniu się dość ścisłych związków rodzinnych. Omówione też zostanie zjawisko starzenia się społeczeństwa polskiego, czyli wzrost występowania dziadków w rodzinie polskiej.

Na więź międzypokoleniową mają także wpływ przeobrażenia, jakie dokonują się w samej rodzinie. Niektóre z nich będą omawiane szerzej, inne zostaną tylko wymienione, ale specjalna uwaga zostanie poświęcona rozwojowi różnych form życia małżeńsko-rodzinnego, które to zjawisko wydaje się być bardzo znaczące dla więzi między pokoleniami w rodzinie.

Czynniki niesprzyjające więzi międzypokoleniowej w rodzinie

Niestabilność czynnika ludzkiego

Na skutek działań II wojny światowej Polska w latach 1939-1950 straciła ponad 14,9 milionów obywateli¹. Eksterminacyjne działania obydwu okupantów (Niemcy i ZSRR) oraz działania nowej władzy socjalistycznej w latach

¹ *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, GUS. Warszawa 1994 s. 199, tabl. 174.

powojennych niemal zupełnie zniszczyły ważne dla życia społecznego i kulturalnego warstwy społeczne: ziemiaństwo, burżuazję i bogate mieszczaństwo. Przede wszystkim zaś została mocno nadwerężona inteligencja, która od XIX wieku w polskiej kulturze odgrywała wiodącą rolę. W czasie działań II wojny światowej zginęła 1/3 nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie w 1939 roku¹ i prawie 1/5 duchowieństwa diecezjalnego², a te kategorie osób pełnią w społeczeństwie polskim ważną rolę w kształtowaniu więzi między pokoleniami. Z kolei w ciągu dwóch kolejnych pokoleń powojennych (1946-1999) ludność Polski wzrosła o 14 887 tys. osób (23 767 tys. – 38 654 tys.)³, czyli przybyła ponad połowa ludności. W tym okresie ludność polskiego społeczeństwa była bardzo ruchliwa przestrzennie i społecznie. Ruchliwość tę wywoływały trzy czynniki: zmiany ustrojowe, przesiedlenia związane ze zmianą granic, rozwój uprzemysłowienia i urbanizacji.

Zmiany ustrojowe wyniosły na odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie tysiące osób z niższych warstw społecznych i tysiące strąciły w dół. Większość dawnej inteligencji odsunięto od instytucji życia publicznego i poddano pod ścisłą kontrolę. Nowa władza kształtowała własną elitę życia społecznego, a jej podstawę stanowiła Polska Partia Robotnicza, później przekształcona w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. W 1988 roku (rok przed jej rozwiązaniem) liczyła ona 2 132 043 członków i przewyższała prawie o pół miliona liczbę osób z wyższym wykształceniem (1 679 tys. w 1987 r.)⁴. Nowi ludzie objęli odpowiedzialne stanowiska we wszystkich resortach życia społecznego. Na skalę awansu społecznego w polskim społeczeństwie po II wojnie światowej wskazuje chociażby to, że 48% dorosłych Polaków w październiku 1999 roku stwierdzało, że ich pozycja społeczna jest wyższa niż rodziców, a 59% niż dziadków; natomiast 11%, że niższa niż rodziców i 9% niż dziadków⁵.

Rozwój uprzemysłowienia i urbanizacji w ciągu dwóch pokoleń zmienił proporcje ludności wiejskiej i miejskiej. W roku 1999 ludność miejska stanowiła zbliżony odsetek (61,8%) do tego, jaki zaraz po II wojnie światowej stanowiła ludność wsi (66,0% w 1946 r.)⁶. Ludność wsi masowo przemieszczała się do istniejących lub nowo powstających miast, które szybko rosły w liczbę swych mieszkańców. O skali tego zjawiska świadczy chociażby Lublin, który w ciągu dwóch pokoleń powiększył liczbę mieszkańców ponadtrzykrotnie – z 99,4 tys. w 1947 roku do 333,0 tys. w 1987 roku lub Nowa Huta

¹ *Raport o stanie oświaty w PRL*, Warszawa 1973 s. 100.

² L. Muellerowa, A. Stanowski, *Lata wojny i okupacji (1939-1945)*. w, *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 1966-1945*. red. Jerzy Kłoczowski, Lublin 1980 s. 312-313; *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939-1956*, red. B. Bejze, A. Galiński, Łódź 1992.

³ Według spisu powszechnego w 1931 roku Polska liczyła 32 348 tys. ludności, w 1939 roku – 35 100 tys., a w 1946 roku – 23, 767 tys. *Mały Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 1939 s. 34; *Rocznik Statystyczny*, GUS, Warszawa 2000 s. 95, tabl. 3.

⁴ *Rocznik Statystyczny 1989*, GUS, Warszawa 1989 s. 37,48.

⁵ *Dzieje rodziny w naszej pamięci*, CBOS, Warszawa styczeń 2000 s. 23.

⁶ *Rocznik Statystyczny 2000*, GUS, Warszawa 2000 s. 95 tabl. 3.

pod Krakowem, której pierwsze osiedle zaczęto budować na początku lat pięćdziesiątych, a w 1987 roku liczyła już 220,7 tys. mieszkańców.

Zmiany granic państwa polskiego i ustroju wywołały prawdziwą wędrówkę ludów. Ze wschodnich terenów, które po II wojnie światowej wchłonił ZSRR i z terenów centralnych Polski miliony ludzi przemieszczały się na tereny zachodnie i północne, które zostały przyłączone do Polski.

Ogromna rzesza obywateli polskich opuściła kraj już w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Od 1952 roku, kiedy granica Polski na zachód została szczelnie zamknięta, do roku 1999 wyemigrowało z kraju 1 311,2 tys. osób. Najczęściej były to osoby dobrze przygotowane do życia zawodowego, dynamiczne, w sile wieku, samotni lub z niepełnoletnimi dziećmi. Największe fale emigracji przypadają na lata 1986–1990, kiedy to wyemigrowało na stałe 146 820 osób¹.

Niestabilność czynnika ludzkiego, o której mówią powyższe zjawiska, nie sprzyjała więzi międzypokoleniowej w rodzinie, pokolenia bowiem łatwo oddzielały się przestrzennie i społecznie, pomiędzy nimi wystąpiły nieraz daleko idące różnice światopoglądowe i polityczne. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej starsze pokolenia były mocno związane z religią chrześcijańską i Kościołem katolickim, który w Polsce zdecydowanie dominuje, z demokratyczną orientacją polityczną. Pokolenia młodsze były formowane przez różne instytucje państwowe w ideologii areligijnej, a nawet wrogo nastawionej do wszelkiej religii, a szczególnie do Kościoła katolickiego, oraz w orientacji politycznej narzuconej przez ZSRR. Z kolei po upadku systemu socjalistycznego młode pokolenie mocno ukierunkowało się na orientacje polityczne i światopoglądowe społeczeństw zachodnich.

Zmiany ustrojowo-ideologiczne

Nowy ustrój i nowa ideologia, siłą narzucone w 1945 roku polskiemu społeczeństwu przez ZSRR, mogły zasadniczo wpłynąć na wzajemne stosunki między pokoleniami w rodzinie, ponieważ:

a) odrzucały, nawet tępiły, ogromną część dziedzictwa kulturowego, ukształtowanego na wartościach chrześcijańskich i związkach z kulturą zachodnią; nie ceniły przeszłości i tradycji, a nawet je lekcewały;

b) przyznawały priorytet państwu przed osobą i rodziną;

c) walkę uznawały za zasadę życia i rozwoju społecznego;

d) własności państwowej przyznawały pierwszeństwo przed własnością prywatną, a tym samym podważały od wieków ustalone prawo dziedziczenia, na którym w dużej mierze bazują stosunki zależności pomiędzy pokoleniami w rodzinie.

¹ *Rocznik Statystyczny*, GUS, 1960-2000.

Na powyższych zasadach kształtowano całościowe życie społeczne i w nich wychowywano młode pokolenie. Były to zasady całkowicie odmienne w stosunku do dotychczas ukształtowanych w kulturze polskiej i w których były wychowywane starsze pokolenia Polaków. Ich realizacja w sposób zasadniczy godziła przede wszystkim w więź kulturową między pokoleniami w rodzinie.

W 1989 roku dzięki niezłomnej, solidarnej i bezprzemocowej walce społeczeństwa polskiego nastąpiła zmiana ustroju totalitarnego na demokratyczny. Nowy ustrój poszukuje wsparcia w zupełnie odmiennej i niejednolitej ideologii aniżeli w okresie PRL. Społeczeństwo ponownie przeżywając gwałtowną zmianę ustrojową i ideologiczną różnicuje się, i to bardziej aniżeli po wprowadzeniu ustroju socjalistycznego. W okresie PRL ukształtowały się bowiem dwie zasadnicze opcje: jedna promarksowsko-socjalistyczno-radziecka i druga – prokatolicko-narodowo-demokratyczna. Dzisiaj część społeczeństwa opowiada się za chrześcijańskimi zasadami życia społecznego, część za liberalnymi i areligijnymi, a jakaś część jest nadal wierna ideologii socjalistycznej. Ponadto społeczeństwo polskie szeroko otworzyło się na kulturę krajów Europy Zachodniej. Ta różnorodność wytwarza często chaos postaw wobec życia, społeczeństwa i państwa, który nie sprzyja więzi międzypokoleniowej w rodzinie.



Ideologizacja młodego pokolenia

Wraz z wprowadzeniem nowego ustroju socjalistycznego w Polsce postawiono zdecydowanie na młode pokolenie. PZPR, chcąc kontrolować młode pokolenie i dysponować nim, świadomie kształtowała swoistą ideologię młodości¹. Faworyzowano młodych i na nich liczone, w nadziei, że są zdolni przyjąć nowe wartości i że jedynie oni zbudują nową socjalistyczną Polskę. Między innymi zapewniono młodemu pokoleniu darmowe kształcenie od stopnia podstawowego do wyższego, zagwarantowano mu pracę po ukończeniu szkoły, rozbudowano dla niego ośrodki rekreacyjne i wypoczynkowe, z których młodzież korzystała nieodpłatnie. Młodzież obdarzano różnymi przywilejami w stosunku do pokolenia najstarszego, któremu przyznano emerytury lub renty wystarczające zaledwie na egzystencję, a nie pozwalające mu na dalszy rozwój.

Po buntach młodzieży w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zachwył przywódców Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nad młodzieżą nieco osłabł. Przerzucili się na hołubienie pokolenia średniego. Spośród niego kreowano teraz wzorce osobowe nauczyciela, oficera, inżyniera, robotnika i rolnika.

¹ Zwraca na to uwagę także H. Świda – Ziemska, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, UW, Warszawa 1997 s. 118-120.

Zmiana ustroju Polski w końcu lat osiemdziesiątych znowu stworzyła doskonałą sytuację dla młodego pokolenia. Ponownie postawiono na młodych. Z tym, że jeżeli dawniej głównie wymagano od nich akceptacji ideologii i polityki PZPR-u, to obecnie atutem młodego pokolenia jest znajomość nowych technologii i obsługi urządzeń elektronicznych, znajomość języków obcych i łatwość podejmowania ryzyka, które to cechy są bardzo przydatne gospodarce rynkowej.

Ideologizacja i wyraźne preferowanie młodego pokolenia, zarówno w okresie PRL, jak obecnie, powoduje niejednokrotnie pomijanie, a nawet lekceważenie doświadczenia życiowego i mądrości starszego pokolenia. Do tego dochodzi jeszcze swoisty kult młodości, jaki przeniknął do Polski z krajów Europy Zachodniej, mocno upowszechniany przez media.

Uprzywilejowana pozycja społeczna młodego pokolenia z zaniedbywaniem pokoleń starszych, co między innymi wyraża się nadal w bardzo niskich emeryturach większości osób starszych, z całą pewnością nie sprzyja międzypokoleniowym związkom rodzinnym.

Czynniki sprzyjające więzi międzypokoleniowej w rodzinie

Stosunki pomiędzy ludźmi, w tym także między pokoleniami w rodzinie, w dużej mierze zależą od wartości ugruntowanych w danej kulturze. Analiza opracowań na temat kultury polskiej i literatury pięknej pozwoliła wyłonić czternaście grup wartości, które są istotne dla kultury polskiej i tworzą jej rdzeń (centrum)¹. Spośród nich następujące ściśle wiążą się z omawianym tutaj tematem więzi międzypokoleniowej w rodzinie: rodzina-rodzinnosc, dziecko, kobieta-żona-matka, więź pokrewieństwa, dom. Wartości te na różne sposoby są przedstawiane, uwewnętrzniane i realizowane w kulturze polskiej. Nie da się ich tu obszernie omówić, więc pozostajemy jedynie na ich skrótowym przedstawieniu.

Silne poczucie wspólnotowości i rodzinności

Krąg krewnych, z którymi utrzymuje się w Polsce kontakty, wprawdzie w ostatnich latach zacieśnił się, ale jest on jeszcze dość szeroki. Ścisłe kon-

¹ Jako najbardziej typowe wartości dla kultury polskiej zostały wyłonione następujące: 1. rodzina-rodzinnosc-dom, 2. wspólnotowość, poczucie wspólnoty, 3. umiłowanie dziecka i ważna rola kobiety, 4. wrażliwość na wartości transcendentne i na sacrum, religijność, 5. irracjonalizm, uczuciowość, romantyzm, 6. wewnętrzna wolność, osobista godność, honor, indywidualizm, 7. zdolność przebaczenia, brak mściwości i okrucieństwa, 8. gościnność, towarzyskość, hojność, 9. gotowość do poświęceń i ofiary, poczucie służby, 10. umiłowanie wolności i patriotyzm, 11. optymizm, nadzieja wbrew nadziei, 12. otwartość na inne kultury, tolerancja, uniwersalizm, 13. szacunek dla pracy twórczej, 14. demokracja, obywatelskość i krytycyzm wobec władzy. Pełne omówienie tych wartości zob. *Wartości w kulturze polskiej*. Red. L. Dyczewski, Lublin 1993 s. 33-37.

takty utrzymywane są z tymi krewnymi, z którymi prócz krwi łączy jeszcze coś więcej: bliskość zamieszkania, łatwość międzyosobowego kontaktu, wspólne zainteresowania, wspólne interesy. Z innymi krewnymi utrzymywany jest kontakt sporadyczny, wyznaczany rodzinnymi uroczystościami, jak ślub i pogrzeb, rzadziej chrzest. Imieniny lub urodziny gromadzą coraz więcej osób spoza rodziny – grono przyjaciół. Ślub i pogrzeb gromadzą całą wielką rodzinę: kilkadziesiąt osób, często ich liczba przekracza setkę. Nadal funkcjonuje głęboko uwewnętrzniony obowiązek zapraszania na te uroczystości wszystkich z rodziny, także tych, z którymi nie utrzymuje się kontaktu lub jest on tylko od czasu do czasu korespondencyjny.

Więź rodzinna obejmuje nie tylko żywych, ale i zmarłych. Polacy licznie odwiedzają groby swoich zmarłych. W dzień Wszystkich Świętych pociągi i drogi są przepełnione, bowiem niemal cała Polska podróżuje do grobów swoich zmarłych. Świadczy to zarówno o ścisłej więzi ze zmarłymi z rodziny, jak też o wielkiej skali migracji społeczeństwa polskiego w latach powojennych.

W podtrzymywaniu kontaktów rodzinnych ważną rolę odgrywa najstarsze pokolenie. Ono podtrzymuje liczne zwyczaje i obyczaje rodzinne, także wówczas, kiedy najmłodsze pokolenie nie w pełni je rozumie. Wprawdzie dziadkowie, a obecnie coraz częściej i pradiadkowie, wiele stracili ze swojej dawnej władzy nad dorosłymi dziećmi i wnukami, osłabł ich autorytet formalny, ale mają stosunkowo duży autorytet moralny. Szczególnie silna więź łączy dziadków i wnuków. Dość często występuje też zjawisko tzw. łuku międzypokoleniowego, to znaczy dzieci mają głębszy, nierzadko głębszy, kontakt z dziadkami niż z rodzicami¹.

Wysoka wartość rodziny i dziecka

Dla Polaków rodzina ma bardzo duże znaczenie, dlatego też tylko niewielki odsetek ludności nie zawiera związku małżeńskiego i nie ma własnej rodziny. W 1995 roku tylko 3,3% mężczyzn w wieku 60 lat i więcej oraz 5,4% kobiet w tym wieku było kawalerami/pannami. Według badań z roku 1998 rodzina nie traci na znaczeniu. Więcej jest tych, którzy uważają, że życie rodzinne ma coraz większe znaczenie, aniżeli tych, którzy sądzą, że ma ono coraz mniejsze znaczenie. Taką opinię wypowiadają częściej ci, którzy jeszcze nie zawarli związku małżeńskiego i osoby żyjące już we własnych rodzinach, aniżeli osoby rozwiedzione i owdowiałe. Tabela 1.

¹ Piszę o tym szerzej w L. Dyczewski, *Konflikt kulturowy czy kulturowa kontynuacja pokoleń w rodzinie miejskiej*, [w:] *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 130-158; także: *Rodzice jako dziadkowie*, [w:] *Miłość, małżeństwo, rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1981, s. 509-534.

Tabela 1. Ocena życia rodzinnego Polaków w wieku od 15 lat wzwyż¹

Stan cywilny	Ocena życia w rodzinie			
	Życie w rodzinie ma coraz większe znaczenie	Życie w rodzinie miało i ma takie samo znaczenie	Życie w rodzinie ma coraz mniejsze znaczenie	Trudno powiedzieć
Kawaler/panna	29%	47%	15%	9%
Żonaty/zamężna/konkubinat	32%	41%	22%	5%
Rozwiedziony(a)/w separacji	18%	43%	27%	12%
Wdowiec/wdowa	23%	30%	41%	6%
Ogółem – 100%	30%	42%	22%	6%

Badania przeprowadzone w ostatnich dziesięcioleciach ukazują niezmiennie, pomimo wielu zmian, że wartościami najbardziej upragnionymi przez młode pokolenie Polaków są udane małżeństwo, udane życie rodzinne, dzieci. Wartości te wyprzedzają, i to znacznie, wszelkie inne wybierane przez młodzież wartości. Młodzi ludzie, niezależnie od tego, czy pochodzą z udanej czy z nieudanej rodziny, pragną założyć własną rodzinę i mieć dzieci². (Tabela 2 i Aneks – Tabela 2). Życie w stanie nierodzinnym przyjmowane jest raczej jako konieczność życiowa. W Polsce nie upowszechnia się wzór życia w pojedynkę (*single life*), co ma miejsce w wielu krajach Europy Zachodniej.

Dziecko jest upragnioną wartością Polaków i tylko nieliczne jednostki nie przewidują dziecka w swojej rodzinie. Zdecydowana większość Polaków w wieku 18-44 lat, zapytywana w 2000 roku o liczbę dzieci we własnej rodzinie, odpowiedziała, że chce mieć dwójkę (57%) lub trójkę (20%) dzieci³. (Tabela 2). Deklaracje kobiet i mężczyzn w tej sprawie są niemal identyczne. (Ta-

¹ *Małżeństwo i życie rodzinne w opinii Polaków*. OBOP. Warszawa, luty 1998, s. 4. Sondaż przeprowadzono 10-13 stycznia 1998 na próbie reprezentatywnej Polaków w wieku od 15 lat wzwyż, N= 1058.

² L.Dyczewski, *System wartości w świadomości młodego pokolenia*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 8(1980), s. 259-271; J. Mariański, *Młodzież między tradycją a nowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin 1995., s. 277-334. L. Dyczewski, *Wartości dorastającego pokolenia Polaków w okresie transformacji systemowej, w: Trudne problemy dorastającego pokolenia*, red. Teresa Sołtysiak, Irena Łabuć-Kryski. Bydgoszcz 1998 s. 35-54; R. Doniec, *Rodzina wielkiego miasta*, Kraków 2001 s. 119-132. *Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży. Komunikat z badań*. CBOS. Warszawa, czerwiec 1999. 1-13.12.1998, losowa ogólnopolska próba młodzieży ostatnich klas szkół ponadpodstawowych, N= 1316. s. 2.

³ CBOS. *Sytuacja polskich rodzin, Komunikat z badań*. Warszawa, marzec 2000.

bela 2). W Polsce tylko 10% ludności w wieku 40 lat nie ma dzieci, w Niemczech – 23%, w Szwajcarii – 21%, w Holandii – 20%¹.

Tabela 2: Pożądana liczba dzieci we własnej rodzinie

Niezależnie od tego, jaki jest Pana(i) stan cywilny, w jakim jest Pan(i) wieku, a także czy ma Pan(i) dzieci czy też nie, proszę powiedzieć – ile dzieci chciałby(aby) Pan(i) mieć w swoim życiu?	Wskazania respondentów w wieku od 18 do 44 lat (w procentach)	
	IX 1996	II 2000
Żadnego	1	2
Jedno	9	12
Dwoje	58	57
Troje	20	20
Czworo	3	3
Pięcioro	1	1
Sześcioro	1	0
Siedmioro i więcej	0	0
Tyle, ile się zdarzy	5	2
Trudno powiedzieć	2	2

Zdecydowana też większość (61%) Polaków uważa, że przeciętna rodzina w Polsce powinna mieć więcej dzieci. Przeciwnego zdania jest co czwarta (26%) osoba, a co ósma (13%) nie ma na ten temat zdania. Polacy tym częściej są zwolennikami większej liczby dzieci w rodzinie, im lepiej oceniają swoją sytuację materialną, im bardziej zaangażowani są w praktyki religijne oraz im bardziej ze względu na poglądy polityczne lokują siebie z prawej strony sceny politycznej. Preferowany model rodziny wskazuje na reprodukcję lekko rozszerzoną². Tymczasem spadek faktycznych urodzeń wskazuje na reprodukcję zaniżoną.

Wysoka pozycja kobiety-żony-matki w rodzinie

W kulturze polskiej pozycja kobiety-żony-matki była i jest wysoka. Przejawia się to w różnych formach, a między innymi w następujących:

¹ Krystyna Jagiełło, *Niemcy na kocią łapę*, Życie z 8-9. IV. 2000.

² Na pytanie „A ile dzieci, Pan(i) zdaniem, powinna posiadać przeciętna rodzina?” odpowiedzi były następujące: Jedno – 3%; Dwoje – 62%; Troje – 30%; Czworo, Pięcioro, Sześcioro i więcej – 3%; Nie wiem, trudno powiedzieć – 2%. *Czy powinno nas być więcej*, OBOP, Warszawa marzec 2000 s. 2-3.

W warstwach ziemiańskich, bogatego mieszczaństwa i bogatego chłopstwa żona-matka była uznawana za organizatorkę życia rodzinnego, kapłankę i żywicielkę rodziny. Z tymi funkcjami do dzisiaj wiąże się dla niej duży szacunek. Na ogół cieszy się ona w rodzinie większym autorytetem aniżeli ojciec.

Kobieta była i jest zrównana z mężczyzną w prawie dziedziczenia, gdy na przykład w krajach germańskich przez długie wieki dziedziczył tylko najstarszy syn.

Pełne prawa wyborcze (czynne i bierne) kobiety w Polsce otrzymały zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – w 1918 roku, natomiast w Wielkiej Brytanii w 1928 roku, we Francji – w 1944 roku, we Włoszech w 1945 roku, a w Szwajcarii dopiero w 1971 roku.

Wysoka pozycja kobiety w kulturze polskiej jest jedną z przyczyn, dlatego ruch emancypacyjny kobiet w Polsce jest dużo słabszy aniżeli w wielu krajach Europy Zachodniej, np. w Wielkiej Brytanii i Francji, w których miały one słabszą pozycję.

Specyfika domu polskiego

Wzór domu polskiego wykształcał się powoli i utrwały go zapisy osób z różnych warstw społecznych. Najwyraźniej opisali go przedstawiciele warstwy szlacheckiej, która w Rzeczypospolitej Polskiej była najliczniejsza w całej Europie i przed rozbiorami stanowiła około 14 procent ludności kraju. Dom szlachecki (dworek) był podpatrywany przez inne warstwy społeczne i wpłynął na kształtowanie się pozostałych typów domów: inteligentnego, chłopskiego i wreszcie robotniczego. W literaturze pięknej i w pamiętnikach jest on opisany jako rodzinne gniazdo łączące wszystkie żyjące jednocześnie pokolenia i wielu krewnych, pielęgnujący tradycję, religijny, gościnny, bezpieczny, pogodny, z drzewami w otoczeniu i bramą wjazdową. Wewnątrz gromadzi liczne pamiątki rodzinne i przedmioty świadczące o pełnionych funkcjach przez członków rodziny, ich podróży i kontaktach.

Dom był częstym przedmiotem twórczości literackiej. Stał się rzeczywistością wyśnioną i upragnioną dla każdego, do której można się odwołać w każdym momencie życia, zwłaszcza w okresach chaosu i niepokoju, w chwilach nieszczęść osobistych i rozłąk. Jest najtrwalszym i najważniejszym miejscem życia, zaspokajają różne potrzeby i w każdym okresie życia. „Dom – to radość i gorycz, twierdza i ostoja”, jak streszcza jego treść ludowa poetka Bronisława Fastowiec¹.

Zapewne obraz domu, jaki funkcjonuje w świadomości Polaków, zawiera wiele idealizacji. Idealne obrazy domu przekazywane przez literaturę, film, malarstwo, opowiadania w jakimś zakresie wpływają jednak na kształt do-

¹ B. Fastowiec, *Mój dom* ze zbioru wierszy *Ścieżek złoty piach*, Chełm 1996 s. 21.

mów dzisiejszych, między innymi obserwuje się obecnie wyraźny nawrót w architekturze domów prywatnych do stylu dawnych domów (dworaków) szlacheckich.

Dom polski jest ściśle związany z narodem. Więź ta pogłębiła się i wzbogaciła o specyficzne treści w okresie zaborów, a następnie w latach okupacji niemieckiej i rosyjskiej oraz w okresie rządów reżimu komunistycznego. Właśnie w tych okresach w świadomości Polaków dom widziany jest jako miejsce schronienia, bezpieczeństwa, wzajemnej pomocy i odpoczynku. Piotr Łukasiewicz podkreśla, że podczas okupacji niemieckiej na bazie **rodzino-domowej** tworzyły się szersze wspólnoty, organizowano usługi, a nawet produkcję, pomoc dla swoich i dla obcych. „W sytuacji, gdy niemal wszelkie instytucje publiczne, z państwem narodowym na czele, zostały rozbite lub zawieszono, dom – stwierdza Łukasiewicz – wyłącznie na mocy swojego istnienia zdawał się zaświadczać o ciągłości życia społecznego. (...) W życiu domowym mogła przetrwać **przedokupacyjna normalność codzienności**”¹. W domu dokonywał się nieprzerwanie przekaz tradycji narodowej i religijnej.

Identyczną rolę, tylko w nieco odmienny sposób, pełnił dom w okresie reżimu komunistycznego. W dużej mierze właśnie dzięki silnej więzi rodzinnej i domowi społeczeństwo polskie nie uległo zniewoleniu, czuło się wolne i żyło stylem ludzi wolnych. Funkcjonowały dwa życia: oficjalne – oparte na narzucanych strukturach, i nieoficjalne – oparte na rodzinie i polskim domu. Znajomość więzi rodzinnych i polskiego domu pomaga lepiej zrozumieć fakt, że w społeczeństwie, w którym zakazane były wszelkie stowarzyszenia i organizacje, prócz oficjalnych, było ich tak wiele, że spis samych tylko organizacji politycznych zajmuje osiem stron w *Leksykonie opozycji politycznej 1976-1989*², a prócz nich istniały setki stowarzyszeń i organizacji niepolitycznych. W dużym stopniu żywa więź rodzinna i specyfika polskiego domu ułatwiają **także dzisiaj** powstawanie organizacji i stowarzyszeń, szczególnie rodzinnych.

To, że dzisiaj bezrobocie nie ma w Polsce tak wielu negatywnych skutków (przy 16% bezrobociu), jakie mogłoby mieć, zawdzięcza się między innymi polskiemu domowi, wielu wartościom, które są w nim pielęgnowane.

Religijność i tradycje świąteczne

Życie rodzinne w Polsce i wzajemne stosunki między pokoleniami przez wieki były kształtowane przede wszystkim przez Kościoły katolicki i prawosławny oraz przez religię mojżeszową. Przed wybuchem II wojny światowej – w 1931 roku – katolicy stanowili 75,1% ogółu społeczeństwa polskiego,

¹ P. Łukasiewicz, *Funkcje domu w okresie okupacji niemieckiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2(1989)81.

² D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa 1989.

prawosławni – 11,8%, a wyznawcy religii mojżeszowej – 9,8%¹. Wskutek przesunięcia granic na mocy decyzji Józefa Stalina, Franklina D. Roosevelta i Winstona Churchilla oraz holokaustu ludności żydowskiej Polska po zakończeniu wojny stała się krajem niemal w całości katolickim. Według badań z lat 1998 – 1999 powszechnie przyjmowany jest chrzest w Kościele katolickim, do pierwszej komunii świętej przystąpiło 93,4%, do bierzmowania 90,1%, z Kościołem jako grupą religijną identyfikuje się 93,9% badanych. Katolicy stanowią zdecydowaną większość – 91,8%². Zarówno Kościół katolicki, jak i prawosławny, a także religia mojżeszowa bardzo mocno podkreślają wspólnotowy charakter rodziny i kształtują mocne więzi między pokoleniami w rodzinie. Nakazy zawarte w Biblii zobowiązują rodziców do troski o dzieci, także wówczas, kiedy są już dorosłe, a dzieci do troski o starzejących się rodziców, do udzielania im pomocy i okazywania im należnego szacunku. Kościół katolicki bardzo mocno akcentuje personalistyczny charakter życia, a podstawową cechą osoby ludzkiej jest właściwość wychodzenia do drugiej osoby i nawiązywania z nią więzi. Tworzenie wspólnoty z innymi osobami i pielęgnowanie więzi jest wyróżniającą właściwością chrześcijan od samego początku, a po rozłamach w jego łonie bardziej Kościołów katolickiego i prawosławnego niż protestanckiego, który mocno akcentuje jednostkę – indywidualium. Podstawową wspólnotą w kulturze chrześcijańskiej i dotychczasowej europejskiej jest rodzina.

Rodzinna wspólnotowość w Kościołach katolickim i prawosławnym przejawia się między innymi w bardzo rodzinnym obchodzeniu świąt i to przede wszystkim religijnych. W tradycji polskiej do najbardziej rodzinnych świąt zaliczają się: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wszystkich Świętych i Dzień Zmarłych. Gromadzą one najbliższych krewnych i zobowiązują do odwiedzin krewnych mieszkających w pobliżu. Obyczaj wzajemnego rodzinnego odwiedzania się w te święta jest nadal w Polsce żywy. Rodzinny charakter tych świąt jest wzmocniony na ogół przez wspólne uczestniczenie w aktach kultu religijnego. Także stosunkowo nowe święta rodzinne, jak Dzień Matki, Dziecka, Ojca, Babci i Dziadka szybko w Polsce się upowszechniły. Gromadzą one rodzinę na wspólnym posiłku i jej członków zobowiązują do wzajemnego obdarowywania się jakimś upominkiem.

Powyżej omówione zjawiska: silne poczucie wspólnotowości i rodzinności, wysoka wartość rodziny i dziecka, wysoka pozycja kobiety w rodzinie, specyfika domu polskiego, religijność i bogate tradycje świąteczne są cennymi wartościami i stanami psychospołecznymi w kulturze polskiej i na ogół są pielęgnowane w rodzinie polskiej. Sprawia to, że młodzi ludzie w Polsce są

¹ *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 27, tabela 22.

² T. Zembrzusi, *Podsumowanie*, w: *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzusi, Warszawa 2000 s. 436; także W. Zdaniewicz, L. Adamczuk, G. Gudaszewski, *Dominicantes i communicantes. Statystyka niedzielnych praktyk religijnych według diecezji z 1992 roku*, w: *Kościół i religijność Polaków...* s. 544-545.

długo i wszechstronnie związani z rodziną pochodzenia, zanim założą rodzinę własną. A i potem pozostają z nią w ścisłej łączności.

Rodzina i dom są instytucjami, w których przede wszystkim i na pierwszym miejscu szuka się pomocy w sytuacji kryzysowej i w sytuacjach trudnych, a nie w instytucjach do tego wyspecjalizowanych. Rodzina też przed innymi instytucjami pośredniczy w poszukiwaniu mieszkania, pracy, w zmianie środowiska. Pokolenia w rodzinie czują się z sobą nadal silnie związane.

Silna i żywa więź rodzinna, wychodząca poza rodziców i dzieci, sprawia, że w polskim społeczeństwie nie upowszechniła się dotąd tak zwana rodzina mała wyizolowana. O wiele częściej niż w krajach zachodnich funkcjonuje w Polsce tak zwana rodzina rozszerzona. Występuje ona w podwójnej formie: a) jako rodzina wielopokoleniowa mieszkająca pod jednym dachem, w której dorosłe pokolenia prowadzą wspólne lub oddzielne gospodarstwo domowe; b) jako rodzina wielopokoleniowa, w której dorosłe dzieci mieszkają oddzielnie, ale blisko siebie, i pozostają w stałym kontakcie ze sobą, wzajemnie się odwiedzają i wspierają zarówno duchowo, jak i materialnie¹.

Różnorodność form życia rodzinnego

Model rodziny oparty na nierozzerwalnym związku małżeńskim, i to sakramentalnym, z dziećmi, w rozlicznych powiązaniach z krewnymi, z wyraźnym podziałem zadań między kobietę i mężczyznę wprawdzie jest nadal dominujący w społeczeństwie polskim, ale obok niego upowszechniają się także inne formy życia rodzinnego. W ogólnej liczbie rodzin można wyróżnić następujące:

Rodzina pełna

Rodzina pełna składa się z rodziców i dzieci. Dominuje ona w ogólnej liczbie rodzin, ale jej odsetek od roku 1978 zmniejszył się z 63,5 do 61,8% w 1988 r. (6 323 tys.), i do 59,6% (6,278,198) w 1995 roku, czyli w ciągu prawie jednego pokolenia odsetek małżeństw z dziećmi zmniejszył się o prawie 4 punkty procentowe. Odsetek tego typu rodzin maleje zarówno w mieście (o 0,6 punktu procentowego, 23,0 tys.), jak i na wsi (o 0,9 punktu procentowego, 22,0 tys.). Proces ten wyraźnie się zaznaczył w latach osiemdziesiątych².

¹ Na ten temat piszą szerzej: L. Dyczewski, *Problem rodziny nuklearnej i rodziny szerokiej we współczesnym społeczeństwie*. „Roczniki Filozoficzne” 1972 nr 2 s. 159-184; L. Dyczewski, *Więź pokoleń w rodzinie*, Warszawa 1976; J. Turowski, *Inadequacy of the Theory of the Nuclear Family. The Polish Experience*, w: *Beyond the Nuclear Family Model. Cross Cultural Perspectives*. Red. L. Lenero-Otero, Sage Publications Ltd., Beverly Hills 1977.

² *Gospodarstwa domowe i rodziny*. Narodowy spis powszechny, GUS, Warszawa 1990; *Gospodarstwa domowe*, GUS, Warszawa 1966 s. 94-96.

Rodzina niepełna

Rodzinę niepełną tworzą matki lub ojcowie z dziećmi albo same dzieci. Liczba tego typu rodzin rośnie. Wśród ogółu rodzin w Polsce w 1970 roku (8 196 624) stanowiły one 12,7% (1 249 235), a w 1995 roku już 16,8% (1 772 578 wśród ogółu rodzin 10 533 428). Wśród wszystkich typów rodzin te rodziny wykazują największy wzrost. W latach 1988 – 1995 ich liczba wzrosła o 199 tys., to jest o 12,6%. (Tabela 3). Z badań wynika, że tendencja wzrostu liczby rodzin niepełnych utrzymuje się, czyli w najbliższych latach będzie ich przybywać w społeczeństwie polskim.

Tabela 3: Rodzina niepełna (rodzina z jednym żywicielem) wśród ogólnej liczby rodzin

Rok	Ogólna liczba rodzin	Liczba rodzin niepełnych	Odsetek rodzin niepełnych	Dynamika wzrostu rodzin niepełnych
1970	8,196,624	1,249,235	12.7%	X
1978			13.4%	142,3
1988	10,226,191		15.4%	179,3
1995	10,533,428	1,772,578	16.8%	199,0

ródło: Narodowy, 1981, GUS s. 3; Gospodarstwa, GUS 1990 s. 99; Gospodarstwa, GUS 1996 s. 94; Rocznik statystyczny, 1998, GUS s. 93, tabela 9(122).

Rodziny niepełne częściej występują w mieście niż na wsi. W 1995 wśród ogółu rodzin żyjących w miastach stanowiły one 18,3% (1 213 482), natomiast na wsi 14,4% (559 096). Przede wszystkim są one charakterystyczne dla wielkomiejskich aglomeracji, najczęściej występują w Warszawie i Łodzi. Tabela 4.

Tabela 4: Odsetek rodzin niepełnych w miastach i na wsi

Rok	Miasta	Wieś
1988	16.7%	10.4%
1995	18.3% - 1,213 483 Duże aglomeracje miejskie: Warszawa - 23.5%; Łódź - 22.3% Wrocław - 18.5%; Kraków - 18.3%	14.4% - 559 096

ródło: Gospodarstwa, GUS 1990 s. 99-100; Gospodarstwa, GUS 1996 s.55-58; 95-96.

Statystycznie przeciętna rodzina niepełna ma 1,52 dzieci. Najczęściej jest w niej jedno dziecko (62,5%), następnie dwoje (27,4%) i tylko co dziesiąta rodzina niepełna ma trójkę lub więcej dzieci. Rodziny niepełne z jednym dzieckiem częściej występują w mieście (64,6%) niż na wsi (56,1%)¹.

¹ *Gospodarstwa domowe i rodziny*, GUS. Warszawa 1996 s. 110-120, tablica 19.

Główne przyczyny rodzin niepełnych to śmierć jednego z małżonków-rodziców, narodziny dziecka poza małżeństwem i rozwód. Według statystyk co roku przybywa około 100 tys. rodzin niepełnych: najczęściej (około 35-40 tys.) z powodu śmierci jednego lub obojga rodziców i urodzeń pozamałżeńskich (około 35 tys.), a następnie z powodu rozwodu (30 tys.)¹.

Warto tu zaznaczyć, że rośnie liczba dzieci nieslubnych: w roku 1975 było ich 30 507, w 1980 – 32 786, w 1990 – 33 765, w 1998 – 45 696 i w tymże roku stanowiły one 11,6% wśród wszystkich urodzonych dzieci².

W porównaniu z innymi krajami Polska ma stosunkowo niskie wskaźniki rozwodów. Liczba orzeczonych rozwodów na 1000 nowo zawartych małżeństw w Polsce rosła do 1987 r. (197 na 1000), po czym zaczęła spadać: w 1988 r. – 195, w 1989 – 185, w 1990 – 166, w 1991 – 145, w 1992 – 147, w 1993 – 134³. W roku 2000 wskaźnik rozwodów na 1000 mieszkańców wynosił 1,0 i był jednym z niższych w krajach Europy. Ponad pięciokrotnie częściej rozwodzą się małżeństwa zamieszkałe w miastach niż na wsi. Najwięcej małżeństw rozwodzi się w ciągu pierwszych dziesięciu lat trwania małżeństwa (ponad 50% ogólnej liczby rozwodów), a więc w okresie najintensywniejszej rozrodczości kobiet (20-29 lat). Głównymi przyczynami rozpadu małżeństwa w 1997 roku były: niezgodność charakterów (wyłącznie – 26,0%), niedochowanie wierności małżeńskiej (wyłącznie – 15,4%), nadużywanie alkoholu (wyłącznie – 14,9%) oraz naganny stosunek do członków rodziny (wyłącznie – 6,6%)⁴.

Większość z rozwiedzionych osób po raz wtóry lub kolejny zawiera formalny związek małżeński. W latach osiemdziesiątych małżeństwa te stanowiły ponad 11% wszystkich zawartych związków małżeńskich i około 80% zawartych związków powtórnych, pozostałe 20% stanowiły związki powtórne zawierane przez wdowy/wdowców⁵. Jako następstwo rozwodów, obok zakorzenionej od wieków rodziny opartej na monogamicznym związku małżeńskim, upowszechnia się zatem rodzina oparta na powtórnym związku małżeńskim, który badacze tego zjawiska nazywają „poligamią sukcesywną” lub „poligamią sekwencyjną”.

¹ A. Rajkiewicz, *Sytuacja demograficzna*, w: *Spółeczeństwo polskie w latach 1989-1993. Wybrane zgadnienia i dane z zakresu polityki społecznej*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1994. Fundacja im. Friedricha Eberta, Instytut Polityki Społecznej UW, s. 14.

² P. Szukalski, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, Łódź 2001, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 13; *Rocznik demograficzny*, GUS, Warszawa 1998 s. 190, tabela 46.

³ *Rocznik demograficzny 1998*, GUS, Warszawa 1998 s. 31, tab. 11.

⁴ Obliczenia własne na podstawie: *Rocznik demograficzny 1998*, GUS, Warszawa 1998 s. 179.

⁵ K. Kluzowa, *Małżeństwa porozwodowe w Polsce lat osiemdziesiątych*, w: *Stan i przeobrażenia* s. 232.

Małżeństwo bez dzieci

Odsetek małżeństw bez dzieci rośnie. Wśród ogółu rodzin w 1988 roku stanowiły one 22,8% (2 329 tys.), w 1995 – 23,6% (2 482 652). Wzrost tego typu rodzin wynosił więc 0,8 punktu procentowego. Przede wszystkim przybywa ich w mieście (w latach 1988-1995 o 11,3%)¹. Małżeństwo nie ma dzieci, bo albo już opuściły dom rodzinny, albo też w ogóle ich nie było. Coraz więcej jest małżeństw, które nie mogą mieć dzieci. Wyniki prowadzonych badań nad niepłodnością małżeńską wykazały, że wśród tego typu małżeństw około 15% małżeństw jest bezdzietnych z powodu niemożności poczęcia lub z powodu niemożności donoszenia ciąży (ponad 20% wszystkich ciąż)². Są też małżeństwa, obecnie jest ich coraz więcej, które urodzenie dziecka odkładają na lata późniejsze. W wielu z nich dziecko w ogóle się później nie pojawia.

Związek kohabitacyjny

Kobieta i mężczyzna jako małżonkowie i rodzice żyją bez żadnego formalnego związku małżeńskiego. Jeszcze do niedawna tego typu wspólnoty rodzinne zakładały najczęściej osoby rozwiedzione, które z różnych powodów nie zawarły ponownego formalnego związku małżeńskiego. W krajach zachodnich natomiast ta forma życia rodzinnego rozwija się coraz bardziej wśród osób, które nie zawarły dotychczas żadnego związku małżeńskiego. We Francji i w Niemczech ponad 1 milion par żyje bez żadnego ślubu. Tego typu wspólnoty małżeńsko-rodzinne najczęściej występują w Danii, stanowiąc 13,6% ogółu związków małżeńsko-rodzinnych, a następnie we Francji (6,7%), Holandii (5,7%) i Wielkiej Brytanii (5,0%), a więc w krajach o daleko zaawansowanej laicyzacji, najrzadziej zaś w Grecji (0,4%), Irlandii (0,4%), Portugalii (0,5%) i Hiszpanii (0,5%)³ – w krajach cechujących się najwyższym stopniem religijności wśród krajów Europy Zachodniej. Zjawisko to nasila się obecnie także w Polsce.

Czynniki sprzyjające rozwojowi formy życia rodzinnego opartego na związku kohabitacyjnym są różne i dotychczas niezbyt dokładnie przebadane. W przypadku osób już rozwiedzionych z całą pewnością są nimi przepisy majątkowe i spadkowe. U osób wolnych natomiast wydaje się dominować niechęć do formalizowania swojego życia rodzinnego, negatywna postawa wobec małżeństwa i rodziny jako instytucji.

¹ *Gospodarstwa domowe i rodziny*, GUS, Warszawa 1996 s. 94-96; *Rocznik statystyczny 1998*, s. 93.

² S. Wierzchosławski, *Przemiany rodziny polskiej w aspekcie demograficznym*, w: *Stan i przeobrażenia*, s. 46.

³ J. Jarco, KAI 1994.

Rozmiary występowania tej formy życia rodzinnego trudno oszacować zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Dotychczas bowiem wymyka się ona spod kontroli oficjalnej statystyki.

Przedstawione formy życia rodzinnego występowały i dawniej, ale w stosunku do czasów dzisiejszych istnieje zasadnicza różnica. Dawniej tylko pierwsza forma życia rodzinnego, czyli rodzina pełna była uważana za normalną, tzn. powszechnie aprobowaną i powszechnie upragnioną, wszystkie pozostałe traktowano jako odbiegające od normy, jako formy przejściowe. Dzisiaj wszystkie formy życia rodzinnego w opinii społecznej nabierają cech normalności. Badacze życia rodzinnego upowszechnianie się wielości form życia rodzinnego, jak też traktowanie ich w opinii społecznej za równorzędne uważają za jedną z najważniejszych przemian rodziny, jaka dokonała się w ostatnich dziesięcioleciach. Wyrażają się w nich wszystkie zasadnicze przemiany dzisiejszej kultury symbolicznej i struktury społecznej, a przede wszystkim rozwój wolności, subiektywizmu, indywidualizmu, ideologii osobistego szczęścia i sukcesu, laicyzacji świadomości, nieangażowania się całą swoją osobowością w kogokolwiek i w cokolwiek, rozwój skomplikowania życia i otwartości.

W upowszechnianiu się wielości form życia rodzinnego niektórzy badacze dopatrują się znamion procesu deinstytucjonalizacji rodziny¹. Takie stwierdzenie nie wydaje się być uzasadnione, bowiem nowe formy życia rodzinnego mają także cechy instytucji, tyle tylko, że są inne w stosunku do dawnej rodziny. Podstawową cechą jest ich nietrwałość, podczas gdy dawna instytucjonalna forma rodziny była trwała, tak trwała, że niejednokrotnie jednostka poświęcała swoje osobiste szczęście dla trwania rodziny. Obecna tendencja jest odwrotna – to instytucja rodziny staje się podporządkowana osobistemu szczęściu jednostki. Kiedy jednostka stwierdza, że go nie przeżywa w dotychczasowej rodzinie, odchodzi i zakłada nową.

Rozwój różnych form życia rodzinnego ma niewątpliwie wpływ na więzi między pokoleniami w rodzinie. Najbardziej sprzyja im rodzina pełna, zaś najmniej związek kohabitacyjny. Ci, którzy decydują się na związek kohabitacyjny, na ogół mają rozluźnione więzi rodzinne. Poszukując własnej drogi życia rodzinno-obyczajowego dość często zrywają swoje stosunki z rodzicami i dziadkami, a przynajmniej ich nie pielęgnują.

Wzrost w społeczeństwie odsetka osób starszych i spadek liczby urodzin

Coraz częściej demografowie mówią o tzw. podwójnym procesie starzenia się ludności (*double aging*) danego społeczeństwa: a) najpierw wzrasta więc liczba osób starszych, tzn. w wieku 60 lat i więcej, w ogólnej liczbie ludności,

¹ H. Tyrell, *Ehe und Familie – Institutionalisierung und Deinstitutionalisierung*, w: *Die „postmoderne“ Familie*, Hrsg. K. Luescher, F. Schultheis, M. Wehrspaun, Konstanz 1988.

b) następnie, wśród osób starszych wzrasta liczba osób zaawansowanych wiekiem, tzw. sędziwych (w języku angielskim tę grupę osób określa się jako *old-old*), czyli w wieku 75 lat i więcej¹.

Po II wojnie światowej obydwie procesy przebiegają w społeczeństwie polskim w dość szybkim tempie. Jest to przede wszystkim skutek: a) wydłużania się dalszego trwania życia po 60 latach, b) spadku liczby urodzeń, c) emigracji na stałe, choć w mniejszym stopniu.

Obecnie większość ludzi w Polsce dożywa do starości. Według aktualnych tablic trwania życia, spośród 100 noworodków płci męskiej do 60 lat dożywa 75, do 75 lat – 39, a do 90 lat – 5, a spośród 100 urodzonych dziewcząt do 60 lat dożywa 90, do 75 lat – 66, do 90 lat – 13. Mężczyźni, którzy osiągnęli 60 lat, żyją jeszcze średnio 16 lat, kobiety – 20,5 lat. Mężczyźni, którzy dożyli 75 lat, żyją jeszcze średnio 8 lat, a kobiety – 10 lat. Osoby, które osiągają 90 lat, mają jeszcze przed sobą średnio nieco ponad 3 lata. Różnica między miastem a wsią w długości życia ludzkiego jest nieznaczna. Prognoza opracowana przez Główny Urząd Statystyczny w 1996 roku przewiduje do 2050 roku wzrost długości życia osób 60-letnich: mężczyzn o 4 lata, kobiet o 3 lata².

Wspomniane wyżej trzy czynniki sprawiły, że w Polsce w latach 1950–1997 liczba osób w wieku 60 lat i więcej potroiła się, z 2 074, 1 tys. wzrosła do 6 269,3 tys., zaś ich odsetek wśród ogółu ludności Polski wzrósł z 8,3% do 16,2%. (Wykres nr 1). W ogólnej liczbie osób starszych wzrósł też szybko odsetek osób sędziwych, czyli w wieku 75 lat i więcej. W roku 1950 stanowiły one 19,8% w ogólnej liczbie ludzi starszych, w 1997 roku już 24,5%³. W ciągu najbliższego dwudziestolecia liczba osób starszych zwiększy się o ponad 40%. W 2020 roku będą one stanowiły 22,4% ogółu ludności⁴.

Proces starzenia się ludności Polski przebiega szybciej na wsi niż w mieście. W latach 1950–1997 odsetek osób starszych wśród ludności miast wzrósł z 8% do 15,4%, a wśród ludności wsi z 8,4% do 17,6%⁵. Zatem demograficznie młodsza wieś w 1950 roku w ciągu dwóch pokoleń stała się starsza niż miasto. Stało się to przede wszystkim na skutek migracji ludzi młodych ze wsi do miast, bowiem do dzisiaj dzietność kobiet wiejskich jest wyższa od kobiet w miastach. W 1999 roku w miastach wynosiła ona 1,201, a na wsi 1,640⁶.

Wśród zbiorowości osób starszych zdecydowaną większość stanowią kobiety. Liczba kobiet w wieku 60 lat i więcej wzrosła w latach 1950 – 1997

¹ Za granicę starości przyjmuje się umownie wiek 60 lat, a starości zaawansowanej 75 lat. Są też autorzy, którzy granicę starości przesuwają na wiek 65 lat, a starości zaawansowanej na 80 lat.

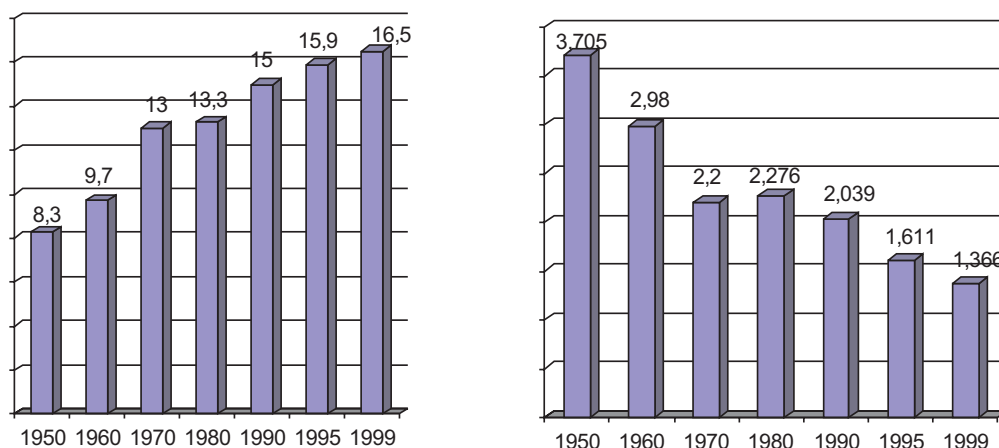
² *Seniorzy w polskim społeczeństwie (Elderly in Polish Society)*, GUS, Departament Badań Demograficznych, Warszawa 1999 s. 26.

³ *Seniorzy w polskim społeczeństwie ...* s. 14–15.

⁴ L. Bolesławski, G. Marciniak, *Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996–2020*, GUS, Warszawa 1997.

⁵ Tamże s. 15.

⁶ *Rocznik Statystyczny 2000*, GUS, Warszawa 2000 s. 104, tabl. 16.

Wykres 1: Odsetek ludności w wieku 60 lat i więcej w ogólnej populacji i całkowita dzietność kobiet w latach 1950-1999

z 1 240,9 tys. do 3 762,7 tys., a ich udział w ogólnej liczbie kobiet w Polsce podwoił się i wzrósł z 9,5% w 1950 roku do 18,9% w 1997 roku. W tym samym czasie liczba starszych mężczyzn wzrosła z 833,2 tys. osób do 2 506,6 tys., czyli z 7,0% do 13,3% w ogólnej liczbie mężczyzn¹. Przewaga liczebna kobiet jest szczególnie widoczna w zbiorowości osób sędziwych, czyli w wieku 75 lat i więcej. Kobiety sędziwe w ogólnej populacji kobiet stanowiły 5,2%, zaś mężczyźni sędziwi w ogólnej populacji mężczyzn – 2,7%. Różnica ta jest skutkiem krótszego trwania życia mężczyzn w stosunku do kobiet. W 1997 roku w Polsce przeciętne dalsze trwanie życia w wieku 60 lat i więcej wynosiło dla kobiet około 5 lat więcej niż dla mężczyzn (dla kobiet 20,80 lat, dla mężczyzn – 16,13 lat)².

Wydłużaniu się przeciętnej trwania życia i coraz częstszemu występowaniu osób starszych w społeczeństwie polskim towarzyszy jednocześnie zmniejszanie się liczby dzieci w rodzinie polskiej. Całkowita dzietność kobiet od lat pięćdziesiątych spada systematycznie. W 1950 roku wynosiła 3,705, w 1960 – 2,980, w 1970 – 2,200, w 1980 – 2,276, w 1990 – 2,039, a w 1999 roku już tylko – 1,366³.

W efekcie powyżej nakreślonych procesów demograficznych w statystycznie przeciętnej rodzinie polskiej coraz więcej jest dziadków i pradiadków, a coraz mniej wnuków i prawnuków. O wzajemnej relacji między liczbą wnuków i dziadków w skali całej populacji kraju informuje tzw. wskaźnik starości demograficznej Sauvy'ego, określający relację pomiędzy liczbą osób w wieku 0-19 lat w stosunku do liczby osób w wieku 60 lat i więcej⁴. W Pol-

¹ Tamże s. 15.

² Tamże s. 16-18.

³ *Rocznik demograficzny*, GUS, Warszawa od 1973-1998; *Rocznik statystyczny*, GUS, Warszawa 1993-2000.

⁴ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, PWG, Warszawa 1959.

sce na początku XX wieku na 100 wnuków przypadało 13 dziadków, a w 1995 roku już 51¹.

W społeczeństwach tradycyjnych osoby starsze stanowiły niewysoki odsetek populacji i niewiele z nich dożywało wieku sędziwego. Były swoistą rzadkością w życiu rodzinnym. Były w nie całkowicie wtopione i czynnie w nim uczestniczyły. Dzisiaj, kiedy osoby starsze w wielu społeczeństwach nowoczesnych stanowią jedną piątą, a nawet jedną czwartą ludności, tak jest też i w Polsce, wyodrębniają się w dużą zbiorowość, tworzą swoje organizacje, mają specjalne instytucje ukierunkowane na zaspokajanie ich potrzeb. Wyodrębniły się także ze swoich rodzin, przede wszystkim przez niezależność ekonomiczną. Ta nowa sytuacja, generalnie bardzo pozytywna, wywołuje jednak wiele problemów związanych z więzią między pokoleniami w rodzinie.

Stan cywilny i typy rodzin osób starszych

Znaczna część osób starszych żyje w stanie małżeńskim, dwa razy częściej mężczyźni niż kobiety. W 1970 roku jeszcze 83,9% mężczyzn w wieku 60 lat i więcej było żonatych, a tylko 39,8% kobiet w tym wieku było zamężnych. Jedno pokolenie później – w roku 1995 – proporcje te nie uległy większym zmianom i wynosiły odpowiednio dla mężczyzn – 80,9%, a dla kobiet – 41,2%. Z kolei kobiety w starszym wieku o wiele częściej są wdowami niż mężczyźni wdowcami. W latach 1970–1995 odsetek owdowiałych kobiet wśród starszych kobiet oscylował wokół 50%, natomiast owdowiałych mężczyzn – 13%. W przypadku zarówno mężczyzn, jak i kobiet liczba osób owdowiałych wzrasta wraz z wiekiem². Najmniej liczną zbiorowość stanowią osoby rozwiedzione. W latach 1970 – 1995 odsetek osób rozwiedzionych wśród ogółu ludzi starszych wzrósł z 1,6% do 2,9%, przy czym ten wzrost jest wyższy w przypadku mężczyzn³.

Tylko niewielki odsetek osób w wieku 60 lat i więcej nie założyło własnej rodziny i w okresie swojej starości żyje samotnie. W roku 1995 wśród starszych kobiet osoby tego typu stanowiły 5,4%, w stosunku do roku 1970 mniej o 3,5 punktów procentowych (8,8%). Z kolei odsetek kawalerów w wieku 60 lat i więcej w tym samym okresie nieznacznie wzrósł, z 3,1% do 3,3%⁴. Mężczyźni częściej niż kobiety w starszym wieku zawierają związek małżeński. W 1997 roku związek małżeński zawarło 4 951 mężczyzn, a kobiet tylko 2 649, choć ich było znacznie więcej; im starsza grupa wieku, tym większa liczba mężczyzn, a mniejsza kobiet decyduje się na małżeństwo. Męż-

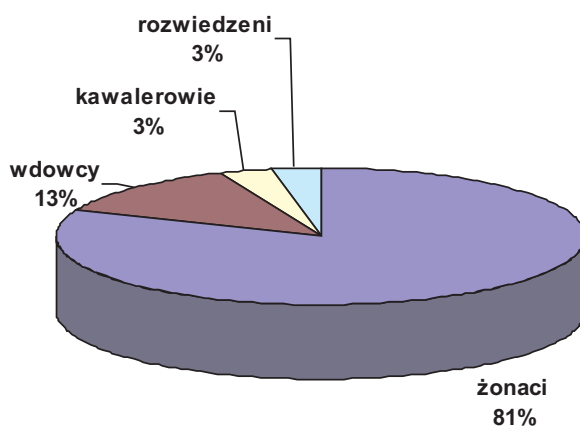
¹ B. Szatur-Jaworska, *Solidarność i partnerstwo w relacjach międzypokoleniowych w rodzinie*, w: *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*. Raport IPiSS, Zeszyt nr 13. Warszawa 1997 s. 33.

² Tamże s. 19-20.

³ Tamże s. 23.

⁴ Tamże s. 23.

MĘŻCZY NI



czyźni zatem wykazują większą skłonność niż kobiety do zawierania małżeństwa w starszym wieku. Ponadto mężczyźni wstępują w związek małżeński z młodszymi od siebie kobietami i dość często ich małżonki nie należą do zbiorowości osób starszych¹. Najczęściej małżeństwa osób starszych są powtórznymi już małżeństwami. Jakaś część osób starszych żyje w konkubina-cie, ale nie jest to duża liczba. Powodem są najczęściej komplikacje spadkowe, niepozwalające na zawarcie urzędowego małżeństwa².

Generalnie osoby starsze żyjące w małżeństwie mają lepszą sytuację życiową w porównaniu z osobami żyjącymi samotnie. W przypadku choroby, niepełnosprawności czy też okresowej dolegliwości mogą liczyć na współmałżonka/ę. Wiele badań wskazuje na to, że osoby zamężne/żonate wykazują lepszy stan zdrowia, żyją dłużej, mają wyższą satysfakcję życiową, lepszą sprawność fizyczną i psychiczną, lepszy stan zdrowia, wyższą społeczną integrację i rzadziej korzystają z instytucji społecznych aniżeli osoby samotne³.

Z przedstawionych danych wynika, że osoby starsze żyją w bardzo różnych układach małżeńsko-rodziny. Może to być:

– rodzina z dziećmi na utrzymaniu, w której tylko jedno z małżonków jest osobą starszą;

¹ Tamże s. 20-21.

² B. Szatur Jaworska, *Życie rodzinne ludzi starszych w Polsce*, „Polityka Społeczna” 1999 nr 9 s. 18.

³ Por. G.C. Myers, *Marital-Status Dynamics at Older Ages*. w: *Aging and the Family, Proceedings of the United Nations International Conferens on Aging Populations in the Context of the Family*, Kitakyushu (Japan), 15-19 October 1990. UN, New York 1994 s. 112; E. Frątczak, *Living Arrangements of the Elderly in Poland – Evidence from Survey: Life course (Family, Occupational and Migratory Biography) 1988*, „Polish Population Review” No 2. Polish Demographic Society, Warsaw 1992 s. 106-126.

- rodzina z dziećmi już samodzielnymi, żyjącymi nadal z rodzicami we wspólnym gospodarstwie domowym lub oddzielnie, przy czym tylko jedno z rodziców jest osobą starszą;
- rodzina z samotną matką lub samotnym ojcem (*single parent family*) z dzieckiem na utrzymaniu;
- rodzina z samotną matką lub samotnym ojcem (*single parent family*) z dzieckiem już samodzielnym żyjącym we wspólnym gospodarstwie domowym lub oddzielnie;
- małżeństwo osób starszych żyjące samodzielnie, posiadające dzieci, które żyją samodzielnie;
- małżeństwo osób starszych żyjące samodzielnie, nieposiadające dzieci;
- osoba samotna żyjąca samodzielnie, posiadająca dzieci;
- osoba samotna żyjąca samodzielnie, nieposiadająca dzieci;
- związek kohabitacyjny, w którym co najmniej jedna osoba jest osobą starszą, posiadający dzieci;
- związek kohabitacyjny, w którym co najmniej jedna osoba jest osobą starszą, nieposiadający dzieci.

Stan cywilny osób starszych określa ich sytuację rodzinną i szeroko rozumiane układy życiowe (*living arrangements*). Ponad 90% osób starszych ma lub kiedyś miało dzieci, najczęściej dwójkę lub trójkę¹. Kiedy ostatnie dziecko odchodzi z domu, matka ma przeciętnie 56 lat, zaś ojciec – 59,3 lata². Wiele osób, które przekroczyły już demograficzny „próg starości”, sprawuje jeszcze opiekę nad niesamodzielnymi dziećmi. W 1995 roku wśród 1 167 tys. rodzin z osobami w wieku 60 lat i więcej było 134 tys. (11,5%) rodzin mających na utrzymaniu dzieci w wieku do 24 lat, w tym było około 10 tys. samotnych matek i 6 tys. samotnych ojców w wieku 60 lat i więcej³.

Ogromna zatem większość osób starszych w Polsce, także te żyjące w starości samotnie, ma dzieci i wnuki, rodzeństwo, a nierzadko także sędziwych rodziców. Żyją więc w sieci pokrewieństwa mniej bądź bardziej zagęszczonej. Można przypuszczać, że mają dość szeroki zakres kontaktów, a ich treść jest bardzo różnorodna.

Od wspólnoty do bliskości zamieszkiwania pokoleń

Wspólne lub oddzielne zamieszkiwanie pokoleń jest uważane za ważny wskaźnik więzi międzypokoleniowej w rodzinie. Ogólnie się przyjmuje, że zamieszkanie pokoleń dorosłych pod wspólnym dachem jest przejawem

¹ B. Cichomski, P. Morawski, *Polski Generalny Sondaż Społeczny: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992-1995*. ISS UW, Warszawa, V 216.

² E. Frątczak, *Droga życiowa (biografia rodzinna, zawodowa i migracyjna)*, GUS, SGPiS. Warszawa 1989.

³ M. Kuciarska-Ciesielska, *Gospodarstwa domowe z osobami starszymi*, w: *Seniorzy w polskim społeczeństwie*, GUS, Warszawa 1999 s. 48-49.

ściślych i dobrych związków pomiędzy nimi, jeżeli nie jest ono wymuszone czynnikami zewnętrznymi, lecz wynika z wolnego wyboru poszczególnych pokoleń.

Wspólne lub oddzielne zamieszkiwanie kilku pokoleń można rozpatrywać od strony ogólnej zbiorowości rodzin, co sprowadza się do pytania, jak często występuje wspólne zamieszkiwanie kilku pokoleń w ogólnej zbiorowości rodzin. Albo też można je analizować od strony pokoleń najstarszych w rodzinie, co sprowadza się do pytania, jaki odsetek osób w wieku 60 lat i więcej mieszka razem z zamężnym/żonatym dzieckiem, wnukiem, prawnukiem.

Rozpatrując rodzaj zamieszkiwania pokoleń od strony ogólnej zbiorowości rodzin, a ten tok postępowania jest najczęstszy, można stwierdzić, że w Polsce już po I wojnie światowej wystąpiła wyraźna tendencja do wyodrębniania się rodziny podstawowej (składającej się z rodziców i dzieci) z rodziny dużej, zarówno co do zamieszkania, jak też w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego¹. Proces ten, aczkolwiek miał charakter zróżnicowany, inaczej przebiegał na wsi niż w mieście, obejmował cały kraj i rozwijał się tak szybko, że w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu na wsi dominowała już rodzina mała rozszerzona².

Rozwojowi tego zjawiska sprzyjała ówczesna polityka agrarna i szereg przyczyn, określanych mianem skutków industrializacji i urbanizacji kraju, spośród których jako jedną z najważniejszych była ruchliwość ludności: przestrzenna, zawodowa i społeczna. Stopniowo przeprowadzana parcelacja gruntów powodowała wymieszanie się ludności w ramach środowiska wiejskiego, a wszystkie rodzaje ruchliwości ludności sprzyjały zmianie środowiska wiejskiego na miejskie. Po II wojnie światowej działalność tych czynników wzmogła się w wysokim stopniu, w związku z czym szybciej zmniejszał się odsetek rodzin wielopokoleniowych prowadzących wspólne gospodarstwo domowe. Potwierdziły to w całej pełni badania z 1962 r., przeprowadzone na ogólnej populacji ludności wsi. Ich wyniki wykazały, że wśród 15 649 gospodarstw rodziny trzypokoleniowe mieszkające wspólnie stanowiły tylko 16,8%³.

¹ W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*. New York 1958; J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938; *Rodzina jako środowisko wychowawcze*, red. Z. Mysłakowski, Warszawa 1931; K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966; *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 roku*, Warszawa 1929; A. Wóycicki, *Robotnik polski w życiu rodzinnym. Monografia społeczna*, Warszawa 1922 oraz studia W. Grabskiego, S. Czarnowskiego, W. Bronikowskiego, K. Zawistowicz-Adamskiej, J. Turowskiego, A. Kłoskowskiej.

² A. Dodziuk, D. Markowska, *Wiejska starość*, „Więź Współczesna” 1967, R. 11, nr 12, s. 46. D. Markowska, *Kierunki przeobrażeń współczesnej rodziny wiejskiej*. „Roczniki Socjologii Wsi” 1964, t. 2, s. 64–65.

³ A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Środowiskowe odmiany rodziny wielopokoleniowej w Polsce*, „Problemy Rodziny” 1972, nr 1/63, s. 16.

Zmiany w rodzinie wiejskiej dokonywały się szybko. Pod względem rodzaju zamieszkiwania pokoleń (wspólnego czy oddzielnego) różnice pomiędzy wsią i miastem zmalały, podczas gdy w okresie międzywojennym rysowały się one bardzo wyraźnie. Miasto miało bowiem wówczas znacznie mniejszy odsetek rodzin wielopokoleniowych mieszkających wspólnie niż wieś. Dlatego proces rozpadu gospodarstw wielopokoleniowych w mieście – po II wojnie światowej – dokonywał się na dużo mniejszą skalę niż na wsi.

Odsetek rodzin wielopokoleniowych w miastach polskich był i jest różny¹. Zależy on od wielu czynników, przede wszystkim od stopnia uprzemysłowienia danego miasta i warunków bytowych poszczególnych rodzin, a także od tradycji rodzinnych danego regionu. Według reprezentatywnych badań dla całej Polski, przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych wśród kobiet miejskich w wieku do 50 lat i posiadających rodzinę, 13,8% spośród nich tworzyło z rodzicami swymi lub męża wspólnotę domowo-gospodarczą². Na podstawie tych oraz innych badań można przyjąć, że w skali ogólnokrajowej odsetek rodzin wielopokoleniowych w miastach oscylował wówczas wokół 14 procent³.

Specyficznym zjawiskiem dla rodziny polskiej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych było dość częste występowanie rodziny wielopokoleniowej w rejonach podmiejskich i we wsiach znajdujących się pod wpływem industrializacji. Na przykład w wiejskim rejonie uprzemysłowionym Płocka rodziny takie stanowiły od 19 do 20 % badanej populacji rodzin⁴, w podkrakowskiej wsi Modlnicy – 28,8%⁵; we wsi Chełmie – powyżej 30%⁶; we wsi Furmany aż 57%⁷. Szeroko zakrojone badania przeprowadzone przez Instytut Ekonomiki Rolnej wykryły, że nawet we wsiach południowego regionu Polski, gdzie dawniej nie było tradycji rodziny wielopokoleniowej, występowała ona w 23,9 procentach⁸.

¹ Np. w lubelskim osiedlu „Tatary” odsetek rodzin trzypokoleniowych mieszkających wspólnie wynosi 17, w osiedlu „Bronowice I” – ok. 14, w osiedlu „Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej” – ok. 10. Por. J. Turowski, *Stosunki społeczne rodzin w wielkim mieście (teorie, wyniki badań, wnioski)*, w: *Teoria i badania socjologiczne a praktyka społeczna*, red. A. Kwilecki, Warszawa 1972, s. 136. Natomiast wśród 400 rodzin szybko uprzemysławiającego się Konińskiego odsetek wspomnianej kategorii rodzin wynosi tylko 9,3%. Por. Z. Tyszka, *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji. Studium socjologiczne oparte na badaniach w uprzemysłowionym rejonie konińskim*, Warszawa 1970, s. 203.

² J. Piotrowski: *Aktywność zawodowa kobiet zamężnych i wynikające z niej potrzeby rodziny*. Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w latach 1964–1968. Warszawa 1969, s. 66.

³ A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Środowiskowe...* s. 9.

⁴ D. Markowska, *Kierunki przeobrażeń...*, s. 64–65.

⁵ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964, s. 156, s. 204.

⁶ D. Dobrowolska: *Przemiany społeczne wsi podmiejskiej. Wnioski z badań terenowych nad wsiami podkrakowskimi i hipotezy*, „Studia Socjologiczne” 1969, nr 4, s. 21.

⁷ D. Czuderna, *Studia nad więzią rodzinną w zapleczu wiejskim kombinatu tarnobrzeskiego*. „Roczniki Socjologii Wsi” 1964, t. 2, s. 145.

⁸ D. Markowska, *Rodzina wiejska*. W: *Zmiany społeczno-ekonomicznej struktury wsi 1957–1962. Wyniki badań ankietowych*, Red. B. Gałęski, Warszawa 1966, s. 242.

W roku 1995 wśród ogólnej liczby 12 500 802 gospodarstw domowych (tworzyły je osoby, które mieszkały wspólnie i wspólnie się utrzymywały) w Polsce, 11,8% (1 157 847) stanowiły rodziny wielopokoleniowe, trzykrotnie częściej na wsi (20,3%) niż w mieście (7,2%)¹. W stosunku do lat sześćdziesiątych częstotliwość występowania rodziny wielopokoleniowej we wspólnym gospodarstwie domowym na wsi wzrosła o 3,5 punkty procentowe, a w mieście zmalała prawie o połowę (z 14,0% do 7,7%). (Tabela 6). Różnica między wsią a miastem prawdopodobnie jest tu spowodowana odmiennymi warunkami mieszkaniowymi. W miastach mieszkania przewidywane są w zasadzie dla jednej rodziny, a jeżeli mieszka w nich więcej rodzin, jest to najczęściej wymuszone trudnościami znalezienia mieszkania przez młodą rodzinę. Z kolei na wsi domy są budowane z myślą o zapewnieniu w nich miejsca dla dzieci i ich przyszłych rodzin, są więc już planowane jako wielorodzinne.

Tabela 5: Rodzina wielopokoleniowa we wspólnym gospodarstwie domowym

Wyszczególnienie	Rodzaj gospodarstwa domowego		
	Rodzina wielopokoleniowa we wspólnym gospodarstwie domowym		Gospodarstwo wielopokoleniowe
	W latach sześćdziesiątych	W 1995 roku	W 1995 roku
Polska	–	11,8%	9,3%
Na wsi	16,8%	20,3%	17,0%
W mieście	14,0%	7,7%	5,5%

Dość częste występowanie rodzin wielopokoleniowych we wspólnych gospodarstwach domowych, stwierdzone w spisach powszechnych, potwierdzają badania przeprowadzane na próbach reprezentacyjnych dorosłych Polaków. Między innymi sondaż z grudnia 1997 roku wykazał, że w dzieciństwie prawie jedna trzecia respondentów (31,0%) mieszkała na stałe z dziadkami, najczęściej na wsi (38,0%), następnie w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców (28%), znacznie rzadziej w miastach małych i średnich (21-22%)². Respondenci ze wsi stwierdzają, że obecnie niemal w identycznym odsetku (37%) jak w dzieciństwie (38%) mieszkają z rodzicami/dziadkami własnymi lub współmażonka/i. Wielopokoleniowa wspólnota rodzinna

¹ W roku 1995 w 12 500 802 gospodarstwach domowych tworzyły je osoby, które mieszkały wspólnie i wspólnie się utrzymywały, żyło 99,0% ogółu ludności Polski. Pozostali (1,0%) żyli w gospodarstwach zbiorowych (akademiki, bursy, domy opieki, zakłady rehabilitacyjne, zakony, itp.). Najwięcej było gospodarstw łączących dwa pokolenia – 52,7%, jednopokoleniowych było 38,0%, a wielopokoleniowych, składających się najczęściej z trzech pokoleń i więcej – 9,3% (1 159 623).

² *Dom rodzinny w pamięci Polaków*. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa, styczeń 1998 s. 13.

już znacznie rzadziej występuje w miastach od 101 do 500 tys. mieszkańców (16%) i powyżej 500 tys. mieszkańców (19%). Natomiast w miastach średnich i małych co czwarty lub co piąty dorosły Polak mieszka obecnie wspólnie ze swoimi rodzicami/dziadkami lub z rodzicami/dziadkami współmałżonka/i¹.

Dość częste występowanie rodziny wielopokoleniowej we wspólnym gospodarstwie domowym w społeczeństwie polskim potwierdza analiza tego zjawiska od strony ogólnej populacji osób starszych.

Ogólnopolskie badania przeprowadzone w latach sześćdziesiątych nad warunkami życia ludzi w wieku 65 lat i starszych wykazały, że 67% osób mających dzieci mieszka wspólnie z nimi, o wiele częściej starsi rolnicy (76%) aniżeli osoby starsze poza rolnictwem (57%). Częściej niż co trzecia osoba (36%) w wieku 65 lat i więcej mieszkała w trzy- i czteropokoleniowych gospodarstwach domowych, o wiele częściej osoby w rolnictwie (46%) aniżeli poza rolnictwem (27%)². Obecnie wspólnie z dziećmi mieszka na wsi 76% ludzi starszych, w mieście około 50%³. Pozostali żyją albo ze współmałżonkiem/ką, albo samotnie.

Jednoosobowe gospodarstwa domowe osób starszych w ogólnej liczbie 2 468 297 tego typu gospodarstw stanowią większość – 54,6% (1 347 605). W zdecydowanej większości żyją w nich kobiety. Wynika to stąd, że mężczyźni umierają wcześniej i kobiety jako wdowy pozostają w zajmowanym dotychczas mieszkaniu⁴.

Osoby starsze żyjące w wieloosobowych gospodarstwach domowych najczęściej żyją w gospodarstwach jednorodzinnych (83,9%), pozostali w gospodarstwach dwurodzinnych (11,6%), trzy- i więcej rodzinnych (0,5%) oraz nierodzinnych (4,0%), np. babcia z wnuczką lub z inną osobą spokrewnioną albo też nie. Charakterystyczne jest to, że dwu- i więcej rodzinnych gospodarstw domowych jest ponadtrzykrotnie więcej na wsi (19,1%) niż w mieście (6,3%)⁵.

Przeciętnie gospodarstwo domowe dwurodzinne z osobą starszą liczy 6 osób. W 99,3% przypadków obie rodziny spokrewnione są w linii prostej, tzn. są to rodziny rodziców (lub samotnego rodzica) i ich (jego) dziecka. Go-

¹ *Dom rodzinny w pamięci...* s. 14.

² Badania te były prowadzone przez Katedrę Socjologii Pracy Instytutu Gospodarstwa Społecznego, pod kierunkiem J. Piotrowskiego, w latach 1964–1968. Objęto nimi 43 ośrodki miejskie i 125 ośrodków wiejskich w 42 powiatach. Ogółem zebrano 2714 wywiadów pełnych i 131 wywiadów częściowych. J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, PWN, Warszawa 1973 s. 185-186, 178.

³ T. Łobożewicz, *Rekreacja i turystyka dziadków z wnukami*, w: *Międzynarodowa konferencja „Ludzie starsi na rzecz rodziny”*, red. M. Dziegielewska, B. Butrymowicz, PTG.UŁ, Łódź 1994 s. 163.

⁴ Obliczenia własne na podstawie: *Gospodarstwa domowe...* s. 89. Charakterystyczne jest dla społeczeństwa polskiego to, że jednoosobowe gospodarstwa domowe tworzone przez ludzi młodych (do 29 roku życia) stanowią tylko 8,7% (214 347) wśród ogółu gospodarstw domowych. Tamże s. 89.

⁵ M. Kuciarska-Ciesielska, *Gospodarstwa domowe z osobami starszymi*, w: *Seniorzy w polskim społeczeństwie*, GUS, Warszawa 1999 s. 41.

Tabela 6: Gospodarstwa domowe według wieku zamieszkałej w nich ludności oraz składu rodzinnego w 1995 roku*.

Skład rodzinny gospodarstw domowych	Ogółem	Wiek ludności						
		Wylącznie			Młodzi i w średnim wieku	Młodzi	W średnim wieku	Młodzi i w średnim wieku
		Młodzi 0-29 lat	W średnim wieku 30-59 lat	Starzy 60 lat i więcej				
Ogółem w całym kraju	12 500 802 100,0%	865442 6,9%	1581354 12,7%	2297942 18,4%	5225074 41,8%	329017 2,6%	1038934 8,3%	1159623 9,3%
Rodzinne	9 836 186 100,0%	639972 6,5%	650714 6,6%	923498 9,4%	5206615 52,9%	246578 2,5%	1010672 10,3%	1157847 11,8%
MIASTA								
Ogółem	8 384 496 100,0%	641484 7,7%	1243711 14,8%	1546176 18,5%	3650490 43,5%	204241 2,4%	634553 7,6%	460974 5,5%
Rodzinne	6 392 159 100,0%	451695 7,2%	506381 7,9%	589667 9,3%	3636456 56,7%	131609 2,1%	616371 9,6%	459734 7,2%
WIEŚ								
Ogółem	4 116 306 100,0%	223958 5,4%	337643 8,2%	751766 18,3%	1574584 38,3%	124776 3,0%	404381 9,8%	698649 17,0%
Rodzinne	3 444 027 100,0%	188277 5,5%	144333 4,2%	333831 9,7%	1570159 45,6%	114969 3,3%	394301 11,4%	698113 20,3%

* Obliczenia własne na podstawie: *Gospodarstwa domowe i rodzinne. Polska. Spis ludności i mieszkańców metodą reprezentacyjną 1995.*, GUS, Warszawa 1996 s. 89-91.

spodarstwa domowe składające się z trzech i większej liczby rodzin należą do rzadkości i przeciętnie liczą 8,9 osób¹.

W 1996 roku większość gospodarstw domowych z osobami starszymi (50,6%) mieszkała we własnych domach, a 23,4% w mieszkaniach spółdzielczych².

Badania nad stosunkami międzypokoleniowymi w rodzinie, zwłaszcza zaś badania nad ludźmi w starszym wieku i ich sytuacją rodzinną, wykazują, że w polskim społeczeństwie, pomimo wielu zmian politycznych, wyjątkowej ruchliwości przestrzennej i społecznej, gwałtownej modernizacji życia społecznego, rodziny wielopokoleniowe występują dość często, częściej niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i krajach Europy Zachodniej. Występują one z niewielkimi różnicami zarówno na wsi, jak w małych i wielkich miastach; tak w starych, jak w nowych osiedlach, najczęściej zaś w rejonach podmiejskich i wsiach znajdujących się pod wpływem industrializacji. W tych właśnie środowiskach rodziny wielopokoleniowe przeżywały swoistego rodzaju „odrodzenie” w latach siedemdziesiątych³. Z przeprowadzonych badań nad rodziną i nad ludźmi starszymi wynika, że osoby starsze żyją w Polsce w dość gęstej sieci krewnych.

Powyższe stwierdzenia podają w wątpliwość dość rozpowszechnioną tezę, mówiącą, że w nowoczesnym społeczeństwie rodzina wielopokoleniowa we wspólnym gospodarstwie domowym jest tylko zjawiskiem przejściowym, skutecznie wypieranym przez wciąż rozprzestrzeniającą się rodzinę małą (nuklearną) o silnej tendencji do izolacji, w której nie ma miejsca dla starych rodziców.

Na bazie powyższych stwierdzeń powstaje zasadnicze pytanie: czy wspólnota mieszkaniowa pokoleń dorosłych jest wynikiem takich obiektywnych uwarunkowań, jak trudności mieszkaniowe, odpowiednia polityka budownictwa mieszkaniowego i rozdziału mieszkań, trudności materialno-usługowe, czy też decydującą rolę odgrywają tu czynniki bardziej osobowe, jak poczucie łączności między pokoleniami i wzajemne przywiązanie do siebie? Są to pytania o przyczyny – motywy tworzenia i utrzymywania się rodzin wielopokoleniowych we wspólnych gospodarstwach domowych, na które – z braku kompleksowych badań na ten temat – nie ma dotychczas zadowalających odpowiedzi.

Wspólne zamieszkiwanie pokoleń dorosłych ma miejsce wówczas, kiedy:

1. młodzi bezpośrednio po ślubie zamieszkują u którychś ze swoich rodziców na stałe;

¹ M. Kuciarska-Ciesielska, *Gospodarstwa...* s. 42.

² *Seniorzy w polskim ...* s. 233.

³ J. Piotrowski, *Rodzina wielopokoleniowa w Polsce*, „Problemy Rodziny” 1970, nr 5(55), s. 1 - 9; W. Kwaśniewicz, *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian. Studium socjologiczne wsi Świątniki Górne, pow. krakowskiego (1850–1960)*, Wrocław 1970; E. Pietraszek, *Wieś robotnicza. Zarys problematyki socjologicznej*, Wrocław 1969; J. Sulimski, *Procesy urbanizacji w strefie podmiejskiej Krakowa. Studium socjologiczne*, Wrocław 1967.

2. młodzi bezpośrednio po ślubie zamieszkują u którychś ze swoich rodziców czasowo, ale nieraz przedłuża się to na wiele lat, bowiem nie mają możliwości zamieszkania oddzielnie;

3. rodzice – dziadkowie lub jedno z nich zamieszkują u dorosłych dzieci, aby opiekować się ich dziećmi, a swoimi wnukami;

4. oboje lub jedno z rodziców zamieszkuje u swoich dorosłych dzieci, ponieważ ze względu na swój stan zdrowia wymagają ich opieki.

Sytuacja pierwsza i druga występuje częściej na wsi niż w mieście. W latach siedemdziesiątych w rolnictwie dwie trzecie starszych mężczyzn dawało mieszkanie dzieciom. Poza rolnictwem stwierdzała to nieco więcej niż jedna trzecia zapytywanych na ten temat osób¹. W 1989 roku co piąta osoba starsza udostępniała dzieciom mieszkanie. Z kolei jedna osoba na dziesięć korzystała z mieszkania dzieci. Dwukrotnie częściej były to kobiety niż mężczyźni. Wraz ze wzrostem wieku rośnie liczba osób starszych korzystających z mieszkania dzieci².

Wspólne zamieszkiwanie pokoleń jest często wynikiem trudności mieszkaniowych i materialno-usługowych. Potwierdzają to badania reprezentatywne nad aktywnością zawodową i potrzebami kobiet pracujących i mających dzieci,³ a także studia monograficzne nad rodzinami miejskimi. Według badań Barbary Łobodzińskiej 43% nowo założonych rodzin inżynierów warszawskich w latach sześćdziesiątych mieszkało początkowo razem z rodzicami męża lub żony, a po jakimś czasie wspólnoty te rozpadały się⁴. Takie samo zjawisko obserwowano wówczas we wszystkich warstwach społecznych. Wprawdzie nie zawsze możliwość otrzymania niezależnego mieszkania przez któreś z pokoleń dorosłych doprowadza do rozpadu wielopokoleniowego gospodarstwa domowego, ale jest to zjawisko raczej powszechne, mówiące o ogólnej tendencji pokoleń dorosłych do niezależności i samodzielności w zakresie mieszkania i gospodarstwa domowego.

Mimo istnienia wszechstronnych i głębokich związków między pokoleniami i mimo wielu korzyści, jakie wypływają z ich wspólnego zamieszkiwania, do których bezsprzecznie należy tańszy koszt utrzymania, łatwość udzielania wzajemnej pomocy, osłabienie poczucia izolacji i osamotnienia tak często występujące u osób starszych – zarówno ludzie młodzi, jak ich rodzice i dziadkowie w znacznym odsetku wolą mieszkać osobno, lecz w pobliżu. Za takim rozwiązaniem opowiadają się nie tylko te osoby, u których nie stwierdzono

¹ J. Piotrowski, *Starość w Polsce. Przyczynek do pojęcia starości*, „Przegląd Socjologiczny” 1971, t. 24, s. 119.

² B. Szatur-Jaworska, *Solidarność...* s. 35.

³ J. Piotrowski, *Aktywność zawodowa kobiet zamężnych...*, s. 65.

⁴ B. Łobodzińska, *Małżeństwo w mieście*, Warszawa 1970, s. 112–113. D. Dodziuk-Lityńska i D. Markowska są zdania, że „wspólnota domowo-gospodarcza kilku pokoleń jest zjawiskiem przejściowym w cyklu rozwojowym życia rodziny: obejmująca fazę po zawarciu małżeństwa przez młodsze pokolenie, a następnie fazę starości rodziców”. A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Środowiskowe...* s. 9.

głębszych nastawień rodzinnych, lecz także i te (i to w nie mniejszym stopniu), które je wykazują.

W latach sześćdziesiątych minionego wieku większość osób starszych i ich dzieci opowiadała się za zamieszkiwaniem oddzielnym, lecz w pobliżu. Prawie połowa mężatek średniego pokolenia (54%) nie chciała mieszkać z własną matką, a pozostała część badanych, jeżeli taką możliwość dopuszczała, to ze względu na pomoc, jakiej matka mogłaby udzielić w prowadzeniu gospodarstwa domowego i w opiece nad dziećmi.¹ Tendencja do osobnego zamieszkiwania, ale w pobliżu - według wyników badań w latach siedemdziesiątych XX wieku nad więzią międzypokoleniową w rodzinie puławskiej - występowała u wszystkich pokoleń, ale najsilniej u przedstawicieli pokolenia średniego (59,1%), słabiej zaś w pokoleniu najstarszym (47,8%) i najmłodszym (45,4%)². U podłoża takiej postawy leży pragnienie niezależności, samodzielności i doświadczenie prowadzące do przeświadczenia, że wspólne zamieszkiwanie trzech pokoleń stwarza sytuację łatwego powstawania napięć i konfliktów³. Rodzą się one głównie z odmienności poglądów i zachowań, z odmiennego stylu życia oraz przy istnieniu chęci dominowania i dyrygowania całością życia domowego, podporządkowywania sobie bądź to pokolenia młodszego przez starsze, bądź też odwrotnie. Okolicznością sprzyjającą narastaniu wielu konfliktów i napięć jest ciasnota mieszkaniowa i przeciążenie obowiązkami, także pokolenia najstarszego. W przypadku pracy zawodowej matki dwojga lub trojga dzieci babcia emerytka, pełniąca funkcje gospodyni domu i wychowawczyni, jest często bardziej zmęczona i wyczerpana nerwowo niż w okresie swojej pracy zawodowej.

Nie należy jednak zbyt wyolbrzymiać problemu napięć oraz konfliktów zachodzących między pokoleniami mieszkającymi wspólnie. Z lektury materiałów badawczych wynika, że między ludźmi starszymi, ich dziećmi i wnukami dominują kontakty przebiegające w atmosferze serdeczności i oddania, a nie uprzedzeń i skłócenia. Zdecydowana większość ludzi w wieku 65 lat i starszych (80,0%), mówiąc o współżyciu z dziećmi, oceniała je w latach sześćdziesiątych XX wieku jako dobre lub bardzo dobre. Zdarzało się jednak, że stosunki układały się „źle” lub „różnie” z synem czy córką wspólnie zamieszkałą (w 15% przypadków), a częściej (w 25% przypadków) z synową lub zięciem. Przy czym gorzej układało się współżycie starszym kobietom niż mężczyznom, gorzej także w rodzinach chłopskich niż robotniczych⁴.

Należy także zaznaczyć, że tendencja do osobnego zamieszkiwania pokoleń, choć dominuje nad postawą postulującą i akceptującą ich wspólne za-

¹ J. Piotrowski, *Starość w Polsce*, s. 121–122.

² L. Dyczewski, *Więź pokoleń w rodzinie*. Warszawa 1976. ODISS. s.106.

³ W badaniach nad więzią międzypokoleniową w rodzinie puławskiej więcej niż dwie trzecie respondentów wszystkich trzech pokoleń jako motyw swego wyboru oddzielnego mieszkania, ale w pobliżu podało pragnienie spokoju, bezkonfliktowego współżycia, niezależności i samodzielnności, L. Dyczewski. *Więź ...* s. 110.

⁴ J. Piotrowski: *Starość w Polsce*, s. 121.

mieszkiwanie, nie jest jednak powszechna. W przytoczonych już badaniach nad więzią międzypokoleniową w rodzinie puławskiej 50,0% spośród osób starszych, 35,6% osób ze średniego pokolenia i 37,2% spośród młodzieży wyraziło gotowość wspólnego zamieszkiwania, ale z osobnym pokojem dla najstarszego pokolenia¹. Dane te, jak i wyniki przytaczanych tutaj badań, świadczą więc o tym, że wspólne zamieszkiwanie pokoleń jest mocno ugruntowaną cechą życia rodzinnego w świadomości polskiego społeczeństwa i w kulturze polskiej.

Oddzielnie, ale w ścisłym kontakcie

Ważnym wskaźnikiem więzi między pokoleniami w rodzinie jest częstotliwość, treść i jakość kontaktów pomiędzy nimi. Generalnie przyjmuje się, że wspólne lub bliskie zamieszkiwanie pokoleń sprzyja częstym kontaktom, a wzrost odległości między miejscem ich zamieszkania powoduje zmniejszenie częstotliwości tych kontaktów². Jeżeli odległość można pokonać pieszo w ciągu 15 minut, wówczas prawie co druga osoba z pokolenia najstarszego odwiedzała w latach siedemdziesiątych minionego wieku swoje dzieci i swoich wnuków. Częstotliwość odwiedzin wyraźnie spadała, jeżeli odległość przekraczała 30 minut drogi pieszo³.

W latach sześćdziesiątych XX wieku na terenie całej Polski 80% spośród osób w wieku 65 lat i więcej spotykało się ze swymi dziećmi i wnukami codziennie lub prawie codziennie. Najczęściej odwiedzały ludzi starszych ich dzieci i wnuki, rzadziej zięć i synowa. W 1989 roku $\frac{3}{4}$ badanych przez GUS ludzi starszych niemieszkających z dziećmi stwierdzało, że widują się z nimi przynajmniej raz w tygodniu⁴. Z kolei badania przeprowadzone wśród kobiet w 1993 roku ukazały, że 60% dorosłych kobiet mających rodziców spotykało się z nimi nie rzadziej niż raz w tygodniu. Podobny odsetek matek (63%) widywał się ze swymi dorosłymi dziećmi raz w tygodniu i częściej⁵.

Dużą częstotliwość kontaktów między pokoleniami mieszkającymi oddzielnie potwierdzają badania przeprowadzone w różnych środowiskach. Między innymi badania przeprowadzone w latach 1997-98 w dużym mieście – w Białymstoku – wykazały, że 40% spośród 400 osób w wieku 65 – 79 lat regularnie widuje się z pięcioma lub więcej członkami rodziny, przy czym 8 osób nie posiadało żadnej rodziny, a 23 osoby kontaktowały się tylko z jedną osobą. Prawie co piąta osoba (17%) przynajmniej raz w miesiącu jest

¹ L. Dyczewski. *Więź...* s. 106.

² J. Piotrowski, *Starość w Polsce*, s. 120.

³ L. Dyczewski, *Więź pokoleń...* s. 71-72.

⁴ *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 r.*, GUS, Warszawa 1990.

⁵ *Kontakty rodzinne dorosłych Polek*. CBOS, Warszawa, listopad 1993.

zapraszana na uroczystości rodzinne, a ogromna większość (69%) przynajmniej kilka razy w roku¹.

Jeśliby nawet przyjąć, że w rzeczywistości kontakty te były rzadsze niż w deklaracjach, to i tak dane te mówią o silnie odczuwanym obowiązku utrzymywania kontaktów międzypokoleniowych w rodzinie polskiej.

Zdecydowana też większość osób starszych i młodszych, mówiąc o wzajemnych kontaktach, ocenia je jako dobre lub bardzo dobre, niezależnie od tego, czy mieszkają razem z dorosłymi dziećmi, czy oddzielnie. Cytowane wyżej badania w Białymstoku wykazały, że od 22% do 33% osób jest bardzo zadowolonych ze stosunków rodzinnych, a od 43% do 53% zadowolonych. Różnice płci i wieku nie mają tu znaczenia. Jedynie 23 osoby na 400 badanych (6%) wyraziły niezadowolony ze stosunków rodzinnych². Podobnie w 1987 roku swoje kontakty z dziećmi i najbliższą rodziną oceniło 600 osób w wieku 55-80 lat: 53% spośród nich określiło je jako dobre, 22,7% jako bardzo dobre, a tylko co dziesiąta osoba (10,3%) oceniła je jako złe, pozostali nie mieli na ten temat zdania (14%)³.

Częstotliwość i jakość kontaktów ma duże znaczenie dla poczucia zadowolenia lub niezadowolenia z życia u osób starszych oraz dla ich stanu psychicznego. Wspomniane wyżej badania z roku 1987 wykazały, że w przypadku kontaktów dobrych i częstych prawie dwa razy więcej osób (63,7%) stwierdzało zadowolenie z życia niż niezadowolenie (36,3%) i prawie dwa razy mniej osób przeżywało stan przygnębienia psychicznego (38,1%) w stosunku do tych osób, które taki stan przeżywały (64,4%). Z kolei w sytuacji odwrotnej, kiedy kontakty z dziećmi i najbliższą rodziną były złe, prawie dwa razy więcej osób stwierdzało, że są niezadowolone (67,2%) niż zadowolone z życia (32,8%) i prawie dwa razy więcej przeżywało stan zagrożenia i niepokoju (54,4%) w porównaniu z tymi, którzy takich stanów nie przeżywali (30,9%)⁴. Podobne wyniki uzyskano w badaniach przeprowadzonych wśród słuchaczy warszawskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w latach 1991–1992. W przypadku oceny swojego życia za udane, 61,9% respondentów określało swoje kontakty z rodziną jako bardzo dobre, a 38,1% jako złe zaś w przypadku oceny swojego życia jako nieudane, 68,9% określało je jako złe, a tylko 31,1% jako dobre⁵.

¹ M. Halicka, W. Pędich, *Relacje społeczne między pokoleniami – opinie seniorów białostockich*, w: *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, red. M. Dzięgielewska, Łódź 2000 s. 44-45.

² M. Halicka, W. Pędich, *Relacje społeczne między pokoleniami – opinie seniorów białostockich*, w: *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, Red. M. Dzięgielewska, Łódź 2000 s. 44-45.

³ H. Szwarz, *Sytuacja psychospołeczna...* s. 84.

⁴ H. Szwarz, *Sytuacja psychospołeczna osób starszych pozbawionych oparcia przez rodzinę. Międzynarodowa konferencja „Ludzie starsi na rzecz rodziny”*, Łódź 1994 s. 83, 85.

⁵ H. Szwarz, *Sytuacja psychospołeczna...* s. 85.

Tabela 7: Ocena satysfakcji z życia osób starszych a jakość ich kontaktów z rodziną

Rodzaj satysfakcji z życia	Jakość kontaktów z rodziną
Satysfakcja (zadowolenie) z życia	61,9% dobre 38,1% złe
Brak satysfakcji (niezadowolenie) z życia	31,1% dobre 68,9% złe

H. Szwarz, *Sytuacja psychospołeczna ...* s. 85.

Zarówno osobom starszym, jak ich dzieciom i wnukom zależy na częstych i dobrych kontaktach z najbliższą rodziną, z tym że dla osób starszych znaczą one o wiele więcej niż dla młodszych. Częste i dobre kontakty z rodziną sprawiają, że starsi rodzice/dziadkowie mają konkretne zainteresowania i cele, mają dla kogo żyć, swoje i najbliższych osób życie przeżywają jako wartościowe.

Od pomocy z konieczności do pomocy dobrowolnej

Kontakty między pokoleniami ściśle wiążą się z niesieniem sobie wzajemnie pomocy. Pomoc ta przejawia się w trzech podstawowych formach: a. udostępnianie mieszkania lub pomoc w jego nabyciu; b. pomoc rzeczowa i finansowa; c. pomoc usługowa; d. opieka nad dziećmi.

a. Udostępnianie mieszkania wyraźnie występuje w dwóch odmiennych cyklach życia rodzinnego: 1) Kiedy dorosłe dziecko zawiera związek małżeński i młoda rodzina zamieszkuje u którychś z rodziców na stałe lub na czasowo. W 1989 roku co piąta osoba starsza prawdopodobnie najczęściej w takiej właśnie sytuacji udostępniała dzieciom mieszkanie¹. 2) Kiedy starsi już rodzice lub jedno z rodziców są przyjmowani do mieszkania przez któreś z dzieci. Ta druga sytuacja występuje najczęściej w dwóch odmiennych przypadkach: a) kiedy rodzice są potrzebni do opieki nad dziećmi/wnukami i prowadzenia gospodarstwa domowego; b) kiedy rodzice/dziadkowie są już niepełnosprawni i wymagają opieki lub kiedy zbyt mocno przeżywają swoją samotność po śmierci współmażonka/i i wymagają obecności bliskich osób. W 1989 roku jedna osoba starsza na dziesięć korzystała z mieszkania dzieci².

Kiedy dziecko idzie na swoje, rodzice często pomagają dorosłym dzieciom w kupnie mieszkania lub w opłatach za jego użytkowanie. Niestety rozmiary tej pomocy nie są bliżej znane.

b. Pomoc finansowa i rzeczowa. Płynie ona głównie od rodziców do dzieci. Na podstawie różnych badań szacuje się, że 1/4 dorosłych dzieci otrzy-

¹ *Sytuacja bytowa ludzi starych w 1989 r.*, GUS, Warszawa 1990.

² *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 r.*, GUS, Warszawa 1990.



muje pieniądze od rodziców, a tylko kilkanaście procent rodziców uzyskuje wsparcie finansowe od swoich dzieci¹. Pomoc od rodziców stanowi największą część pomocy, jaką rodziny otrzymują. Tak więc w 1993 roku 22% rodzin z dziećmi do lat 19 otrzymywało pomoc finansową i w 90% była to pomoc pochodząca od rodziców lub teściów². W 1995 roku te gospodarstwa domowe, które otrzymywały pomoc finansową z zewnątrz, aż w 56,7% otrzymywały ją od rodziców. (Tabela 7). Dla małżeństw z dziećmi rodzice są zawsze pierwszym źródłem pomocy. Na rodziców wskazywało blisko 80% rodzin z jednym lub dwojgiem dzieci korzystających z pieniężnego wsparcia i ponad 60% z trójką dzieci. Jeżeli w rodzinie nie było dzieci, wówczas pomoc od najstarszego pokolenia napływała znacznie rzadziej. Otrzymywało ją jedynie około 30% tych, którzy z jakiegokolwiek dofinansowania korzystali. Częściej wspierane przez rodziców są rodziny mieszkające na wsi oraz w małych i średnich miastach aniżeli w miastach dużych³. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że częściej pomagają dorosłym dzieciom emeryci i renciści niż osoby aktywne zawodowo. Według badań z 1993 roku 10% matek mających dorosłe dzieci udzielało im pomocy finansowej. Czyniło tak 19% rencistek i emerytek oraz 6% kobiet pracujących⁴.

Pomoc finansowa rodziców dla dorosłych dzieci jest zjawiskiem stałym w Polsce. Jej rozmiary, odnotowane w badaniach z lat 80-ych minionego wieku, są zbliżone do tej, jaką – na podstawie dostępnych badań – obserwujemy dzisiaj. A można powiedzieć, że w obecnej sytuacji dużego bezrobocia (około 16%) pomoc rodziców dorosłym dzieciom jeszcze się nasiliła. Rodzice mając silne poczucie pomocy dorosłym dzieciom, wspierają finansowo szczególnie te dzieci, które nie mają pracy⁵.

Wprawdzie pomoc finansowa jest częstym zjawiskiem, ale częstsza od niej jest pomoc rzeczowa. W 1995 roku korzystało z niej 18% gospodarstw domowych, podczas gdy z pomocy finansowej – 13%. Najczęściej jest to pomoc w postaci żywności, leków, odzieży. Pomoc rzeczowa od rodziców stanowi 60% ogółu pomocy tego rodzaju (Tabela 8). Rozmiar tej pomocy zależy od posiadania dzieci: znacznie częściej otrzymują ją gospodarstwa z dziećmi niż bezdzietne i częściej gospodarstwa w mieście niż na wsi⁶.

Częstotliwość korzystania z finansowej i rzeczowej pomocy rodziców jest większa w przypadku rodzin dobrze oceniających swoją sytuację materialną niż rodzin oceniających ją jako złą lub bardzo złą. Odwrotna zależność występuje przy korzystaniu z pomocy gminy: tutaj, im gorsza samoocena poziomu życia, tym częstsza pomoc. Oznacza to, że: a. pokolenia wzajemnie sobie

¹ *Sytuacja bytowa ludzi starych w 1989 r.* GUS. Warszawa 1990; *Funkcjonowanie domu: podział obowiązków, obciążenia, pomoc*, CBOS, Warszawa, styczeń 1994.

² *Funkcjonowanie domu...*

³ *Ku godnej i aktywnej starości. Raport o rozwoju społecznym. Polska 1999*, NDP, Warszawa 1999 s. 82.

⁴ *Kontakty rodzinne dorosłych Polek*, CBOS, Warszawa, listopad 1993.

⁵ L. Dyczewski, D. Wadowski, *Bezrobocie i ubóstwo...*

⁶ *Ku godnej...* s. 82.

pomagają, jeżeli tylko je na to stać; b. międzypokoleniowa pomoc słabiej niweluje zróżnicowania materialne niż system opiekuńczy państwa; c. rodzice pomagają dzieciom nie tylko wtedy, gdy znajdują się one w bardzo trudnym położeniu materialnym, ale z wielu innych powodów, które świadczą o istnieniu żywych więzi międzypokoleniowych.

Pomoc finansowa i rzeczowa idzie także od dorosłych dzieci do rodziców/dziadków, ale występuje ona o wiele rzadziej i w węższym zakresie. Jedynie co dziesiąte gospodarstwo osób starszych korzystające z pomocy finansowej otrzymywało ją od dorosłych dzieci, w przypadku pomocy rzeczowej odsetek ten był wyższy. (Tabela 8). Rzadko, ale zdarza się i to, że dorosłe dzieci dają rodzicom pełne utrzymanie materialne. W latach sześćdziesiątych minionego wieku w rodzinach wielopokoleniowych mieszkających wspólnie prawie co druga osoba w wieku 65 lat i starsza otrzymywała od dzieci pełne lub częściowe utrzymanie, co siódma dawała je dzieciom¹.

Tabela 8: Częstotliwość korzystania z pomocy według jej form i źródeł, 1995²

Wyszczególnienie	Rodzaj pomocy*			
	finansowa	rzeczowa	w formie usług	opieka nad dziećmi
Gospodarstwa korzystające z pomocy	Gospodarstwa ogółem** = 100			
	13,2	17,8	6,8	14,9
	Gospodarstwa korzystające z danego rodzaju pomocy = 100			
W tym od***:				
Rodziców	56,7	59,9	16,5	91,7
Dorosłych dzieci	10,5	15,9	–	61,2
Innych krewnych w kraju	8,9	20,9	18,1	12,6
Znajomych w kraju	1,0	9,2	9,3	6,7
z gminy	21,5	6,1	3,1	0,3

* Pominięto pomoc mieszkaniową (pieniężną). ** Liczba badanych gospodarstw ogółem: 3844; odsetki dotyczące opieki nad dziećmi – w stosunku do ogólnej liczby gospodarstw z dziećmi (2190). *** Pominięto rzadziej wskazywane źródła: dobroczynne organizacje religijne i świeckie, Kościół i parafie, znajomi i krewni za granicą oraz inne, nie wyspecyfikowane. źródło: *Poziom zaspokojenia potrzeb rodzin w 1995 r.*, Warszawa.

W końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku 24,1% gospodarstw emerytów i rencistów korzystało ze stałej pomocy od rodziny zamieszkałej w kraju, a 26,3% okazjonalnie. Z pomocy otrzymywanej od ośrodków pomocy

¹ *Warunki życia robotniczego...*, s. 245; J. Piotrowski, *Starość w Polsce*, s. 120. W ogólnopolskich badaniach 7,3% osób w wieku 65 lat i starszych jako główne źródło swego utrzymania wymieniło pomoc od dzieci. J. Nadolski, *Rola rent i emerytur w zabezpieczeniu emerytalnym ludzi starych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1970, R. 12, nr 4, s. 37.

² *Ku godnej starości...* s. 81.

społecznej korzystały one znacznie rzadziej: stale – 20,6% gospodarstw, okazjonalnie – 15,9% gospodarstw¹.

W Polsce występuje zatem przepływ prywatnych transferów w ramach rodziny w kierunku zupełnie przeciwnym niż w przypadku transferów publicznych. W przypadku pierwszym płyną one od pokoleń starszych do młodszych, w przypadku drugim młodsze pokolenie przekazuje część swoich dochodów na rzecz starszych pokoleń.

c. Usługi bytowe. Pomoc w tej dziedzinie jest najbardziej proporcjonalna pomiędzy pokoleniami. Starsze pokolenie, kiedy jest jeszcze w pełni sprawne, pomaga w prowadzeniu gospodarstwa domowego, robieniu zakupów i wykonywaniu remontów. Natomiast dorosłe dzieci, kiedy rodzice nie radzą już sobie, pomagają im najczęściej w praniu, sprzątanii, robieniu zakupów, wykonywaniu osobistych zabiegów higienicznych. W 1989 roku 30% osób w wieku 60 lat i więcej korzystało z opieki dzieci w przypadku choroby lub niepełnosprawności. Im rodzice są starsi, tym wyższy ich odsetek korzysta z pomocy dzieci i wnuków². W 1995 roku 61% pomocy w dziedzinie usług otrzymywanej przez gospodarstwa domowe pochodziło od dorosłych dzieci (Tabela 8). Pomoc ta częściej występuje na wsi niż w mieście. Sprzyja jej bliskość zamieszkania³.

W przypadku, kiedy młode pokolenie mieszka w mieście, a rodzice gospodarują na wsi, dorosłe dzieci z wnukami jeżdżą na wieś i udzielają rodzicom w czasie wolnym i w okresach urlopów pomocy. W zamian zaś za pomoc otrzymują część płodów rolnych. Międzypokoleniowa wymiana pomocy w postaci usług bytowych ma kierunek wyraźny od pokolenia młodszego ku pokoleniu starszemu. Najżywsza wymiana świadczenia usług przebiega między córkami i matkami.

Pomoc ze strony rodziny jest najważniejsza – zdaniem osób starszych – w całym systemie wsparcia w sytuacji choroby i bezradności⁴, przy czym mężczyźni liczą przede wszystkim na żony, a kobiety na dzieci⁵.

d. Opieka nad dziećmi. Narodziny dziecka mają doniosłe znaczenie zarówno dla rodziców, jak i dla dziadków. Dla pierwszych jest ono przedmiotem troski i zabiegów, a także ważnym czynnikiem rozwoju ich osobowości oraz trwałości małżeństwa, w dziadkach zaś prócz zadowolenia, a nawet dumy, iż mają zapewnioną kontynuację biologiczną i duchową, wywołuje wzrost ich sił witalnych. Można powiedzieć, że z narodzeniem wnuka/wnuczki odżywają dziadkowie.

¹ B. Balcerzak-Paradowska, *Transfery w zakresie różnych form pomocy*, w: *Warunki życia emerytów i rencistów*, red. D. Graniewska, IPiSS, Warszawa 1999 s. 68.

² B. Szatur-Jaworska. *Solidarność* s. 35.

³ *Ku godnej...* s. 81.

⁴ *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 roku*. GUS, Warszawa 1990.

⁵ *Population Aging in Poland – selected aspects*, INIA, Valetta 1993. Cyt. Za B. Szatur-Jaworska, *Życie rodzinne...* s. 17.

Dziadkowie na ogół pragną mieć swój udział w opiece nad wnukami i w ich wychowaniu. Niekiedy funkcje te przejmują całkowicie. Dzieje się to szczególnie wówczas, gdy rodzice nie żyją, są rozwiedzeni lub skłóceni do tego stopnia, że nie mogą wspólnie wychowywać dziecka. Niekiedy dziadkowie, mieszkając w mieście, przyjmują do siebie wnuków uczęszczających tam do szkoły, gdy tymczasem dom rodzinny mają na wsi. W tych przypadkach na barkach dziadków spoczywa całkowita opieka nad wnukami i ich wychowaniem. W normalnej sytuacji dziadkowie mniej lub bardziej uczestniczą tylko w funkcjach, pełnionych zasadniczo przez rodziców.

Dziadkowie – szczególnie babcia – jako opiekunowie i wychowawcy wnuków wcale się nie przeżyli, jak sądzono, wręcz przeciwnie, można powiedzieć, że właśnie w tej roli przeżywają obecnie swój renesans. Niemal każda babcia na stałe lub czasowo jest zaangażowana do opieki nad dziećmi. Jeśli mieszka oddzielnie, to albo dochodzi do wnuków, albo są one do niej „podrzucane” przez rodziców.

Angażowanie dziadków do opieki nad wnukami jest dość często wymuszone pracą zawodową matek małych dzieci, niewystarczającą liczbą miejsc w przedszkolach lub wysoką za nie opłatą, na którą coraz większej liczby rodzin nie stać. Z tych to powodów dość znaczna część dzieci nie korzysta z przedszkoli. W przedszkolach na 1000 dzieci w wieku 3–6 lat w 1980 roku przebywało 348 dzieci, w 1990 – 328, w 1995 – 356, a w 1999 – 391 dzieci. Liczba ta była odpowiednio wyższa w przypadku dzieci w wieku 6 lat: 431 dzieci w 1980 roku, 467 dzieci w 1990 roku, 633 dzieci w 1995 i 600 dzieci w 1999 roku¹. A zatem dla większości dzieci w wieku przedszkolnym rodziny organizują pomoc opiekuńczo-wychowawczą we własnym zakresie. Dotyczy to także dzieci uczęszczających do szkoły, które przeważnie powracają do domu wcześniej niż rodzice z pracy. Zarówno bowiem dziecko w wieku przedszkolnym, jak i w pierwszych latach szkoły podstawowej wymaga od rodziców wielkiego wysiłku. Występują tu dwa równoważące się zjawiska: im dzieci są starsze, czynności związane z wiekiem niemowlęcym (karmienie, mycie, ubieranie, odnoszenie do żłobka, spacerowanie itp.) zastępują nie mniej absorbujące zajęcia opiekuńczo-wychowawcze. Ponadto wzrasta pracochłonność zajęć związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Wielu rodzinom przychodzi w tej sytuacji z pomocą rodzice ojca lub matki dziecka. Zarówno potoczne obserwacje, jak i badania empiryczne wykazują, że pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego i pełnieniu zadań opiekuńczo-wychowawczych częściej udzielają rodzice matki niż ojca; częściej też babcie niż dziadkowie. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że największy zakres pomocy przychodzi ze strony tych rodziców, z którymi młoda rodzina dzieli mieszkanie i prowadzi wspólne gospodarstwo domowe lub też z tymi, z którymi jest w trwałym kontakcie z racji niezbyt wielkiej odległości zamieszkania.

¹ *Rocznik statystyczny 1993*, s. 445 tabl. 31 (631); *Rocznik statystyczny 2000*, s. 248, tabl. 31 (249).

Opiekę nad wnukami – stałą lub dorywczą – dziadkowie pełnią chętnie. Sprawia im ona wiele osobistej radości. Dzięki niej czują się przydatni w rodzinie. A rodzice dzieci chętnie ich do niej angażują w przekonaniu, że dzieci znajdują się w najlepszych rękach. Babcia pełni często wobec dziecka rolę matki zastępczej, czyli opiekuje się nim i je pielęgnuje. Natomiast dziadek pełni częściej funkcję „skarbnicy mądrości rodzinnej”, która polega przede wszystkim na przekazywaniu dziecku różnych wiadomości i umiejętności, historii rodziny i określenia jej miejsca w środowisku lokalnym. Babcia pełni także tę funkcję, przede wszystkim poprzez pielęgnowanie rodzinnych tradycji, zwyczajów, obrzędów i świąt.

Badania przeprowadzone w latach 1986–90 nad społecznymi rolami dziadków ujawniły, że około 32% osób starszych z konieczności bądź z wyboru pełniło role opiekuńczo-wychowawcze w rodzinie swoich dorosłych dzieci¹. W 1989 roku 30% osób starszych zapytywanych na ten temat stwierdzało, że opiekowały się wnukami². Inne badania ujawniły, że w co czwartej rodzinie mającej dzieci do 10 lat dziadkowie sprawują systematyczną opiekę nad dziećmi³. W 1995 roku blisko 15% gospodarstw domowych korzystało z tego typu pomocy. Niewielkie znaczenie miała tu sytuacja materialna, miejsce zamieszkania i liczba dzieci w rodzinie. Zawsze około 90% sięgających po pomoc przy dzieciach otrzymywało ją od rodziców⁴.

Dziadkowie są szczególnie pomocni, kiedy rodzina znajduje się w trudnej sytuacji. Doskonale ilustrują to wyniki badań 610 rodziców dzieci niepełnosprawnych województwa katowickiego, przeprowadzone w latach 1997-1998. Wykazały one, że w 22,5% przypadków w pielęgnacji dzieci pomagała babcia, a w 15,2% dziadek. Dziadek był często jedyną osobą, która regularnie mogła dowozić dziecko na rehabilitację do specjalistycznych ośrodków⁵.

Odsetek emerytów/rencistów opiekujących się wnukami w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku nie zmieniał się i wynosił około 13%. Zmniejszyła się jednak ilość czasu poświęcanego przez babcię wnukom na korzyść dziadków. Być może babcie zaczęły więcej czasu poświęcać na zaspokajanie własnych potrzeb⁶.

Osoby starsze na ogół chętnie angażują się w opiekę nad dziećmi/wnukami. W kontakty z nimi wkładają całych siebie: nie żałują sił, czasu ani pieniędzy. Kontakty te są dla nich bardziej cenne i atrakcyjne niż z przedstawicielami własnego pokolenia. Rozszerzają ich życie emocjonalne i sferę

¹ Z. Butrym, *Dziadkowie w roli rodziny zastępczej*, w: *Międzynarodowa konferencja „Ludzie starsi...”* s. 168-169.

² B. Szatur-Jaworska, *Solidarność ...* s. 35.

³ *Funkcjonowanie domu...*

⁴ *Poziom zaspokojenia potrzeb rodzin w 1995 r.*, GUS, Warszawa 1996, s. 145-192.

⁵ M. Kowalska-Kantyka, *Z. Rozum, Problemy społeczne i opiekuńcze rodzin dzieci niepełnosprawnych*. w: *Dzieci i młodzież w procesie transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej Polski.*, red. J. Sztumski. *Pozycja w druku.*

⁶ *Ku godnej....* s. 80.

intelektualną, wyrrywają z kręgu myśli koncentrujących się na własnej osobie, dają poczucie użyteczności, podtrzymują chęć do życia, a w konsekwencji przyczyniają się do lepszego samopoczucia i zadowolenia z życia. Osoby starsze pełniące funkcje opiekuńcze i wychowawcze czują się na ogół zdrowsze i rzadziej chodzą do lekarza niż te, którym brakuje stałych obiektów miłości i troski.

Na rodzaj i rozmiar wzajemnej pomocy między pokoleniami ma wpływ typ zamieszkiwania. Jeżeli pokolenia tworzą wspólnotę domowo-gospodarczą, to daje im wiele okazji do wzajemnych styczności i współdziałania, dlatego w takim przypadku pomoc jest częstsza i bardziej różnorodna aniżeli w sytuacji oddzielnego zamieszkiwania pokoleń.

We wszystkich typach rodzin między osobami starszymi, ich dziećmi i wnukami występują różne formy trwałego lub doraźnego współdziałania. Udzielanie wzajemnej pomocy materialnej i usług odbywa się na ogół nie na zasadzie ścisłego odwzajemniania się, ale na zasadzie: co i ile każda ze stron uważa za potrzebne i słuszne dać stronie drugiej. Najczęściej stroną, która daje więcej, bywają rodzice, szczególnie w pierwszych latach małżeństwa swych dzieci, wówczas bowiem są jeszcze w pełni sił i aktywności zawodowej.

Pokolenia nie tylko pomagają sobie wzajemnie, ale wyrażają przekonanie, że powinny to czynić przed wszystkimi innymi osobami i instytucjami. Przekonanie to zostało wyrażone w blisko 100% przez respondentów z trzypokoleniowych rodzin puławskich. Niemal wszyscy wypowiedzieli opinię, że starszym osobom znajdującym się w potrzebie w pierwszym rzędzie powinny pomagać dzieci. Na pytanie: „Gdyby rodzice lub teściowie Pana(i) znaleźli się bez środków do życia lub gdyby byli tak chorzy (zniedołężniali), że nie mogliby dawać sobie rady w życiu codziennym, jak wówczas by Pan(i) postąpił?” – 91,4% respondentów średniego pokolenia i 86,9% pokolenia najmłodszego odpowiedziało, że wzięliby ich bezwzględnie do siebie. Pozostali szukaliby dla nich miejsca w domu starców (kolejno: 1,6%, 3,0%), pomocy domowej, którą by opłacali i odwiedziliby swoich rodziców (6,2%, 8,5%). Nie było natomiast takich, których los rodziców nic by nie obchodził¹. Taką postawę pokoleń młodszych wobec starszych ujawniają także badania z lat ostatnich. Rodzice też w pierwszym rzędzie liczą na pomoc swojej rodziny.

Z kolei rodzice twierdzą, że będą pomagać swoim dzieciom także wtedy, gdy staną się one pełnoletnie i samodzielne. Ponad połowa (59%) osób w przeprowadzonym przez CBOS sondażu uważa, że dzieciom jest zawsze potrzebna pomoc ze strony rodziców i jest to pogląd dominujący we wszystkich grupach społecznych. Najsłabiej wyrażają to stanowisko osoby z wyższym wykształceniem, które równie często są zwolennikami bezinteresownej pomocy dzieciom (48%), jak również zaprzestania jej wraz ze zdobyciem przez dziecko samodzielności finansowej (41%)².

¹ L. Dyczewski. *Więź pokoleń...* s. 88.

² *Zbiorowa aktywność społeczna Polaków*, CBOS, Warszawa 1998.

Z sondażu CBOS w 2000 roku wynika, że ludzie starzy, potrzebujący pomocy, uzyskują ją głównie od rodziny – przede wszystkim od dzieci (78%) i wnuków (47%)¹. Znacznie mniejszy, choć znaczący, wymiar ma wsparcie ze strony sąsiadów, znajomych i przyjaciół, marginalny zaś udział w pomocy mają profesjonaliści i wolontariusze. Świadczy to o sile solidarności rodzinnej w Polsce i jednocześnie ukazuje słabość służb społecznych.

Wzajemne świadczenie pomocy materialnej i usług między pokoleniami wyraźnie koncentruje się obecnie na pokoleniu najmłodszym. Jest to cecha wszystkich typów rodzin. W dawnej rodzinie rolniczej i rzemieślniczej wzajemne świadczenie pomocy międzypokoleniowej ogniskowało się często wokół zadań produkcyjno-konsumpcyjnych, a dopiero potem opiekuńczych i wychowawczych. Dzisiaj sytuacja przedstawia się akurat odwrotnie. Przede wszystkim opieka nad młodszym pokoleniem, a następnie dopiero współdziałanie wokół gospodarstwa domowego ogniskuje wzajemne udzielanie pomocy między pokoleniami². Zmiana ta wyraźnie zaznacza się w jakości kontaktów międzyosobowych. Jest w nich więcej ładunku osobowego niż przedmiotowego.

Kontakty i pomoc między pokoleniami nie są dzisiaj obciążone tyloma elementami koniecznościowymi jak dawniej. Dzięki rentom i emeryturom ludzie starsi we wszystkich typach rodzin są na ogół niezależni od swych dzieci pod względem materialnym, co wprowadza duży stopień swobody we wzajemnych kontaktach między pokoleniami. W przeszłości w rodzinach robotniczych, podobnie jak w rodzinach rolniczych, zdarzały się wypadki wykorzystywania przez dzieci pracy własnych rodziców lub teściów. Zdarzają się one także dzisiaj³, ale na ogół jednak postawa dorosłych dzieci jest daleka od wykorzystywania rodziców lub teściów i daleka od traktowania ich jako pomocy domowej. Obecnie wzajemne świadczenie pomocy materialnej i usług między pokoleniami kształtuje się na zasadzie dobrowolności w ramach aktualnych możliwości poszczególnych pokoleń.

Zarówno sam fakt udzielania wzajemnej pomocy między pokoleniami, jak i gotowość do jej udzielania świadczą o istnieniu silnego poczucia solidarności rodzinnej i jednocześnie o tym, że zabezpieczająca funkcja rodziny – mimo rozwoju ubezpieczeń społecznych – jest silnie zakorzenioną cechą życia rodzinnego w świadomości polskiego społeczeństwa.

¹ *Polacy wobec ludzi starych i własnej starości*, CBOS, grudzień 2000.

² Według danych ankietowych zebranych w 1927 r. w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w 331 rodzinach, w opiece nad dziećmi pomagali rodzice żony lub męża wspólnie ze starszym rodzeństwem wnuków, krewnymi i osobami obcymi w 44 (13,2%) przypadkach. *Warunki życia robotniczego...*, s. 231. H. Strzezińska, przeprowadzając badania ankietowe wśród 860 kobiet pracujących i posiadających dzieci w Warszawie, Katowicach i Zabrzu stwierdziła, że ponad 20% spośród nich w wychowaniu dzieci korzysta z pomocy matek lub teściowych. H. Strzezińska; op. cit., s. 205 i 213.

³ *Warunki życia robotniczego...*, s. 245; J. Turowski, *Stosunki społeczne rodzin...*, s. 138.

Wzrost egalitaryzmu i autonomii pokoleń

W pierwszych dwóch dziesięcioleciach po II wojnie światowej w społeczeństwie polskim dokonywały się gwałtowne przeobrażenia polityczne i społeczne. W szybkim tempie postępowały także industrializacja i urbanizacja kraju. W związku z tymi procesami w ogólnym życiu społecznym w dużo większym stopniu ceniono wiedzę, energię i odwagę młodego pokolenia niż doświadczenie i rozsądek starszych. Konsekwencje tych zjawisk wystąpiły także w rodzinie, w której dotychczas dominująca pozycja starszego pokolenia stopniowo przechodziła w ręce pokoleń młodszych. Proces emancypacji młodych w rodzinie przebiegał jednak powoli i niejednolicie. Najbardziej intensywnie dokonywał się on w rodzinach rolniczych i rzemieślniczych, w których autorytet starszych rodziców był najbardziej ugruntowany. Nie bez znaczenia było i to, że młodsze pokolenie, często wyjeżdżając poza wieś lub pracując poza nią, stykało się z innymi wzorami życia rodzinnego i jeżeli nawet nie przenosiło ich od razu do siebie, to miały one swój wpływ na rozluźnienie się stosunków zależności od rodziców, na wzrost egalitaryzmu w rodzinie i autonomii młodszego pokolenia.

W okresie powojennym procesy te przebiegały wyjątkowo szybko i obejmowały wszystkie warstwy społeczne, stąd też w pierwszym etapie wnosili one pewną dezorganizację w życie wielopokoleniowej rodziny. Wystąpił nawet spadek autorytetu rodziców. W drugim jednak etapie, po osiągnięciu pewnego stopnia stabilizacji w całości życia społeczno-kulturowego, pojawiły się pozytywne konsekwencje tych procesów, do których bez wątpienia należy zaliczyć wzrost egalitaryzmu i autonomii jednostek i pokoleń w rodzinie, bez wzajemnego separowania się od siebie.

W rezultacie wielu i różnorodnych przemian rodzice w dużo większym stopniu liczą się dzisiaj ze zdaniem dorosłego dziecka w zarządzie gospodarstwem, czynieniu większych zakupów, w wyborze przez niego kierunku życiowego i współmałżonka¹; natomiast dorosłe dzieci w sprawach bezpośrednio ich interesujących, choć mają pełną swobodę decyzji, to jednak pytają o radę swoich rodziców. Ma to miejsce szczególnie wówczas, kiedy pokolenia mieszkają razem².

Dzięki przeobrażeniom w strukturze autorytetu i pozycji pokoleń w rodzinie stosunki między generacjami kształtują się dzisiaj bardziej na zasadach partnerstwa i wzajemnego zrozumienia niż na zasadzie subordynacji młodych wobec starszych. Dawne rygorystyczne i „na dystans” traktowanie dzieci, nawet dorosłych, i wnuków powoli ustępuje kontaktom bardziej bezpośrednim, które przebiegają na ogół w atmosferze przyjaźni. W rezultacie tych przeobrażeń dzieci są dzisiaj bardziej śmiałe w kontaktach z rodzicami

¹ F. Jakubczak, *Małżeństwo i rodzina w pamiętnikach młodego pokolenia*, „Więź Współczesna” 1963, R. 7, nr 7, s. 54–76; J. Przychodzień, *Dobór terytorialny i społeczny małżeństw wiejskich*, „Roczniki Socjologii Wsi” 1964, t. 2, s. 119–129.

² Z. Tyska, *Przeobrażenia rodziny...* s. 215.

i dziadkami niż dawniej. Dokonało się to w dużej mierze dzięki wzrostowi poziomu wiedzy, ogólnej kultury i pozycji społecznej młodszej generacji.

Rozwój egalitaryzmu i autonomii jednostek i pokoleń oraz młodej rodziny w stosunku do rodzin pochodzenia należy do znaczących przeobrażeń, jakie dokonały się w rodzinie polskiej w ciągu ostatnich dziesięcioleci, szczególnie jest to dostrzegalne w rodzinie rolniczej. Rodzina robotnicza, zarówno dawna, jak i obecna, różni się zasadniczo od rodziny rolniczej w zakresie struktury autorytetu i pozycji jednostek oraz pokoleń. Różnica ta wiąże się ściśle z tym, że w rodzinach robotniczych gospodarstwo domowe nie jest tak rozbudowane jak w rodzinie rolniczej. Nie stanowi ono miejsca pracy dla członków rodziny. A więc nie ma w niej zasadniczej podstawy, na której opierałaby się autokratyczna władza ojca. Wprawdzie w rodzinie robotniczej, podobnie jak rolniczej, teoretycznie ojciec jest ostatecznym autorytetem, to jednak w życiu praktycznym sytuacja na ogół wygląda inaczej. Nawet jeżeli w rodzinie robotniczej ojciec występuje jako jedyny żywiciel rodziny, to funkcję administrowania gospodarstwem pełni kobieta: żona-matka. Ona decyduje w sprawach gospodarstwa domowego i zajmuje się wychowaniem. Ona też często reprezentuje rodzinę wobec sąsiadów i władz. Mąż bowiem z powodu obowiązków pracy większość czasu spędza poza domem, często nie orientuje się w szczegółach życia domowego; stąd też nie jest w stanie czegokolwiek załatwić bez porozumienia z żoną¹.

Występowanie nie tak silnej władzy ojcowskiej, jak to miało miejsce w rodzinie rolniczej, i przewagi nad nią władzy matczynej obserwuje się w rodzinie robotniczej już od czasów międzywojennych. W rodzinach tych zaobserwowano:

- bardziej słuszny rozkład pomiędzy pokolenia obowiązków i uprawnień (większy egalitaryzm);
- wyższy stopień autonomii poszczególnych jednostek i pokoleń;
- częstsze występowanie napięć i konfliktów między matką a dorosłymi dziećmi i wnukami aniżeli między dorosłymi dziećmi i wnukami a ojcem-dziadkiem; wprost przeciwnie niż w rodzinie rolniczej, w której najbardziej ostre konflikty przebiegały między dorosłymi dziećmi i ojcem.

Rozwój egalitaryzmu i autonomii oraz związanej z tym większej indywidualizacji jednostek i pokoleń w rodzinie jest procesem ciągłym. Cechy te najslabiej występują w tradycyjnych rodzinach chłopskich, najsilniej w rodzinach z wyższym wykształceniem rodziców. Postępując ku warstwom społecznym wyższym, wzmagają się w wielopokoleniowej rodzinie indywidualizacja rodzin podstawowych, jak i jednostek, panuje w nich bardziej liberalny

¹ Według badań Instytutu Gospodarstwa Społecznego z 1927 r. przeprowadzonych w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w 82,1% badanych rodzin rządy nad gospodarstwem domowym sprawowała żona. Por. także *Warunki życia robotniczego...*, s. 299; A. Kłosowska: *Rodzina w Polsce Ludowej*. w: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*. Red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 513, 517, 540. J. Turowski, *Przemiany rodziny wiejskiej w warunkach...*, s. 48.

stosunek do upodobań i aspiracji poszczególnych jednostek i pokoleń, ale w niejednym przypadku maleje wpływ wychowawczy najstarszego i średniego pokolenia na pokolenie najmłodsze, zwłaszcza w tych rodzinach, które w krótkim czasie awansowały społecznie.

Egalitaryzm i autonomia pokoleń i jednostek są charakterystyczne dla współczesnej rodziny polskiej. Celem stosunków i kontaktów przebiegających w takiej rodzinie jest bezpośrednio dobro poszczególnych osób i pokoleń. Według określenia Józefa Chałasińskiego rodzina tego typu jest rodziną „egotystyczną”, tzn. utrzymuje się ze względu na czyjeś „ja”, służy osiągnięciu celów osobowych¹, ale jednocześnie służy celom społecznym wychowując swoich członków na pożytecznych obywateli.

Bogactwo i jawność uczuć między pokoleniami w rodzinie

Prywatny, nader intymny charakter przeżyć uczuciowych oraz niepowtarzalność zjawisk związanych z przeżyciami i ekspresją jednostek sprawia, że problematyka uczuć rodzinnych jest bardzo trudna do zbadania. Często wprost wymyka się standaryzowanym metodom, jakie powszechnie stosuje się w socjologii. Najbardziej cennym materiałem do badania poczucia bliskości, intymności, ostoji duchowej, wzajemnego zaufania, chętnego kontaktowania się, ekspresji cech osobowościowych – a więc tego wszystkiego w czym wyrażają się uczucia – są materiały autobiograficzne, a metodą – obserwacja uczestnicząca i analiza treści dokumentów osobistych. Mimo że tego rodzaju materiałów mamy w Polsce wyjątkowo dużo, dotychczas nie zostały one w sposób wszechstronny i pogłębiony opracowane w aspekcie tematyki, która nas tutaj interesuje². Trudno zatem zrekonstruować wzór życia uczuciowego, jaki dominował jeszcze do niedawna w rodzinie wielopokoleniowej okresu międzywojennego i trudno powiedzieć, w czym różni się on od dzisiejszego, i to tym bardziej, że był on i jest nadal nieco odmienny dla każdej warstwy społecznej i dla każdego regionu Polski.

Wzór życia uczuciowego w rodzinie z całą pewnością był inny w rodzinie rolniczej i w rodzinie pracowniczej. W wielopokoleniowej rodzinie wiejskiej kontakty międzyosobowe przebiegały raczej w atmosferze uczuciowego chłodu i dystansu. Nie miały one jednak swojego pierwotnego źródła w braku uczuć rodziców względem dzieci i odwrotnie, lecz wypływały ze struktury rodzinnej. W rodzinie rolniczej, w której pokolenie najstarsze pełniło rolę kie-

¹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów...* s. 185.

² J. Kosak podaje, że w Polsce międzywojennej ogłoszono 20 konkursów pamiętnikarskich, w których wzięło udział około 10 tys. osób. W latach 1945–1970 zorganizowano ich ponad 400 i w odpowiedzi na nie napłynęło około 270 tys. wypowiedzi autobiograficznych. J. Kosak, *Konkursowa twórczość autobiograficzna*. w: *Ruch pamiętnikarski i przemiany polskiej kultury*, Warszawa 1972, s. 45–65.

rowniczą we wszystkich zajęciach, dominowały między pokoleniami – podobnie jak w zakładzie pracy – stosunki podrzędności i nadrzędności. Stosunki te hamowały rozwój swobodnych i spontanicznych kontaktów międzyosobowych w pracy, jak również poza nią, a przecież takie właśnie kontakty są podstawą wytwarzania się i kształtowania przeżyć uczuciowych między członkami rodziny. Zbyt gęsta sieć kontaktów przebiegających na zasadzie: kierownik – wykonawca, rozkazujący – słuchający powodowała „psychiczne oddalenie się osób” i w rezultacie pewien niedorozwój uczuć. Ponadto obowiązywała twarda dyscyplina nieobjawiania swych uczuć, a cały ładunek emocjonalny względem siebie wyrażano we wzajemnym przywiązaniu i oddaniu, w udzielaniu sobie pomocy materialnej i moralnej. Jedyny wyjątek stanowiły małe dzieci: im okazywano wiele ciepła uczuciowego. Z chwilą kiedy mogły już pomagać w pracach gospodarstwa, obejmowała je stopniowo ogólna atmosfera chłodu uczuciowego¹.

Surowość uczuć i ubóstwo form w ich wyrażaniu miały także swoje źródło w niskim poziomie wykształcenia ludności wsi, słabej znajomości literatury pięknej i w przepracowaniu. Twardość życia rolnika nie pozwalała na rozczulanie się nad sobą i innymi i taką postawę przekazywano młodszemu pokoleniu, chroniąc je tym samym przed załamywaniem się w przypadku wielu trudności, z jakimi miało się ono borykać w wieku dojrzałym.

W rezultacie wzajemne uczucia miłości, choć faktycznie istniały w wielopokoleniowej rodzinie rolniczej, to jednak nie przejawiały się w zbyt bogatych formach zewnętrznych. W jakiejś części rodzin brakowało ich od początku istnienia rodziny, jeżeli zawiązywała się ona lub powiększała nie na skutek wspólnych przeżyć i woli nowożeńców, ale w efekcie wywieranego na nich przymusu ze strony rodziców.

Wyzwalanie się uczuć w życiu rodzinnym, inaczej mówiąc, ujawnianie ich w coraz bardziej różnorodnych i bogatszych formach oraz społeczne sankcjonowanie tych form dokonywało się przez cały okres międzywojenny. Proces ten przebiegał i nadal przebiega podwójną drogą: jedna wiedzie przez ustępowanie lub zmniejszanie działania wielu czynników utrudniających wyrażanie na zewnątrz uczuciowych stanów względem drugiej osoby i przez zmniejszenie się liczby małżeństw zawieranych pod przymusem zewnętrznym, druga prowadzi przez rozwój i pogłębianie się integracyjno-ekspresyjnej funkcji w rodzinie, co jest związane ze wzrostem egalitaryzmu, indywidualizacji, autonomii członków i pokoleń². Znaczna liczba młodych pod adresem swoich rodziców z jednej strony wysuwa postulat większej życzliwości, bezpośredniości, przyjaźni i wyrozumiałości w wychowaniu, z drugiej zaś ceni ich za

¹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie...* s. 199; K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 215; W. I. Thomas, F. Znaniecki: op. cit., s. 94.

² Por. F. Jakubczak, *Kształtowanie się integracyjno-ekspresyjnej funkcji rodziny wiejskiej*, „Roczniki Socjologii Wsi” 1964, t. 2, s. 83–92.

przejawy uczucia, jakimi są przez nich obdarzani, za traktowanie ich w atmosferze równości i przyjaźni¹.

W polskiej rodzinie współczesnej wszystkich warstw społecznych życie uczuciowe przejawia się w wielu usankcjonowanych społecznie formach. Rodzice, dzieci i wnuki bez zahamowań okazują sobie serdeczność i przyjaźń. Obdarzają się wzajemnie prezentami, kwiatami, często się odwiedzają i wspólnie spędzają czas wolny. Z codziennego słownika rodzinnego określenia teść, teściowa, ojciec, wnuk coraz częściej są wypierane przez określenia rodzice, tatuś – tato, mama, wnuczek, w których zawiera się więcej ładunku emocjonalnego.

Osobą, która ogniskuje życie uczuciowe w rodzinie i dla jej członków stanowi główne duchowe i moralne oparcie; osobą, która przede wszystkim kształtuje kulturę uczuć – jedną z najważniejszych podstaw rozwoju osobowości – jest kobieta. Dlatego też pokolenie najstarsze częściej darzyło w latach siedemdziesiątych minionego stulecia większym uczuciem (37,5%) i zaufaniem (44,1%) córkę niż syna (kolejno: 23,5%; 25,7%), wnuczkę (27,9%; 8,8%) niż wnuka (22,8%; 4,4%); pokolenie średnie częściej córkę (52,2%; 25,7%) niż syna (34,8%; 11,3%), matkę (18,2%; 25,7%) niż ojca (5,3%; 3,0%); pokolenie najmłodsze częściej matkę (74,0%; 59,3%) niż ojca (28,1%; 17,0%); babcie (15,5%; 11,8%) niż dziadka (4,4%; 0,7%)². W badanych rodzinach Trójmiasta czołowe miejsce w życiu uczuciowym dzieci szkolnych zajmowały matki (42,7%) przed ojcami (19,4%), siostry (6,1%) przed braćmi (5,1%) oraz babcie (3,1%) przed dziadkami (0,7%)³.

Na dominującą rolę kobiety-matki w życiu uczuciowym rodziny polskiej zwrócili już uwagę William I. Thomas, Florian Znaniecki, Józef Chałasiński, Jadwiga Komorowska. Wszyscy zgodnie podkreślają, że w związkach kobiety z rodziną znacznie większą rolę odgrywają, niż u mężczyzny, osobiste uczucia i przywiązanie, dzięki czemu wnosi ona bogaty ładunek emocjonalny zarówno w stosunku do męża, jak i do dzieci i wnuków. Będąc w swoich postawach nastawiona raczej na osoby członków rodziny niż na rodzinę jako całość, bardziej niż mężczyzna odczuwa ich potrzeby i ma większe poszanowanie dla ich indywidualności⁴.

Osobami, wokół których ogniskuje się życie uczuciowe wielopokoleniowej rodziny, są dzieci-wnuki. Koncentrują one na sobie zabiegi i uczucia zarówno rodziców, jak i dziadków, a tym samym stają się łącznikiem pokoleń. Często dziadkowie przebywają z małymi dziećmi więcej czasu i bywają nie-raz z nimi bardziej zżyci niż zapracowani rodzice. Darząc wnuki wielką

¹ D. Markowska, *Kierunki przeobrażeń...*, s. 66–67; J. Turowski, *Przemiany rodziny wiejskiej w powojennej Polsce*, s. 57–58.

² L. Dyczewski, *Więź pokoleń...* s. 104.

³ J. Rembowski, *Więzi uczuciowe w rodzinie. Studium psychologiczne*, Warszawa 1972, s. 93.

⁴ J. Chałasiński, *Młode pokolenie...* s. 205–206; J. Komorowska, *Boks, eros i małżeństwo*, „Więź” 1972, R. 15, nr 10, s. 75–76.

miłością i przywiązaniem, traktują je niejednokrotnie jak własne dzieci, co ma nieraz nie najlepszy wpływ na ich wychowanie (kształtowanie się ich osobowości)¹.

Dzieci-wnuki nie zawsze jednak odplacają się dziadkom w równej mierze za ich uczucia, czego zresztą dzieci-wnuki są świadome i przyznają, że matki i babcie darzą je większym uczuciem niż one same mogą się im odwzajemnić². Należy przy tym nadmienić, że żywsze uczucia wiążą je z babkami niż z dziadkami. Najprawdopodobniej różnica ta wypływa stąd, że babcie biorą znacznie aktywniejszy udział w życiu rodziny: w pracy domowej i wychowawczej – niż dziadkowie.

Między osobami poszczególnych pokoleń wytwarzają się związki szczególnego przywiązania i przyjaźni. Tylko 13,6% osób starszych w trójpokoleniowych rodzinach puławskich oceniło własne stosunki z dziećmi jako chłodne – nieserdeczne; a jeszcze mniej (8,0) tak samo oceniło swoje kontakty z wnukami. Pozostali natomiast współżycie z dziećmi i wnukami określali jako serdeczne. W podobnych proporcjach rozkładały się wypowiedzi pokolenia średniego i najmłodszego, jeśli chodzi o ocenę współżycia z rodzicami i dziadkami³. Badania z lat ostatnich nie odnotowują w tej dziedzinie zasadniczych zmian. Można zatem twierdzić, że na ogół, poza niewielkim odsetkiem skłóconych rodzin, współżycie między pokoleniami układa się w atmosferze zgody i serdeczności.

Od jedności do zróżnicowania kulturowego

W okresie międzywojennym pokolenia młodsze przyjmowały od starszych wartości, normy i wzory zachowań i uznawały je za swoje. Proces ten dokonywał się niejako automatycznie, w ramach całościowego życia rodzinnego. Zasadniczymi kanałami przekazu były: wspólna praca, wspólnie obchodzone święta, wspólnie spędzany czas wolny. Rodzina wielopokoleniowa wszystkich warstw społecznych tworzyła dość jednolity system kulturowy. Rzecz jasna istniały różnice między pokoleniami. Rysowały się one nieraz nawet bardzo ostro, bywało, że ustawały pokolenia względem siebie wprost antagonistycznie. Najlepszą ilustracją takiego stanu rzeczy mogą tu być autobiografie zebrane przez J. Chałasińskiego w *Młodym pokoleniu chłopów*. Nie było to jednak zjawisko powszechne.

Różnice powstające między pokoleniami na płaszczyźnie kulturowej nie tyle wpływały z przyjmowania przez nie odmiennych wartości i norm – były one bowiem wspólne dla wszystkich pokoleń – co przede wszystkim z odmiennych ich uzasadnień i sposobów realizacji. Starsze pokolenia przyjmowały je niejako

¹ L. Dyczewski, *Udział najstarszego pokolenia w procesie wychowania dzieci*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*. Red. Fr. Adamskiego, Warszawa 1973, s. 218–235.

² J. Rembowski, *Więzi uczuciowe...* s. 93.

³ L. Dyczewski, *Więź pokoleń...* s. 95.

ko na zasadzie dziedziczenia. Pokolenia młodsze szukały dla nich głębszych i szerszych uzasadnień, a realizując je, chciały uwzględnić nowe uwarunkowania, co prowadziło do kształtowania odmiennego stylu życia.

Po II wojnie światowej różnice kulturowe w ramach rodziny wielopokoleniowej objęły szerszy wachlarz problemów i zarysowały się bardziej wyraźniej. Nowe założenia ideologiczne i ustrojowe, nowe alianse polityczne, jakie przyjęto po wojnie, nowe idee wychowawcze, wzory postępowania, systemy pracy i zarządzania, a także niespotykane dotychczas osiągnięcia techniczne i ułatwienia życiowe – zaczęły kształtować nową osobowość młodych, rzecz jasna, także zróżnicowaną w zależności od uwarunkowań środowiska wychowawczego – wykazującą odrębne rysy w stosunku do tej, jaką wypracowały pokolenia najstarsze i średnie. Między pokoleniami zaczęły dość wyraźnie rysować się różnice w zakresie uznawanych wartości, norm, wzorów zachowań i cech osobowościowych. Różnice te najbardziej uwidoczniły się w takich dziedzinach, jak wychowanie dzieci, seks, trwałość małżeństwa, stosunek do pracy, moda, urządzenie mieszkania, prowadzenie gospodarstwa¹. Do częstych starć dochodzi nieraz na tle światopoglądowym, zwłaszcza religijnym. Chodzi tu o sprawy dużej rozpiętości, począwszy od zaniedbywania praktyk religijnych do postaw agnostycznych i zupełnej niewiary. Przy czym przedstawiciele starszego pokolenia są na ogół ludźmi wierzącymi, często bardziej tradycyjnie niż świadomie, i raczej przestrzegającymi nakazanych praktyk religijnych, natomiast przedstawiciele młodszych pokoleń są bardziej zróżnicowani w swoich postawach światopoglądowych, ale jeżeli przyznają się do światopoglądu religijnego, czynią to bardziej świadomie, wykazując jednocześnie mniej rygorystyczne podejście do wielu uświęconych głęboką tradycją praktyk religijnych. Toczą się spory międzypokoleniowe także wokół zagadnień etycznych i stosunków społecznych. Natomiast sprawy polityczne nie odgrywają większej roli we współczesnych sporach pokoleń, gdyż poglądy młodzieży w tej dziedzinie są na ogół słabo wykrystalizowane i nie wydaje się, aby młodzi skłonni byli obecnie rozwijać w tym względzie większą aktywność lub narażać się na starcia z rodzicami na tematy polityczne, jeśli by groziło one miały konfliktem. Są rodziny, w których poszczególne pokolenia przyjmują odmienne systemy wartości i norm: pokolenie najstarsze – system wyniesiony z okresu międzywojennego i wojennego, pokolenie średnie – system wartości typowy dla budującego się społeczeństwa socjalistycznego, pokolenie najmłodsze – bliżej nieokreślony system wartości, najczęściej nazywany liberalnym lub postmodernistycznym.

Na ogół „konflikt pokoleń” w dziedzinie kulturowej nie rysuje się jednak tak głęboko, jak powszechnie się sądzi, bowiem nie występuje on w zakresie podstawowych wartości i norm. Pokolenia zgodnie najbardziej cenią wartości i normy odnoszące się do życia rodzinnego i regulujące stosunek człowieka

¹ E. Jagiełło-Lysiowa, *O czym marzy młodzież*, „Wiś Współczesna” 1959, R. 3, nr 12, s. 89–110; J. Chałasiński, *Awans pokolenia*. w: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, Warszawa 1964.

do człowieka, w mniejszym zaś stopniu te wartości i normy, które regulują stosunek jednostki do społeczeństwa i państwa, a także do świata nadprzyrodzonego.

Zachodzą natomiast znaczne różnice w hierarchii poszczególnych grup wartości czy norm. Inną ich hierarchię przyjmują młodzi, inną starsi, a jeszcze większe różnice zachodzą w ich uzasadnianiu. Uzasadnienie, często spotykane u przedstawicieli pokolenia najstarszego, opiera się na założeniach religijnych, tymczasem pokolenie średnie, a tym bardziej najmłodsze, uzupełnia je albo też zupełnie zastępuje uzasadnieniem laickim: humanistycznym.

Dzisiejsza rodzina, zarówno wiejska, jak i miejska, nie tworzy już tak zwartego systemu kulturowego, jak to miało miejsce w okresie międzywojennym. Nie powoduje to jednak tylu konfliktów i napięć, co dawniej. Dzieje się tak dlatego, że wzrosła tolerancja i pogłębił się szacunek dla odmiennych przekonań i innego stylu postępowania drugiej osoby. Zmieniła się także struktura rodziny wielopokoleniowej, która obecnie bardziej niż dawniej sprzyja indywidualizacji jednostek i pokoleń. Nawet osoby i pokolenia o niezgodnych systemach wartości potrafią w niej zgodzić się i pracować.

Mimo różnic pokoleniowych w dziedzinie kultury, wiele rodzin pielęgnuje własne dziedzictwo kulturowe. Prawie 2/3 dorosłych Polaków stwierdza, że w ich rodzinach często (17%) lub od czasu do czasu (44%) rozmawia się o historii rodziny i o jej dawnych losach. Pozostali stwierdzają, że w ich rodzinach rozmawia się rzadko (19%) o historii rodziny własnej albo wcale (19%)¹. Tymi, którzy przybliżają historię rodzinną młodszym pokoleniom, są najczęściej dziadkowie. W wielu rodzinach są oni dobrze znani. Ponad jedna trzecia (35%) dorosłych Polaków stwierdza, że wie, jak żyli ich dziadkowie, co siedemnasty (6%) sporo wie o swoich pradziadkach i dalszych przodkach. Większość (66%) potrafi określić zawód lub zajęcie dziadków ze strony ojca i ze strony matki².

Dziadkowie chętnie relacjonują zdarzenia, jakich byli świadkami lub o których słyszeli od innych. W swych opowiadaniach przekazują dawne zabawy, przyjęcia, uroczystości rodzinne i narodowe. Nie szczędzą opowieści o smutnych wydarzeniach, wojnach, chorobach i niedostatkach. Nie ukrywają też rodzinnych i sąsiedzkich waśni. Gdyby nie opowiadania dziadków, niejedno dziecko nie wiedziałoby, jak dawniej obchodzono święta, jak bawiono się na weselach, jak chowano zmarłych, dlaczego ci żyją ze sobą w zgodzie, a z kolei tamci w nienawiści. Dziadkowie przekazują młodym całą historię rodzinną, wiążąc ją ze środowiskiem lokalnym i wydarzeniami ogólnymi. Opisują nie tylko suche fakty, o których można się dowiedzieć z podręczników historii, ale faktom tym nadają własną interpretację i ubarwiają je własnymi przeżyciami. Według sondażu CBOS z października 1999 roku, w rodzinach polskich, jeżeli rozmawia się o przeszłości, to najczęściej

¹ *Dzieje rodziny w naszej pamięci. Komunikat z badań*, CBOS, Warszawa styczeń 2000, s. 2.

² *Dzieje rodziny w naszej pamięci...* s. 9-10.

o wydarzeniach i przeżyciach związanych z okresem II wojny światowej, następnie o wydarzeniach i sprawach odnoszących się do kwestii rodzinnych i losów członków rodziny, na trzecim zaś miejscu o warunkach życia i sytuacji materialnej rodziny w przeszłości¹. W tych wspomnieniach z przeszłości odtwarzana jest nie tylko historia, ale jednocześnie tworzona jest ideologia własnej rodziny i własnego środowiska. Dziadkowie opowiadają przede wszystkim o tym, w czym sami uczestniczyli i czego byli świadkami. Mówią o pełnych poświęcenia i niebywałej odwagi krewnych i sąsiadach, o niewielkich miastach, osiedlach i wsiach, z którymi od urodzenia sami byli związani. Tworzą zatem historię małego zasięgu, ale z dużym ładunkiem osobistym, ożywioną bliskimi postaciami i miejscowościami. Dzięki takiemu przekazowi historii rozwija się w młodym pokoleniu bardziej osobisty stosunek do przeszłości, co jest niezmiernie cenne dla jej rozumienia. W ten sposób dokonuje się osadzenie młodego pokolenia w przeszłości. Wcale nie tak rzadko przeszłość tę i książki traktujące o niezbyt odległych dziejach Polski młode pokolenie ocenia oczami, wiedzą, przeżyciami i doświadczeniami swoich dziadków. Młodzi słuchając opowiadań starszych, pieśni, sposobu wyrażania się oraz widząc ich gesty, ubiory i sposoby reakcji, umieszczają siebie w historii rodziny, wsi lub miasta, w historii całego narodu. Kształtuje się w nich poczucie własnej tożsamości z rodziną, regionem i narodem.

W całościowym przekazie przeszłości dziadków zawierają się ich życzenia, niespełnione idee, dążenia czy nawet marzenia. Podkreślają w nich to, co młodzi powinni przejąć z rodzinnej historii, realizować we własnym życiu i przekazać następnemu pokoleniu. W niejednym młodym umyśle i sercu pod wpływem opowiadań dziadków i obserwacji ich życia rozwija się i ugruntowuje umiłowanie sprawiedliwości, wolności i solidarności, za które to wartości cierpieli i oddawali swoje życie członkowie rodziny i mieszkańcy tej samej wsi czy tego samego miasta. Na podstawie przekazywanej przez dziadków historii rodziny i środowiska młodzi wytyczają swoją drogę życia. W ten sposób przyszłość młodych splata się z przeszłością starszych i do pewnego stopnia z niej wyrasta. Nadaje to charakter ciągłości i stabilności życiu w zakresie jednostkowym i w wymiarze społecznym, co jest niezmiernie cenne dla zachowania odrębności i tożsamości całościowej kultury społeczeństwa polskiego. Te ogólne stwierdzenia potwierdza sondaż CBOS z listopada 2000 roku przeprowadzony na reprezentatywnej próbie losowej dorosłej ludności Polski. Niemal trzy piąte ankietowanych (59%) twierdzi, że coś zawdzięcza swoim dziadkom, najczęściej zasady moralne (61%), wiarę religijną (60%), poczucie, że jest kochany(na) (60%), znajomość dziejów rodziny (57%), takie cnoty, jak obowiązkowość, pracowitość, samodyscyplina, silna wola (53%), miłość ojczyzny (51%). (Tabela 9).

¹ *Dzieje rodziny w naszej pamięci*, Warszawa, styczeń 2000.

Tabela 9: Co zawdzięczają dorośli Polacy swoim dziadkom

Czy zawdzięcza Pan(i) swojej babci lub swojemu dziadkowi?	Odpowiedzi twierdzące		
	ogółu badanych	osób, które zawdzięczają dziadkom opiekę i wychowanie (N = 512)	osób, które nie zawdzięczają dziadkom opieki i wychowania (N = 556)
	W procentach		
Zasady moralne	61	90	34
Poczucie, że jest kochany(a)	60	92	32
Wiarę religijną	60	88	35
Znajomość dziejów rodziny	57	84	34
Takie cnoty, jak: obowiązek, pracowitość, samodyscyplina, silna wola	53	81	29
Miłość ojczyzny	52	78	29
Znajomość niektórych wydarzeń historycznych	51	78	29
Praktyczne umiejętności, związane np. z prowadzeniem domu, opieką nad członkami rodziny, majsterkowaniem, prowadzeniem gospodarstwa rolnego, wędkowania, gry w szachy, itp.	41	68	17
Zainteresowania, hobby, np. zamiłowanie do nauki, muzyki, malarstwa, literatury, wędrówek, sportu, wędkowania, gry w szachy itp.	24	41	9
Mieszkanie	15	28	4
Spadek	11	19	3
Coś innego	3	5	2

ródło: Co zawdzięczamy swoim babciom i dziadkom. Komunikat z badań CBOS 8/2001. Warszawa, styczeń 2001 s. 5.

Im Polacy są młodszy, tym częściej mają poczucie więzi z dziadkami, tym częściej też wskazują na konkretne dobra, jakie im zawdzięczają. Można więc sądzić, że w Polsce z pokolenia na pokolenie umacnia się rola dziadków w wychowywaniu wnuków. Zdecydowanie więcej zawdzięczają dziadkom ci Polacy, wobec których dziadkowie pełnili przez jakiś czas funkcje opiekuńcze i wychowawcze.

Wnioski i postulaty

Kształtowaniu się nowoczesnego społeczeństwa towarzyszy rozpad wielu wspólnot, w miejsce których powstaje niezliczona liczba przeróżnych organizacji. Rozpada się także wielka rodzina, a jednostki żyją w coraz mniejszych kręgach pokrewieństwa. Według szacunków A. Kuijstena w roku 1990 przeciętny Amerykanin w wieku 75 lat miał średnio trójkę dzieci i sześcioro wnucząt, zaś w roku 2050 typowy 70-latek będzie posiadał jedynie 1,7 żyjącego dziecka i nie więcej jak tylko trójkę wnuków. Również zmniejszy się liczba jego żyjącego rodzeństwa z około 2 osób do 0,7¹. Czyli w przyszłości będzie wzrastał w mniejszym kręgu pokrewieństwa, a tym samym będzie miał uboższą sieć wzajemnych stosunków rodzinnych.

Jest to tendencja typowa dla społeczeństw nowoczesnych kultury zachodniej. Występuje ona i w społeczeństwie polskim, choć w mniejszym zakresie i ma swoiste cechy. Po pierwsze, krąg pokrewieństwa w Polsce jest szerszy. Nadal są podtrzymywane kontakty z krewnymi, także dalszymi, ale już na zasadzie selekcji, z reguły z tymi, którzy mieszkają blisko i z którymi łączą wspólne zainteresowania. Po drugie, więź między pokoleniami w rodzinie oraz między rodzeństwem jest nadal żywa.

Na te różnice pomiędzy rodziną polską a rodziną krajów zachodnich mają swój wpływ, między innymi, odmienna przeszłość i cechy kulturowe. Osłabienie więzi rodzinnych w nowoczesnych społeczeństwach kultury zachodniej rozpoczęło się już w okresie reformacji i walk religijnych. Różnice religijne dzieliły rodziny i rozpoczęły proces kształtowania się rodziny małej, wyizolowanej z sieci pokrewieństwa. Proces ten wzmocniły masowe migracje ludności ze wsi do miast i za granicę w XIX i XX wieku, a w najnowszych czasach rozwój indywidualizmu i instytucji ułatwiających życie poza rodziną. W Polsce różnice religijne i światopoglądowe nie wystąpiły w tak drastycznej formie jak w krajach zachodnich i nie spowodowały tak ostrych podziałów rodzinnych. Natomiast obecnie są one wyraźnie stymulowane przez migracje ludności, procesy cywilizacyjne i ideologie modernizujące dotychczasową rodzinę polską. Być może od obecnego pokolenia nastolatków zależy, czy więź rodzinna pozostanie nadal żywa w społeczeństwie polskim, czy też się zacieśni zakresowo i jej intensywność osłabnie, w efekcie czego dziecko wraz z osiągnięciem dorosłości chętnie będzie opuszczało dom rodzinny w poczuciu niezależności od niej i bez poczucia zobowiązań wobec starzejących się rodziców, którzy będą zdani wyłącznie na siebie i pozarodzinne instytucje pomocowe.

Dokonana analiza wskaźników więzi międzypokoleniowej w rodzinie polskiej pozwala na wyprowadzenie następujących stwierdzeń i postulatów:

¹ A. Kuijsten, *Households, Families, and Kin Networks*, w: Red. L.J.G. Van Wissen, P.A. Dykstra, *Population Issues. An Interdisciplinary Focus*. Kluwer Academic/Plenum Publisher, New York 1999 s. 87-122.

1. Rodzina jest nadal podstawowym środowiskiem życia i rozwoju dla wszystkich jej członków i pokoleń, a szczególnie dla dzieci i osób starszych. Z niej biorą podstawowe wartości i normy, na nią przede wszystkim liczą w sytuacjach trudnych, od niej otrzymują główną pomoc i opiekę, pomimo rozwoju różnorodnych instytucji opiekuńczych, zabezpieczających i wychowawczych. Bogactwo i jakość kontaktów wewnątrzrodzinnych decyduje o jakości życia poszczególnych członków rodziny i jej pokoleń. Rodzina uczestnicząc w procesie gwałtownych przemian, wciąż jest podstawową grupą dla swoich członków. Jej jakość ma decydujące znaczenie dla przeżywania przez nich satysfakcji z życia.

2. W ostatnich dziesięcioleciach rozwijają się dwie zasadnicze tendencje w życiu rodzinnym. Jedna prowadzi do indywidualizacji pokoleń i pewnego ich oddalenia, co przejawia się w usamodzielnianiu się pokoleń w zakresie mieszkania, spraw materialnych, wyborze kierunku życiowego (typu wykształcenia, zawodu, ideologii, religii itp.), wyborze współmałżonka, sposobie spędzania czasu wolnego, czynienia większych zakupów itp. Druga tendencja zmierza ku bardziej ścisłym związkom osobowym, większej bezpośredniości w kontaktach, rozbudowie form wzajemnej pomocy.

Te dwie tendencje ściśle się uzupełniają: z jednej strony pozwalają na osiąganie maksymalnych korzyści we współżyciu pokoleń przy jednoczesnym minimalizowaniu ujemnych następstw wynikających z różnic, jakie między nimi zachodzą; z drugiej strony sprawiają, że indywidualizacja i wzrost niezależności pokoleń od siebie nie prowadzi do wzajemnego izolowania się i separacji, co w konsekwencji wiodłoby do osłabienia lub zerwania więzi międzypokoleniowej. Rozwój intymnej i pogłębionej wspólnoty pokoleń, ale z zachowaniem swoistego rodzaju „dystansu”, odrębności i niezależności w sferze życia prywatnego, wpływa na zmianę stosunków międzyosobowych w rodzinie wielopokoleniowej, zarówno w tej, która tworzy wspólnotę domowo-gospodarczą, jak i w tej, która jest rozdzielana przestrzennie.

3. Przez wszystkie pokolenia zdecydowanie preferowane jest osobne zamieszkiwanie pokoleń dorosłych, ale w pobliżu i ścisłym współdziałaniu. Tendencja ta powszechnie określana jest jako „intymność na odległość”.

4. W przeszłości członków rodziny i jej pokolenia niejednokrotnie bardziej łączył cały splot czynników obiektywnych (gospodarstwo i współpraca w nim, prawo, obyczaj, opinia społeczna itp.) niż czynniki osobowe. Gwarantowało to rodzinie wielopokoleniowej dużą trwałość, ale jednocześnie stwarzało dogodny klimat, by autorytet starszych przeradzał się nieraz w despotyzm, a wspólne zamieszkiwanie i gospodarowanie w niewolę, i choć rodzina nie rozpadała się, to jednak nie była wewnętrznie zintegrowana.

Członków i pokolenia w dzisiejszej rodzinie łączą głównie pozytywne postawy względem siebie, aktualizujące się w kontaktach międzyosobowych. Spójność istniejąca między nimi opiera się przede wszystkim na stanach wzajemnych uczuć, wspólnych działaniach i uświadomieniu sobie wspólnych celów. Współżycie między pokoleniami jest kierowane zasadami solidarności,

pomocniczości i ofiarnej wolności. Przy niezależności ekonomicznej i osobowej dokonuje się między nimi żywa wymiana pomocy materialnej, moralnej i usług. Uczucia miłości, przyjaźni i wzajemne przywiązanie koegzystują z różnicami w dziedzinie kulturowej. Różnice światopoglądowe, religijne, odmiennie postawy moralne nie rozbijają spójności wielopokoleniowej rodziny, ponieważ w ostatnich dziesiątkach lat wzrósł szacunek dla godności drugiego człowieka i rozwinęła się tolerancja dla odmiennych poglądów i zachowań.

5. W niedawnej jeszcze przeszłości stosunki między pokoleniami zawierały w sobie znaczną dozę oficjalności, dystansu, zależności młodych od starszych i koncentrowały się głównie wokół prowadzenia i rozwoju gospodarstwa. W życiu dzisiejszej rodziny dominującą rolę odgrywają wzajemne postawy względem siebie, stosunki przebiegające w atmosferze bezpośredniości, serdeczności, przyjaźni, odpowiedzialności za innych członków rodziny i ogniskują się przede wszystkim wokół osób. Są to czynniki osobowe, a zatem i bardziej zmienne aniżeli przedmiotowe. Dlatego dzisiejsza rodzina wielopokoleniowa wykazuje mniejszą trwałość niż rodzina dawna, kiedy współżycie w niej wspierało się głównie na czynnikach obiektywnych. W tym kryje się jednocześnie słabość współczesnej rodziny, ale i jej siła oraz znaczenie, jako szkoły życia, ponieważ członkowie rodziny, pragnący zachować harmonijne współżycie między pokoleniami starać się muszą o wzajemne rozumienie się i muszą ciągle doskonalić własną osobowość.

6. Nie można mówić o osłabieniu się więzi między pokoleniami w rodzinie, a tym bardziej o jej rozpadzie; trudno też mówić o zmniejszeniu się stopnia jej spójności. Obserwuje się natomiast zmianę w hierarchicznym układzie rodzajów więzi: jedne jej rodzaje zostały nieco zdevaluowane, inne natomiast dowartościowane. Jeżeli dawniej dominowała więź strukturalno-przedmiotowa nad kulturową i osobową, to obecnie czołowe miejsce zajmuje więź osobowa przed strukturalno-przedmiotową i kulturową. Czynnikiem scalającym dzisiejszą rodzinę wielopokoleniową są przede wszystkim czynniki osobowe, a mniej strukturalno-przedmiotowe, bardziej subiektywne niż obiektywne.

Zmiany, jakie dokonały się w spójności więzi międzypokoleniowej w rodzinie w ciągu 2-3 pokoleń, można przedstawić za pomocą schematu, który jednocześnie ukazuje, że ich kierunek przebiega od dawnej rodziny rolniczej do obecnej rodziny pracowniczej. Wiodący wzór w tych przemianach kształtują rodziny wszystkich kategorii społecznych, w których to rodzinach panują stosunki wzajemnej miłości, wzajemne zrozumienie i pomoc szanująca odrębności indywidualne i oparta na zasadzie partnerstwa, bogate życie uczuciowe i twórcza postawa wobec kultury.

Schemat na stronie 78 w sposób plastyczny uwidacznia, że największe zmiany w życiu wielopokoleniowej rodziny dokonały się w zakresie struktury autorytetu, rozkładu między pokoleniami obowiązków i uprawnień, w zakresie życia uczuciowego oraz w zakresie zamieszkiwania pokoleń i ich trwałego zabezpieczenia. Kierunek tych przemian raz jeszcze potwierdza postawioną

Schemat zmian w życiu rodziny wielopokoleniowej

Wskaźniki więzi pokoleniowej										
Typ Rodziny	Początkowy i końcowy etap continuum rozwoju więzi	Wspólność zamieszkania	Trwale zabezpieczenie	Wzajemna pomoc	Egalitaryzm autonomia	Jawność i docenianie życia uczuciowego	Jedność kulturowa	Hierarchiczny układ rodzajów więzi	Stopień spójności więzi	Kierunek przemian
Rodzina rolnicza	Dawna	3	4	4	2	2	3	Strukturalno- przedmiotowa kulturowa osobowa	raczej wysoki	
	Dzisiejsza	x	x	4	3	3	2	Osobowa strukturalno- przedmiotowa kulturowa	wysoki	
Rodzina pracownicza	Dawna	2	2	4	3	3	3	Osobowa kulturowa strukturalno- przedmiotowa	wysoki	
	Dzisiejsza	1	1	4	4	4	x	Osobowa strukturalno- przedmiotowa kulturowa	Najwyższy z dotych- czasowych	

4 -tak, 3 - raczej tak, 2 - raczej nie, 1- nie, x - różnie

wcześniej hipotezę, że w kształtującym się wzorze więzi międzypokoleniowej więź osobowa dominuje nad strukturalno-przedmiotową, co wcale nie znaczy, że ta ostatnia przestaje istnieć, straciła ona jedynie swoją dawną pierwszoplanową pozycję.

Taki wzór więzi rodzinnej chroni osoby starsze przed wyizolowaniem z rodziny, osamotnieniem i wykorzystywaniem; pokoleniu najmłodszemu stwarza właściwe warunki do rozwoju osobowości; wszystkim ułatwia niwelowanie powstających konfliktów i napięć oraz sprawia, że rodzina staje się podstawowym ośrodkiem skupienia i wypoczynku dla swych członków. Nosicielami dążności do zachowania spójności wewnętrznej w rodzinie są wszystkie pokolenia; głównymi nosicielami więzi osobowej są przede wszystkim żony-matki.

7. Rodzina i społeczeństwo, łącząc w sobie wiele pokoleń, jest bogatym, choć skomplikowanym, środowiskiem. Może człowiekowi dużo dać, ale też dużo od niego wymaga. Dzięki starym ludziom jednostka, rodzina i społeczeństwo sięgają w przeszłość, czerpią z niej doświadczenia i mądrość, korzystają z jej dorobku duchowego i materialnego, wyrabiają w sobie umiejętność współżycia z ludźmi innych orientacji światopoglądowych, zdobywają się na ofiarność i bezinteresowność. Współżycie różnych pokoleń w rodzinie i w społeczeństwie jest niezbędne, aby te dwie podstawowe grupy społeczne mogły zachować swoją tożsamość, rozwijać się i wzajemnie udzielać sobie pomocy. Współżycie to nie może być obciążone wartościowaniem pokoleń według kryteriów ekonomicznych i politycznych, mimo że ich aktualny wkład w materialny i społeczny rozwój rodziny i społeczeństwa jest różny. Każde pokolenie spełnia bowiem w rodzinie i społeczeństwie odmienne zadania i każde w swoim procesie rozwojowym od młodości do starości podejmuje nowe zadania, aby po jakimś czasie przekazać je pokoleniu następującemu.

8. Ogromny wysiłek nowoczesnych społeczeństw skierowany jest na wydłużanie trwałości życia osób starszych i zapewnienie im jak najlepszej opieki medycznej. Rozwija się też wiele usług do zaspokojenia potrzeb człowieka starszego, bowiem jako samodzielny finansowo jest doskonałym ich konsumentem. Zapomina się jednak niemal zupełnie o tym, że najważniejszą potrzebą człowieka starego jest stały i dobry kontakt z innym człowiekiem, przede wszystkim z najbliższymi mu osobami, czyli z rodziną, dlatego:

a. gwarantując poszczególnym pokoleniom i jednostkom niezależność ekonomiczną i mieszkaniową, należy jednocześnie tak organizować życie, aby w świadczeniu sobie wzajemnie usług miały one jak najmniej trudności;

b. polityka mieszkaniowa powinna iść w tym kierunku, aby nie osłabiać – a tym bardziej nie niszczyć – splotu różnorodnych stosunków opierających się na bliskości zamieszkiwania pokoleń. Więź międzypokoleniowa musi mieć jakieś podstawy, na których mogłaby się utrzymać i rozwijać. W przeszłości i w dawnym typie rodziny taką podstawą była wspólnota za-

mieszkania pokoleń. Obecnie jest nią bliskość ich zamieszkania. W planowaniu osiedla czy bloku mieszkalnego należy więc przewidzieć odpowiednią liczbę niewielkich mieszkań, w których mogliby żyć starzejący się rodzice obok rodziny swojego dziecka, mieszkającej w odpowiednim dla niej mieszkaniu czy domu;

c. domów dla osób starszych nie powinno lokalizować się poza miastem, w środowisku zupełnie obcym dla starszego człowieka, lecz najlepiej je sytuować w samym mieście, w dzielnicy, w której ci ludzie mieszkali, pracowali i w której mają swoich krewnych i znajomych. Taka lokalizacja gwarantuje osobom starszym przebywającym w specjalnie organizowanych dla nich domach kontynuację ich dotychczasowego środowiska życia. Jest to niezmiernie ważne dla podtrzymania dotychczasowych kontaktów rodzinnych i społecznych, a tym samym chroni je przed wyizolowaniem i stanem osamotnienia.

d. emerytury i renty powinny być na tyle wysokie, aby dziadkowie po zaspokojeniu swoich podstawowych i rozwojowych potrzeb, które z reguły są umiarkowane, mogli coś ofiarować swoim dzieciom i wnukom, bowiem dar i pomoc są ważnym przejawem więzi rodzinnej i ją wciąż ożywiają.

9. Obok rozwoju infrastruktury ułatwiającej wzajemne kontakty między pokoleniami w rodzinie trzeba kształtować postawy akceptujące osoby starsze w rodzinie i społeczeństwie oraz upowszechniać pogląd, że ani rodzina, ani społeczeństwo – nawet najbardziej nastawione na nowoczesność – nie może obyć się bez ludzi starych. Wnoszą oni bowiem w życie rodzinne i ogólnospołeczne specyficzne dla ich wieku wartości, których odrzucenie pozbawiłoby rodzinę i społeczeństwo czegoś bardzo istotnego, czegoś, co należy do istoty życia ludzkiego jako całości, i czegoś, co daje podstawę do utrzymania tożsamości i rozwoju społeczeństwa. Posługując się pewną analogią można powiedzieć, że ludzie starzy są dla młodych tym, czym korzenie dla korony drzew. I jak korona drzewa jest tym bogatsza, ciekawsza i piękniejsza, im dalej gałęzie wychodzą poza korzenie, a jednocześnie im ściślej są z nimi związane, tak i młode pokolenie w społeczeństwie tym lepiej i wszechstronniej rozwija się, im dalej wybiega poza osiągnięcia pokolenia poprzedniego, a jednocześnie, im ściślejszą łączność utrzymuje z jego duchowym i materialnym dorobkiem.

Bibliografia

- Adamski F. Red. (1982): *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Warszawa, Wyd. Apostolstwa Modlitwy.
- Balcerzak-Paradowska B. (1999): *Transfery w zakresie różnych form pomocy*, w: Red. D. Graniewska: *Warunki życia emerytów i rencistów*, Warszawa, IPISS.
- Bejze B., Galiński A. Red. (1992): *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939-1956*, Łódź, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Bolesławski L., Marciniak G. (1997): *Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996-2020*, Warszawa, GUS.
- Bovard E. W. (1963): *Group structure and perception*. w: Red. D. Cartwright, A. Zander. *Group dynamics, Research and theory*, Evanston
- Butrym Z. (1994): *Dziadkowie w roli rodziny zastępczej*. In: Międzynarodowa konferencja „Ludzie starsi na rzecz rodziny”, Łódź 1994, Polskie Towarzystwo Gerontologiczne.
- CBOS. (1993): *Kontakty rodzinne dorosłych Polek*, Warszawa, listopad.
- CBOS. (1994): *Rodzina: wartość uznawana czy realizowana? Komunikat z badań*. Warszawa
- CBOS. (1994): *Funkcjonowanie domu: podział obowiązków, obciążenia, pomoc*, Warszawa, styczeń
- CBOS. (1998): *Dom rodzinny w pamięci Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa.
- CBOS. (1998): *Zbiorowa aktywność społeczna Polaków*, Warszawa.
- CBOS. (1999): *Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży. Komunikat z badań*, Warszawa, czerwiec.
- CBOS. (2000): *Dzieje rodziny w naszej pamięci. Komunikat z badań*, Warszawa, styczeń.
- CBOS. (2000): *Sytuacja polskich rodzin. Komunikat z badań*, Warszawa, marzec.
- Cecuda D. (1989): *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa, TRUST.
- Chałasiński J. (1938): *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Chałasiński J. (1967): *Awans pokolenia*. In: *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza .
- Cichomski B., Morawski P. (1995): *Polski Generalny Sondaż Społeczny: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992-1995*. Warszawa, ISS UW.
- Czauderna D. (1964): *Studia nad więzią rodzinną w zapleczu wiejskim kombinatu tarnobrzskiego*, „Roczniki Socjologii Wsi” Nr 2.
- Dobrowolska D. (1969): *Przemiany społeczne wsi podmiejskiej. Wnioski z badań terenowych nad wsiami podkrakowskimi i hipotezy*. „Studia Socjologiczne” Nr 4.
- Dobrowolski K. (1966): *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław, Ossolineum.
- Dodziuk A., Markowska D. (1967): *Wiejska starość*. „Wieś Współczesna” Nr. 12.
- Dodziuk-Lityńska A., Markowska D. (1972): *Środowiskowe odmiany rodziny wielopokoleniowej w Polsce*, „Problemy Rodziny” Nr 1.
- Doniec R. (2001): *Rodzina wielkiego miasta*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dyczewski L. (1972): *Problem rodziny nuklearnej i rodziny szerokiej we współczesnym społeczeństwie*, „Roczniki Filozoficzne” Nr 2.
- Dyczewski L. (1976): *Więź pokoleń w rodzinie*, Warszawa, ODISS.

- Dyczewski L. (1980): *System wartości w świadomości młodego pokolenia*, „Roczniki Nauk Społecznych” Nr 8.
- Dyczewski L. (1981): *Rodzice jako dziadkowie*. w: Red. F. Adamski. *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków, Wyd. Apostolstwa Modlitwy.
- Dyczewski L. (1982): *Udział pokoleń starszych w procesie kształtowania pokoleń młodszych*, w: Red. F. Adamski. *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Warszawa, Wyd. Apostolstwa Modlitwy.
- Dyczewski L. (1984): *Konflikt kulturowy czy kulturowa kontynuacja pokoleń w rodzinie miejskiej*, w: Red. T. Kukołowicz. *Z badań nad rodziną*, Lublin, Redakcja Wydawnictw KUL.
- Dyczewski L. Red. (1993): *Wartości w kulturze polskiej*, Lublin, Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza.
- Dyczewski L. (1994): *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin, Redakcja Wydawnictw KUL.
- Dyczewski L. (1998): *Wartości dorastającego pokolenia Polaków w okresie transformacji systemowej*, w: Red. T. Sołtysiak, I. Łabuć-Kryski, *Trudne problemy dorastającego pokolenia*. Bydgoszcz, Wyd. WSP.
- Dyczewski L. (1999): *The Family in a transforming society*, Lublin, The Learned Society of the Catholic University of Lublin.
- Dyczewski L., Wadowski D. (1999): *Przezwyciężanie ubóstwa i przeciwdziałanie bezrobociu*, Lublin, Program Narodów Zjednoczonych do Spraw Rozwoju w Polsce, IPISS, KUL.
- Fastowiec B. (1996): *Mój dom ze zbioru wierszy pt. „Ścieżek złoty piach”*, Chełm, Fastowiec.
- Frątczak E. (1989): *Droga życiowa (biografia rodzinna, zawodowa i migracyjna)*, Warszawa, GUS, SGPiS.
- Frątczak E. (1992): *Living Arrangements of the Elderly in Poland – Evidence from Survey, Life course (Family, Occupational and Migratory Biography) 1988*. „Polish Population Review” Nr 2.
- GUS. (1939): *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa.
- GUS. (1960-2000): *Rocznik Statystyczny*, Warszawa.
- GUS. (1973 – 1998): *Demograficzny Rocznik Statystyczny*, Warszawa.
- GUS. (1990): *Gospodarstwa domowe i rodziny. Narodowy Spis Powszechny*, Warszawa
- GUS. (1990): *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 r.*, Warszawa.
- GUS. (1994): *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, Warszawa 1994.
- GUS. (1996): *Gospodarstwa domowe i rodziny*, Warszawa
- GUS. (1996): *Poziom zaspokojenia potrzeb rodzin w 1995 r.*, Warszawa.
- GUS. (1996): *Spis ludności i mieszkań metodą reprezentacyjną 1995 r.*, Warszawa.
- GUS. (1999): *Seniorzy w polskim społeczeństwie (Elderly in Polish Society)*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny. Departament Badań Demograficznych.
- Halicka M., Pędich W. (2000): *Relacje społeczne między pokoleniami – opinie seniorów białostockich*. In: Ed. M. Dziegielewska, *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, Łódź.
- Homans C. G. (1950): *The Human Group*, New York: Havcourt, Brace & Company.
- Jagiello K. (2000): *Niemcy na kocią łapę*, „Życie” 8-9. IV.
- Jagiello-Lysiowa E.: *O czym marzy młodzież*, „Wieś Współczesna” 1959 Nr 12.
- Jakubczak F. (1963): *Małżeństwo i rodzina w pamiętnikach młodego pokolenia*, „Wieś Współczesna” Nr 7.

- Jakubczak F.: *Kształtowanie się integracyjno-ekspresyjnej funkcji rodziny wiejskiej*, „Roczniki Socjologii Wsi” 1964 Nr 2.
- Jedynak B. Red. (1990): *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, Lublin: Wyd. UMCS
- Kłoskowska A. (1965): *Rodzina w Polsce Ludowej*, w: Red. A. Sarapata, *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, Warszawa, PWN.
- Komorowska J. (1972): *Boks, eros i małżeństwo*, „Więź” Nr 10.
- Kossak J. (1972): *Konkursowa twórczość autobiograficzna*. In: *Ruch pamiętnikarski i przemiany polskiej kultury*, Warszawa.
- Kowalska-Kantyka M., Rozum Z. (2001): *Problemy społeczne i opiekuńcze rodzin dzieci niepełnosprawnych*, w: Red. J. Sztumski, *Dzieci i młodzież w procesie transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej Polski*. Pozycja w druku.
- Kowalski S. (1948): *Struktura społeczna rodziny*, „Wiedza i Życie” Nr 3.
- Kuciarska-Ciesielska M. (1999): *Gospodarstwa domowe z osobami starszymi*. w: *Seniorzy w polskim społeczeństwie*, Warszawa 1999, GUS.
- Kuijsten A. (1999): *Households, Families, and Kin Networks*. w: Red. L.J.G. Van Wissen, P.A. Dykstra, *Population Issues. An Interdisciplinary Focus*. New York: Kluwer Academic/Plenum Publisher
- Kwaśniewicz W. (1970): *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian. Studium socjologiczne wsi Świątyniki Górne, pow. krakowskiego (1850–1960)*, Wrocław, Ossolineum.
- Łobodzińska B. (1970): *Małżeństwo w mieście*, Warszawa, PWN.
- Łobozewicz T. (1994): *Rekreacja i turystyka dziadków z wnukami*. w: Red. M. Dziegielewska, B. Butrymowicz. (1994): *Międzynarodowa konferencja „Ludzie starsi na rzecz rodziny”*, Łódź, PTG.UŁ.
- Łukasiewicz P. (1989): *Funkcje domu w okresie okupacji niemieckiej*, „Kultura i Społeczeństwo” Nr 2.
- Mariański J. (1995): *Młodzież między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin, Redakcja Wydawnictw KUL.
- Markowska D. (1964): *Kierunki przeobrażeń współczesnej rodziny wiejskiej*, „Roczniki Socjologii Wsi” Nr 2.
- Markowska D. (1964): *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław, Ossolineum.
- Markowska D. (1966): *Rodzina wiejska*. w: Red. B. Gałęski, *Zmiany społeczno-ekonomicznej struktury wsi 1957–1962, Wyniki badań ankietowych*. Warszawa.
- Muellerowa L., Stanowski A. (1980): *Lata wojny i okupacji (1939–1945)*. w: Red. J. Kłoczowski, *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 1966–1945*, Lublin 1980, Redakcja Wydawnictw KUL.
- Myers G.C. *Marital-Status Dynamics at Older Ages*. (1994): w: *Aging and the Family, Proceedings of the United Nations International Conferens on Aging Populations in the Context of the Family*, Kitakyushu (Japan), 15-19 October 1990, New York: UN.
- Mysłakowski Z. (1931): *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa, Książnica-Atlas.
- Nadolski J. (1970): *Rola rent i emerytur w zabezpieczeniu emerytalnym ludzi starych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” Nr 4.
- NDP. (1999): *Ku godnej i aktywnej starości. Raport o rozwoju społecznym*, Polska 1999, Warszawa.
- Newcomb Th. M., Turner R. H., Converse Ph. E. (1970): *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa, PWN.

- OBOP. (1998): *Małżeństwo i życie rodzinne w opinii Polaków*, Warszawa, luty
- OBOP. (2000): *Czy powinno nas być więcej*, Warszawa, marzec.
- Ossowski S. (1968): *O osobliwościach nauk społecznych. Dzieła. O nauce*, Vol. 4, Warszawa, PWN.
- Pietraszek E. (1969): *Wieś robotnicza. Zarys problematyki socjologicznej*, Wrocław, Ossolineum.
- Piotrowski J. (1969): *Aktywność zawodowa kobiet zamężnych i wynikające z niej potrzeby rodziny. Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w latach 1964–1968*, Warszawa.
- Piotrowski J. (1970): *Rodzina wielopokoleniowa w Polsce*, „Problemy Rodziny” Nr 5.
- Piotrowski J. (1973): *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa, PWN.
- Piotrowski J. (1971): *Starość w Polsce. Przyczynek do pojęcia starości*, „Przegląd Socjologiczny” Vol. 24.
- Przychodzień J. (1964): *Dobór terytorialny i społeczny małżeństw wiejskich*, „Roczniki Socjologii Wsi” Vol. 2.
- Rajkiewicz A. (1994): *Sytuacja demograficzna. w: Społeczeństwo polskie w latach 1989–1993. Wybrane zgadnienia i dane z zakresu polityki społecznej*. Red. A. Rajkiewicz, Warszawa, Fundacja im. Friedricha Eberta, Instytut Polityki Społecznej UW.
- Raport o stanie oświaty w PRL*, (1973), Warszawa.
- Raport o sytuacji polskich rodzin* (1998): Warszawa, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.
- Rembowski J. (1972): *Więzi uczuciowe w rodzinie. Studium psychologiczne*, Warszawa, PWN.
- Ross R., van den Haag E. (1957): *The Fabric of Society*, New York.
- Rosset E. (1959): *Proces starzenia się ludności*, Warszawa, PWG.
- Sulimski J. (1967): *Procesy urbanizacji w strefie podmiejskiej Krakowa. Studium socjologiczne*, Wrocław, Ossolineum.
- Szatur-Jaworska B. (1999): *Życie rodzinne ludzi starszych w Polsce*, „Polityka Społeczna” Nr 9.
- Szatur-Jaworska B. (1997): *Solidarność i partnerstwo w relacjach międzypokoleniowych w rodzinie. w: Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*, Raport IPiSS. Vol.13. Warszawa, IPiSS.
- Szczepański J. (1970): *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa, PWN.
- Szukalski P. (2001): *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szwarc H. (1994): *Sytuacja psychospołeczna osób starszych pozbawionych oparcia przez rodzinę*. Międzynarodowa Konferencja „Ludzie starsi na rzecz rodziny”, Łódź, PTG, UŁ.
- Świda – Ziemska H. (1997): *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa, UW.
- Thomas W. I., Znaniecki F. (1974): *The Polish Peasant in Europe and America*, New York, Octagon Books.
- Trawińska-Kwaśniewska M. (1961): *Z badań nad rodziną wiejską*, „Wieś Współczesna” Nr 6.
- Turowski J. (1959): *Przemiany współczesnej rodziny*. „Zeszyty Naukowe KUL” Nr 4.
- Turowski J. (1972): *Stosunki społeczne rodzin w wielkim mieście (teorie, wyniki badań, wnioski)*. w: Red. A. Kwilecki, *Teoria i badania socjologiczne a praktyka społeczna*, Warszawa, PWN.

-
- Turowski J. (1977): *Inadequacy of the Theory of the Nuclear Family. The Polish Experience*, w: Red. L. Lenero-Otero *Beyond the Nuclear Family Model. Cross Cultural Perspectives.*, Beverly Hills: Sage Publications Ltd.
- Tyszką Z. (1970): *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji. Studium socjologiczne oparte na badaniach w uprzemysłowionym rejonie konińskim*, Warszawa, PWN.
- Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 roku.* (1929), Warszawa.
- Wóycicki A. (1922): *Robotnik polski w życiu rodzinnym. Monografia społeczna*, Warszawa,
- Znaniński F. (1974): *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa, PWN.

ANEKS

Tabela 1: Rodziny

Wyszczególnienie	Rodziny					Członkowie rodziny				
	ogólnie	małżeństwa		matki z dziećmi	ojcowie z dziećmi	liczba ogólna	małżonkowie bez dzieci	rodzice	dzieci	
		bez dzieci	z dziećmi						liczba ogólna	na utrzymaniu rodziców poniżej 24 lat
w tys.										
1988	10226	2329	6323	1396	178	33528	4658	14220	14650	11593
1995	10533	2483	6278	1580	192	34290	4966	14329	14995	11793
Gospodarstwa domowe:										
Jednorodzinne	9167	2022	5667	1310	168	30343	4044	12812	13487	10568
Dwurodzinne	1286	437	573	253	23	3714	873	1422	1419	1148
Trzy i więcej rodzinne	80	24	38	17	1	233	49	95	89	77
Miasta 1988	6346	1418	3874	958	114	20158	2837	8820	8501	6968
1995	6644	1580	3851	1088	125	20799	3159	8916	8724	7072
Gospodarstwa domowe:										
Jednorodzinne	6148	14018	3679	938	113	19500	2836	8409	8255	6692
Dwurodzinne	474	155	164	143	12	1238	309	483	446	359
Trzy i więcej rodzinne	22	7	8	7	0	61	14	24	23	21

Wies	1988	3862	911	2449	438	64	13370	1821	5400	6149	4625
	1995	3889	903	2427	492	67	13491	1807	5413	6271	4721
Gospodarstwa domowe:											
Jednorodzinne		3019	604	1988	372	55	10843	1208	4403	5232	3876
Dwurodzinne		812	282	409	110	11	2476	564	939	973	789
Trzy i więcej rodzinne		58	17	30	10	1	172	35	71	66	56

* Dane za rok 1988 z Narodowego Spisu Powszechnego; za rok 1995 z Mikrospisu

Tabela 2: Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży

Ludzie mają w życiu różne cele i dążenia. Które z poniższych celów są najważniejsze dla Ciebie?	Wskazania respondentów według terminów badań		
	1994	1996	1998
	w procentach		
Udane życie rodzinne, dzieci	48	50	57
Ciekawa praca, zgodna z Twoimi zainteresowaniami	52	43	42
Miłość, przyjaźń	39	41	35
Osiągnięcie wysokiej pozycji zawodowej, zrobienie kariery	19	28	33
Spokojne życie bez kłopotów, konfliktów	34	30	31
Zdobycie majątku, osiągnięcie wysokiej pozycji materialnej	25	26	27
Życie barwne, pełne rozrywek, bogate życie towarzyskie	17	16	19
Bycie użytecznym dla innych, „życie dla innych”	15	13	11
Życie zgodne z zasadami religijnymi	10	10	10
Udane życie seksualne	9	9	10
Osiągnięcie sukcesu w dziedzinie nauki lub sztuki	7	9	7
Niezależność w pracy	10	10	6
Możliwość podejmowania ważnych decyzji w sferze gospodarczej	1	2	1
Zdobycie władzy politycznej – możliwość wywierania wpływu na życie społeczne i polityczne kraju	1	1	1
Inne	1	2	1
Odsetki nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mogli wybrać trzy odpowiedzi.			

ródło: Komunikat z badań. CBOS. Warszawa, czerwiec 1999. 1-13.12.1998, losowa ogólnopolska próba młodzieży ostatnich klas szkół ponadpodstawowych, N= 1316. s. 2.

Tabela 3: Małżeństwa zawarte i rozwiązane w wybranych latach 1970-1999

Lata	Małżeństwa zawarte	Małżeństwa rozwiązane								Nadwyżka małżeństw zawartych nad rozwiązanymi	Małżeństwa istniejące w tys. Stan w dniu 31.12
		ogółem	Przez śmierć		Przez rozwód	ogółem na 1000 istniejących małżeństw	przez śmierć	przez rozwód	Przez rozwód na 1000 ludności		
			męża	żony							
Ogółem											
1970	280 311	164 235	93 627	36 034	34 574	22,0	17,4	4,6	1,1	112 781	7 469,9
1980	307 373	209 856	126 250	43 773	39 833	24,1	19,4	4,6	1,1	143 500	8 745,3
1990	255 369	226 363	136 895	47 032	42 436	24,6	19,9	4,6	1,1	25 194	9 232,8
1995	207 081	214 551	131 306	45 130	38 115	23,3	19,1	4,1	1,0	-10 402	9 222,1
1996	203 641	214 232	129 845	44 938	39 449	23,2		4,3		-12463	
1997	204 850	214 952	128 063	44 340	42 549	23,3		4,6		-11777	
1998	209 430	216 704	127 520	43 954	45 230	23,6		4,9		-9487	
1999	219 398	215263	128 799	44 444	42 020	23,4	18,9	4,6	1,1	1 147	9 189,5
Miasto											
1970	146 731	93 293	46 111	17 588	29 594	*	*	*	1,7	53 438	*
1980	187 333	126 604	68 691	24 045	33 868	24,8*	18,1	6,6	1,6	57 286	5 128,5
1990	140 976	138 800	77 180	27 321	34 299	24,4	18,3	6,0	1,5	-962	5 696,8
1995	120 949	132 708	75 735	26 637	31 336	23,5	18,0	5,6	1,3	-14 473	5 637,6
1996	120 459	132 364	73 551	26 564	32 248	23,5	*	5,7	*	-13 790	*
1997	121 598	134 675	73 264	26 368	35 043	24,0	*	6,2	*	-14 757	*
1998	125 194	137 416	73 537	26 308	37 571	24,5	*	6,7	*	-14 481	*

Lata	Małżeństwa zawarte	Małżeństwa rozwiązane								Nadwyżka małżeństw zawartych nad rozwiązanymi	Małżeństwa istniejące w tys. Stan w dniu 31.12
		ogółem	Przez śmierć		Przez rozwód	ogółem na 1000 istniejących małżeństw	przez śmierć	przez rozwód	Przez rozwód na 1000 ludności		
			męża	żony							
1999	131 990	136 685	74 516	26 646	35 523	24,5	18,1	6,4	1,5	-7 488	5 587,1
Wies											
1970	133 580	70 889	47 516	18 446	4 927	*	*	*	0,3	62 691	*
1980	120 040	83 149	57 559	19 728	5 862	23,1	21,4	1,6	0,4	35 140	3 617,0
1990	114 393	86 713	59 715	19 711	7 287	24,6	22,4	2,1	0,5	26 970	3 537,4
1995	86 132	81 075	56 571	18 493	6 011	22,6	20,9	1,7	0,4	4 839	3 589,7
1996	83 182	81 025	56 294	18 374	6 357	22,6	*	1,8	*	2 171	*
1997	83 252	79 462	54 799	17 973	6 691	22,1	*	1,9	*	3 795	*
1998	84 236	78 517	53 983	17 646	6 888	21,8	*	1,9	*	5 765	*
1999	87408	78506	54283	17798	6 425	21,7	20,0	1,8	0,4	8 707	3 610,2

Tabela 4: Małżeństwa, rozwody, wskaźnik reprodukcji

Rok	Małżeństwa zawarte	Małżeństwa zawarte na 1000 mieszkańców	Przeciętna wieku zawierania małżeństwa	Rozwody		Wskaźnik reprodukcji	
				na 1000 mieszkańców	na 1000 istniejących małżeństw	Total fertility rate	Net reproduction rate
1970	280 311		24,1	1,1	4,6	2,200	1,011
1980	307 373	8,6	M. - 25,0 K - 22,6	1,1	4,6	2,276	1,073
1985	266 816	7,2	M. - 25,0 K - 22,6	1,3	5,4	2,329	1,100
1990	255 369	6,7	22,7 M. - 24,6 K - 22,7	1,1	4,6	2,039	0,967
1995	207 081	5,4	22,9 M. - 24,9 K - 22,5	1,2	4,1	1,611	0,765
1996	203 641	5,3	23,0 M. - x K - 23,0	1,0	4,3	1,580	0,748
1997	204 850	5,3	22,9 M. - 25,1 K - 22,9	1,0	4,6	1,508	0,720
1998	209 430	5,4	M. - x K - 23,4	1,2	4,9	1,431	0,682
1999	219398	5,7	M. - 25,3 K - 23,3	1,1	4,6	1,366	0,654

M- Mężczyzna
K- Kobieta

ródło:
1. Statystyczny Rocznik Demograficzny, GUS, Warszawa 1973-1998.
2. Rocznik Statystyczny, GUS, Warszawa 1993-2000.

Tabela 5: Małżeństwa rozwiedzione według liczby małoletnich dzieci w małżeństwie

Wyszczególnienie	1980	1990	1995	1996	1997	1998	1999
Ogółem	39 833	42436	38115	39449	42549	45230	42020
Rozwiedzione:							
Małżeństwa bez dzieci	14 962	13207	11619	12100	13553	15126	14324
Małżeństwa z dziećmi	24 871	29229	26496	27349	28996	30104	27696
według liczby dzieci:							
1.....	17 273	16831	15500	15983	17140	18081	16832
2.....	6 206	9909	8642	8799	9123	9370	8386
3.....	1 071	1914	1787	1947	2029	1974	1857
4 i więcej.....	321	575	567	620	704	679	621

Dzieci poniżej 18 lat życia
ródło: Rocznik Demograficzny, GUS, 1998-2000.

Tabela 6: Liczba dzieci w rodzinie z samotnym żywicielem (matką lub ojcem)

Rok	Przeciętna liczba dzieci w rodzinie	Jedno dziecko	Dwoje dzieci	Troje dzieci i więcej
1995	1.52	62.5%	27.4%	10.1%

ródło: Gospodarstwa domowe i rodziny. Spis ludności mieszkańców metodą reprezentatywną 1995, GUS, Warszawa 1996 s. 110-120, tabela 19.

Tabela 7: Odsetek osób starszych w społeczeństwie polskim

Wiek	Rok						1999		
	1950	1960	1970	1980	1990	1995	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
60 i więcej	8,3	9,6	13,0	13,2	15,0	15,9	16,5% 6 392, 8	2 552, 8	3 840, 0
60-64	3,0	3,7	4,6	3,2	4,8	4,6	4,5 1 729, 1	776, 5	952, 6
65-69	2,1	2,5	3,5	3,5	3,9	4,2	4,2 1 635, 1	701, 1	934, 0
70-74	1,5	1,7	2,5	3,1	2,2	3,2	3,5 1 359, 6	528, 1	831, 5
75-79	0,9	1,0	1,3	2,0	2,0	1,7	2,4 923, 1	323, 1	600, 0
80 i więcej	0,7	0,8	1,0	1,5	2,0	2,1	1,9 745, 9	224, 0	521, 9

ródło: GUS, Rocznik Statystyczny z lat 1950-2000.

Tabela 8: Osoby starsze według płci i wieku w 1999 roku

Wiek	Ogółem			Miasta			Wieś		
	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
	38 653,6	18 783,5	19 870,1	23 894,2	11 407,9	12 486,3	14 759,4	7 375,6	7 383,8
60-64	1729,1	776,5	952,6	1090,7	481,1	609,6	638,4	295,4	343,0
65-69	1635,1	701,1	934,0	991,6	420,6	571,0	643,5	280,4	363,1
70-74	1359,6	528,1	831,5	789,6	303,9	485,7	570,0	224,2	345,8
75-79	923,1	323,1	600,0	518,3	177,2	341,1	404,8	145,9	258,9
80 lat i więcej	745,9	224,0	521,9	414,3	116,2	298,1	331,6	107,8	223,8

Obliczenia własne na podstawie Rocznika Statystycznego 2000, GUS. Warszawa 2000 s. 96, tabela 4.

Tabela 9: Osoby żyjące samodzielnie

Wiek osób	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
	2 468 297 = 6,5% z ogólnej liczby 38 230 956	892 636 = 4,80% z ogólnej liczby mężczyzn 18 586 401	1 575 661 = 80,2% z ogólnej liczby kobiet 19 644 555
19 lat i mniej	15 989 = 0,04	7 967 = 0,04	8 022 = 0,04
20 - 24	96 652 = 0,25	50 664 = 0,27	44 988 = 0,22
25 - 29	102 706 = 0,27	66 479 = 0,35	36 227 = 0,18
30 - 34	101 878 = 0,26	68 650 = 0,36	33 228 = 0,16
35 - 39	135 440 = 0,35	96 501 = 0,51	38 939 = 0,19
40 - 44	152 350 = 0,39	100 299 = 0,53	52 051 = 0,26
45 - 49	162 188 = 0,42	91 068 = 0,48	71 120 = 0,36
50 - 54	145 320 = 0,38	66 114 = 0,35	79 206 = 0,40
55 - 59	206 055 = 0,53	75 540 = 0,40	130 515 = 0,66
60 - 64	268 056 = 0,70	71 545 = 0,38	196 511 = 1,00
65 i więcej	1 079 549 = 2,8	196 403 = 1,05	883 146 = 4,49

ródło: Gospodarstwa domowe i rodziny, GUS, Warszawa 1996.

prof. dr hab. Alicja Grześkowiak
Marszałek Senatu

Obrona rodziny i życia w państwach Europy Wschodniej

1. Rodzina była jedną z pierwszych wartości, którą chciał zniszczyć totalitarny reżim komunistyczny w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. I chociaż w konstytucjach dawnych państw socjalistycznych na ogół umieszczano przepisy dotyczące ochrony małżeństwa, rodziny i macierzyństwa, państwa te jako jedne z pierwszych na świecie zalegalizowały aborcję i prowadziły politykę antyrodzinną. Ukrytym celem państwa komunistycznego było „upaństwowienie” rodziny, a więc pozbawienie jej własnej suwerenności i wynikających z niej autonomicznych praw. Rodzina była wartością, którą trzeba było zwalczać w pierwszym rzędzie, tak by ukształtować człowieka ideologicznie dyspozycyjnego, bo to rodzina przekazywała nie tylko życie, ale i wartości. Do realizacji tych celów używano różnych środków. Jednym z najważniejszych było prawo.

Uderzenie prawa skierowano przeciwko trwałości i nierozzerwalności rodziny, czego efektem było szerokie wprowadzenie instytucji rozwodów, następnie uderzono w funkcje rodziny – najpierw przekazywania życia, wprowadzając szeroką legalizację zabicia dziecka poczętego. Trzeba pamiętać, że to w komunistycznym reżimie po raz pierwszy zalegalizowano aborcję. Aborcja stała się zjawiskiem „normalnym”, osiągając niesłychaną liczbę, sięgającą wielu milionów istnień ludzkich rocznie. Podobnie uczyniono z funkcją wychowawczą rodziny. Rodzicom odmawiano prawa do wychowywania dzieci zgodnie z ich przekonaniami religijnymi i moralnymi. Szkoły stały się ośrodkami programowo ateizującymi dzieci i młodzież. Wyrzucono religię ze szkół, utrudniając jej nauczanie, nawet poza szkołą. Do tego celowego niszczenia praw i etosu rodziny dochodziła antyrodzinną polityka społeczna i gospodarcza państwa. Rodzinie odebrano samowystarczalność, pozbawiono ją możliwości samodzielnego utrzymania się z wynagrodzenia za pracę. Płaca ojca rodziny nie była płacą rodzinną, nie wystarczała na utrzymanie rodziny. Wiele kobiet zmuszonych zostało do podjęcia pracy zarobkowej.

Długa jest lista zamachów na rodzinę, dokonywanych z całą świadomością przez totalitarny reżim komunistyczny. Przyniosły one rezultaty w po-

staci zniszczenia tkanki osobowej rodziny, rozbitych rodzin, rozwodów, konkubinatów, samotnego macierzyństwa, ogromnej liczby aborcji – traktowanej jako najtańszy środek antykoncepcyjny, wzrostu patologicznych zjawisk, jak alkoholizm, degradacja rodzicielstwa, ubóstwo czy wręcz nędza rodzin. Jan Paweł II uznał, że to kryzys moralny był najtragiczniejszym dziedzictwem komunizmu.

Komunizmowi nie udało się tak do końca zniszczyć rodziny. W niektórych państwach pozostała ona nadal cennym dobrem i najbezpieczniejszym środowiskiem społecznym. Odnosi się to przede wszystkim do Polski, gdzie rodzina miała zawsze silną pozycję i obroniła się przed destrukcyjnymi działaniami ideologii komunistycznego reżimu, choć i ona wyszła z niego poważnie osłabiona, w stanie kryzysu. Jednak przetrwała – a to, że przetrwała, w dużej mierze zawdzięcza się Kościołowi katolickiemu, niezmiennie głoszącemu wartość rodziny.

Okres przemian w państwach Europy Środkowej i Wschodniej pogorszył sytuację materialną rodzin. Wystąpiły w nim z dużą siłą zjawiska społeczne zagrażające rodzinie. Do najpoważniejszych zaliczyć należy ubożenie społeczeństwa, bezrobocie, migracje zarobkowe, dezintegrację rodziny, liberalizację wymogów moralnych. Na rodzinę głównie przesunięty został koszt transformacji ustrojowej. Wiele rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, utraciło możliwości rozwojowe i poczucie bezpieczeństwa.

Państwa Europy Środkowej i Wschodniej szukają na Zachodzie wzorców dla zbudowania nowej, demokratycznej państwowości. Tam chcą znaleźć modele dla przekształcanego ustroju, dla wolności, dla nowych postaw i zachowań. Z Zachodu jednak płynie do tych państw taka ideologia, której korzenie są w relatywizmie moralnym. Jest ona, obok dziedzictwa komunizmu, trudności ekonomicznych okresu transformacji, trzecim czynnikiem destrukcji, przed którym należy bronić rodziny. Odrzuca ona rodzinę jako podstawowy element społeczeństwa, jako wspólnotę osób, małżeństwo jako fundament rodziny, macierzyństwo jako najważniejsze powołanie kobiety, funkcję przekazywania życia i funkcję wychowawczą rodziny. To niestety Zachód wymyślił małżeństwa homoseksualistów i adopcję przez nich dzieci. Małżeństwo ma być zastąpione luźnymi związkami partnerskimi. Jego trwałość jest naruszana przez coraz szerszy zakres rozwodów. Szczególnie ataki objęły funkcję przekazywania życia. Domaganie się przez Zachód powszechnej, bezpiecznej aborcji w ramach tzw. prawa do wolnego wyboru prowadzi do relatywizacji ludzkiego życia i hekatombi milionów istnień ludzkich rocznie. Statystyki wykazują, że Rumunia z 183,5 aborcjami na 1000 kobiet w wieku 15-44, Rosja – 119,5 i Estonia z 70,3 zabitymi dziećmi poczętymi zajmują trzy pierwsze miejsca na światowej liście liczby aborcji. W jakiej mierze na decyzję matek o zabiciu dzieci wpłynęły poszczególne czynniki, trudno ustalić, jednak są one także efektem propagandy i nacisków kół liberalnych i feministycznych, jak również wpływowych grup i organizacji międzynarodowych.

Wszystkie te działania i zjawiska uderzają w same podstawy rodziny. Głoszone są na najwyższych forach międzynarodowych, jak Rada Europy, Parlament Europejski czy ONZ. Grozi się nawet czasem niektórym państwom, że albo wprowadzą powszechną aborcję, albo – nie wejdą do struktur europejskich.

Obrona rodziny jest podstawową powinnością tych, którzy chcą dobra człowieka i dobra Narodu. Bez rodziny bowiem nie może istnieć ani człowiek, ani Naród. Tak więc kryzys rodziny prędzej czy później musi przerodzić się w kryzys państwa.

Na państwie spoczywa zatem obowiązek obrony rodziny w jej osobowym wymiarze, powinność respektowania praw i funkcji rodziny oraz uwzględnienia potrzeb rodziny w ustawodawstwie, polityce społecznej, ekonomicznej i kulturalnej państwa.

Czy i jak z tego obowiązku wywiązują się państwa Europy Środkowej i Wschodniej? W pierwszym rzędzie, czy taką ochronę poręcza rodzinie prawo? Od tego, jak prawo chroni rodzinę, zależy w dużej mierze jej pomyślny rozwój.

2. Pozycję prawną rodziny w państwie wyznaczają przede wszystkim normy konstytucyjne. To one stać powinny na straży rodziny i zapewniać jej ochronę. Te zasady konstytucyjne respektować muszą wszystkie przepisy ustawowe dotyczące rodziny. Obrona prawidłowego modelu rodziny i jej funkcji znajduje więc najwyższą gwarancję, gdy przewiduje ją konstytucja.

Jeżeli w państwach Europy Środkowej i Wschodniej można zauważyć poważny kryzys rodziny wywołany zarówno dziedzictwem komunizmu, jak i przyczynami wynikającymi z transformacji systemów politycznych, gospodarczych i społecznych oraz spowodowany silną presją relatywizmu moralnego płynącego z Zachodu, o tyle zauważyć także należy dość silną pozycję rodziny, uwidocznioną w przepisach nowych konstytucji tych państw. I nie tylko chodzi tu o szczegóły rozwiązań, bo do tych można mieć poważne zastrzeżenia, ile o ogólne normy podciągnięte do roli aksjologicznych zasad naczelnych lub norm określających prawa człowieka i obywatela. Inną już sprawą jest wyrażony przez nie system wartości. Tak czy inaczej rodzina została uznana przez wszystkie konstytucje Europy Środkowej i Wschodniej za wartość godną ochrony i opieki. Rodzina jest we wszystkich tych państwach instytucją chronioną prawnie; w konstytucjach Estonii oraz Litwy idzie się jeszcze dalej, bo określa się także rolę rodziny w państwie i społeczeństwie. W konstytucji Estonii stwierdza się wręcz, że rodzina jest podstawą przetrwania i wzrostu narodu i podstawą społeczeństwa (§ 27). Konstytucja Litwy z 1991 r. potwierdza natomiast, że rodzina jest nie tylko podstawą społeczeństwa, ale i państwa. Niestety, przepis podobnej treści – zgłoszony w toku prac nad Konstytucją RP – nie został przyjęty. A szkoda, potwierdza on zasadę przyjętą w międzynarodowych aktach praw człowieka stanowiącą, że rodzina jest podstawową komórką społeczną. Trzeba tu pamiętać, że taka rola rodziny jest współcześnie najbardziej atakowana i że istnieje silna tendencja indywidua-

listyczna – by rolę taką przyznać jednostce. Inną z dróg temu służących jest forsowana tu i ówdzie przez ustawodawców koncepcja pluralistyczna rodziny, według której rodziną jest nie tylko wspólnota oparta na małżeństwie kobiety i mężczyzny, ale również konkubinaty czy związki homoseksualne.

Prawna obrona rodziny polega więc w pierwszym rzędzie na obronie rodziny jako wspólnoty osób, której podstawą jest małżeństwo kobiety i mężczyzny. Konstytucje państw Europy Środkowej i Wschodniej na ogół potwierdzają, w kontekście rodziny, jako wartość także instytucję małżeństwa. Niektóre z nich mówią wprost, że jest ono pod ochroną państwa lub ustawy. Tak jest w konstytucji Albanii (art. 32), Białorusi (art. 32), Polski (19), Słowacji (art. 41), Węgier (§ 15). W konstytucji Rumunii stanowi się, że rodzina oparta jest na związku małżeńskim. Takie zapisy konstytucji uznać należy za najwyższą normatywną gwarancję obrony rodziny w jej strukturze, wynikającej z prawa naturalnego. Oznacza to także odrzucenie możliwości uznania za związki małżeńskie i rodzinę związków homoseksualnych, czego domaga się liberalny Zachód, także przez swoje reprezentacje parlamentarne. Na gruncie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny stoją konstytucje: Białorusi (art. 32), Bułgarii (art. 46), Litwy (art. 38), Ukrainy (art. 51), Polski (art. 18). Podobny warunek przewiduje Estonia, choć już tylko w ustawie o rodzinie z 12.X.1994 r. (art. 1) oraz Rosja w kodeksie rodzinnym z 29.XII.1995 r. Zapisanie w nowej polskiej Konstytucji małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny poprzedzone było długotrwałą walką w Komisji Konstytucyjnej, która obawiając się odrzucenia konstytucji w referendum, pod naciskiem środowisk katolickich, zdecydowała się na umieszczenie takiej właśnie formy obrony struktury małżeństwa.

Pozostałe konstytucje nie chronią wprost instytucji małżeństwa, chociaż konstytucja Słowenii mówi o małżeństwie i sposobie jego zawierania, co czyni z niego także wartość konstytucyjną. Podobnie w konstytucji Chorwacji mowa o małżeństwie, ale i o konkubinacie (art. 61). Są to także dwie konstytucje, w których *expressis verbis* mowa jest o związkach pozamałżeńskich czy konkubinacie, jednak wyłączone zostały one poza nawias rodziny.

Kolejną wartością związaną z rodziną, a chronioną przez nowe konstytucje Europy Środkowej i Wschodniej, jest macierzyństwo, chociaż jego postawienie w przepisach obok rodziny może także sugerować, że nie chodzi o jego ochronę w obrębie rodziny. I tutaj zresztą obserwować można tendencję – też płynącą z Zachodu – by macierzyństwo oderwać od rodziny, czyniąc je wyłącznym prawem kobiety, np. przez przyznanie kobiecie prawa do wolnego wyboru co do urodzenia dziecka, co mieści w sobie oczywiście prawo do aborcji. Tak więc wyłącznie kobiecie chce się przyznać prawo do posiadania dziecka, przede wszystkim zaś do dysponowania jego życiem przed narodzeniem, a nawet i w pewien czas po urodzeniu. Zapewne, by przeciwstawić się tym tendencjom, niektóre konstytucje poręczają ochronę ojcostwa.

Macierzyństwo jest wartością chronioną konstytucyjnie w konstytucjach: Białorusi (art. 32), Bułgarii (art. 14), Chorwacji (art. 62), Czech (art. 32 [1]),

Litwy (art. 38 [1]), Polski (art. 18), Rosji (art. 38 [1]), Słowacji (art. 41 [1]), Słowenii (art. 53), Ukrainy (art. 51). Niektóre konstytucje wprowadzają ponadto przepisy, które chronią bądź matki, bądź kobiety w ciąży. Szczególnie interesujące jest ujęcie w konstytucji zasady ochrony i pomocy państwa dla matek przed i po urodzeniu dziecka (Polska (art. 71 [2]), Węgry (§ 66)). Przepisy te mają znaczenie przekraczające nadany im konstytucją cel pomocy matce. Zadanie to spełniają w takim samym stopniu normy poręczające opiekę nad kobietą w ciąży – co jest czasem nawet dość szczegółowo opisane w konstytucjach. W konstytucjach zarówno Polski, jak i Węgier mowa jest o pomocy matce przed i po urodzeniu dziecka, co nie powinno pozostawiać wątpliwości odnośnie do statusu prawnego mającej się narodzić ludzkiej istoty. Jeżeli same konstytucje nazywają ją dzieckiem, to uznają bez wątpienia, że chodzi o człowieka, bo dziecko jest z pewnością człowiekiem, także w sensie prawnym. Powinno więc korzystać z pełnej i bezpośredniej ochrony prawa przewidzianej dla człowieka, w tym przede wszystkim z prawnej ochrony prawa do życia. Stawia to w zupełnie innej perspektywie aborcję. Skoro konstytucja chroni prawo każdego człowieka do życia, jest oczywiste, że ochrona ta winna oznaczać także ochronę życia dziecka przed narodzeniem. Niestety, tak oczywiste to nie jest dla ustawodawcy, który zwłaszcza na Węgrzech szeroko legalizuje zabijanie takiego dziecka. Jest to już jednak problem dla Trybunału Konstytucyjnego.

O ile macierzyństwo jest na ogół w państwach Europy Środkowej i Wschodniej konstytucyjnie chronione, to ojcostwo niesłychanie rzadko, choć przecież nie istnieje macierzyństwo bez ojcostwa, a rodzicielstwo bez nich obojga. Takie ułomne konstytucyjne widzenie roli ojca w rodzinie i w rodzicielstwie jest także w jakimś sensie pochodną tendencji do przypisywania wyłączności prawa do dziecka kobietom i wyodrębniania macierzyństwa z rodziny. Ojcostwo jest wartością chronioną według konstytucji Białorusi (art. 32), Litwy (art. 38), Słowenii (art. 53) i Ukrainy (art. 51).

Konstytucja Polski jest natomiast jedyną, która obok macierzyństwa chroni rodzicielstwo (art. 18). Z pewnością na rodzicielstwo składa się obok macierzyństwa także ojcostwo. Jednak ochrona rodzicielstwa oznacza jeszcze coś więcej – ochronę prokreacyjnych funkcji rodziny.

Szeroko przyjmowana jest w konstytucjach Europy Środkowej i Wschodniej ochrona dziecka i jego praw. Większość z nich sytuuje tę ochronę także w obrębie rodziny, chociaż ze względu na usytuowanie praw dziecka potwierdza tendencję do atomizacji rodziny przez wyłączenie z niej dziecka i ograniczenie praw rodziców. Konstytucje na ogół uznają prawo i obowiązek rodziców do opieki, troszczenia się czy nawet utrzymania dziecka.

W innej optyce należy widzieć ochronę prawną w państwach Europy Środkowej i Wschodniej podstawowej funkcji rodziny – przekazywania życia. Normy te przekraczają wymiar rodziny, dotyczą bowiem wprost ochrony prawa do życia, a więc podstawowego prawa każdej ludzkiej istoty.

Wszystkie konstytucje analizowanych dwunastu państw Europy Środkowej i Wschodniej zawierają normę potwierdzającą, że każdy ma prawo do życia (Białoruś, Bułgaria, Czechy, Estonia, Rosja, Słowacja) albo że każda ludzka istota ma prawo do życia (Chorwacja) lub że każdy człowiek ma niezbywalne (Ukraina) albo przyrodzone (Węgry) prawo do życia czy też że życie ludzkie jest nienaruszalne (Macedonia, Słowenia). W Estonii poręcza się ochronę prawną życia ludzkiego. Inaczej zapisano prawo do życia w konstytucjach Albanii i Litwy, w których zapewnia się, że życie każdej ludzkiej osoby podlega ochronie prawnej lub ustawowej, w konstytucji Bułgarii gwarantuje się życie jednostce, zaś według konstytucji Rumunii gwarancje dotyczą prawa do życia każdej osoby. W Konstytucji Polski przyjęto zapis, że Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia. Jedynie w konstytucjach Czech i Słowacji stanowi się wyraźnie, choć nie stanowczo, że życie ludzkie jest godne ochrony lub zasługuje na ochronę jeszcze przed urodzeniem. To zaledwie dwie konstytucje, które *expressis verbis* mówią o potrzebie ochrony życia w fazie prenatalnej i co zresztą nie stoi na przeszkodzie senackiej legalizacji aborcji.

Jest jednak jedno państwo Europy Środkowej i Wschodniej (Słowenia), które wyraźnie i zdecydowanie zadekretowało w konstytucji prawo do wolnego wyboru urodzenia dziecka, co równa się uznaniu aborcji za wartość konstytucyjną. Trudno zrozumieć, co doprowadziło do przyjęcia tej normy przez Słowenię, stwierdzić tylko wypada, że w treści odpowiada ona propozycjom lansowanym nie tylko przez liberalną Europę, także na konferencjach w Kairze i Pekinie, ale przez skrajny feminizm. Trudno zresztą byłoby znaleźć drugie państwo świata, które wprost podciągnęło aborcję do rangi wartości konstytucyjnej.

Ten kuriozalny przepis art. 55 konstytucji Słowenii brzmi: „Każdemu przysługuje wolność decydowania o urodzeniu dziecka. Państwo zapewnia każdemu możliwość urzeczywistnienia tej wolności oraz stwarza warunki pozwalające rodzicom na dokonanie swobodnego wyboru co do urodzenia dziecka”. Daje to więc konstytucyjne podstawy szerokiej legalizacji aborcji w tym państwie i kłóci się z normą mówiącą o ochronie prawa do życia.

We wszystkich państwach Europy Środkowej i Wschodniej aborcja jest dopuszczalna, choć różny jest zakres jej legalizacji. Widać więc wyraźnie i paradoksalnie, że przepisy konstytucyjne poręczające prawo do życia, czy nawet jego ochronę, nie stoją na przeszkodzie szerokiej legalizacji zabijania dziecka poczętego jeszcze nienarodzonego. Co więcej, w wielu państwach stosowany jest model aborcji na żądanie kobiety – do 12 tygodnia życia dziecka. Tak jest np. w Albanii, Bułgarii, Czechach, Rumunii, Rosji, Słowacji. Z szeroko rozumianych przyczyn społecznych aborcja jest ponadto dopuszczalna w Albanii – do 15 tygodnia życia dziecka, w Rosji – do 22 tygodnia. Aborcja i zagrożenie życia z przyczyn zdrowotnych jest dopuszczalna w Albanii, Czechach, Polsce, Słowacji i Rosji i to bez ograniczeń dotyczących wieku dziecka. Z przyczyn eugenicznych wyraźnie wskazanych w ustawie dopusz-

czalne jest przerywanie ciąży w Polsce, Czechach i Słowacji, z ograniczeniem czasowym lub bez tego warunku.

Węgry mają nową ustawę o aborcji z 17.XII.1992 r., a więc uchwaloną już po zerwaniu z komunizmem. Przewiduje ona, że przerywanie ciąży jest legalne według tzw. modelu wskazań: przed upływem 12 tygodnia, jeśli istnieje poważne zagrożenie zdrowia matki, zostanie stwierdzone poważne uszkodzenie lub nienormalny rozwój płodu, ciąża jest wynikiem przestępstwa lub jeśli kobieta twierdzi, że jest w trudnej sytuacji życiowej. Na mocy tej ustawy można też legalnie przerwać ciążę przed upływem 18 tygodnia życia dziecka, jeśli matka jest niepoczytalna lub ograniczonej poczytalności, lub jeśli ciąża nie została rozpoznana wcześniej, a istnieją uwarunkowania usprawiedliwiające aborcję przed upływem 12 tygodnia. Dopuszczalna jest także aborcja przed upływem 24 tygodnia życia dziecka, jeśli prawdopodobieństwo genetycznego lub teratologicznego uszkodzenia płodu lub wystąpienia jego wad rozwojowych osiąga 50%, a ponadto w każdym terminie, jeśli zagrożone jest życie matki lub lekarze orzekną, że u dziecka wystąpią po urodzeniu wady uniemożliwiające mu dalsze życie.

Nowe przepisy o aborcji uchwalili także Albania (1990 r.) i Rumunia, Czechy i Słowacja nadal utrzymują bardzo liberalną ustawę czechosłowacką o aborcji jeszcze z 1987 r. Jedynym ograniczeniem właściwie wolnego prawa do aborcji do 12 tygodnia życia dziecka i dopuszczalnej aborcji w późniejszym okresie jest wskazanie, by nie dokonywać jej częściej niż raz na 6 miesięcy.

Aborcja w Rosji dopuszczona została ustawą o ochronie zdrowia z 1993 r. oraz przez zmienione w 1992 r. przepisy kodeksu karnego.

W Bułgarii podstawą prawną legalności aborcji jest zarządzenie bułgarskiego Ministerstwa Zdrowia i Spraw Socjalnych nr 2 z 1990 r. na temat warunków i sposobów sztucznego przerywania ciąży. Przewiduje się w nim także, że wskazaniem zdrowotnym do przerywania ciąży jest nieukończenie przez kobietę w ciąży lat 16. Jest to jedyny przypadek, że aborcja jest dopuszczona przepisami o randze niższej niż ustawa, chociaż regulacja taka dotyczy prawa do życia.

Przerywanie ciąży jest także dopuszczalne w Estonii, ale nie jest ustawowo regulowane. Co zaskakujące, w roku 1994 wskaźnik aborcji był w Estonii jednym z najwyższych na świecie, wynosił 70,3 aborcji na 1000 kobiet w wieku 15–44 lat. (Population Action International Reproductive Risk, 1995).

Należy także przypuszczać, że Białoruś posługuje się jeszcze ustawodawstwem radzieckim dotyczącym aborcji.

W Polsce aborcja znajduje legalizację w ustawie z 7.I.1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Aborcja jest dopuszczona w każdym okresie ciąży, gdy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej. Natomiast gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopo-

dobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, dopuszczone jest zabicie takiego dziecka poczętego do chwili osiągnięcia przezeń zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej. Legalna jest także aborcja, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego – ale w wypadku, gdy od początku ciąży nie upłynęło więcej niż 12 tygodni. Zabroniona jest natomiast aborcja z przyczyn społecznych.

Polska jest więc jedynym państwem Europy Środkowej i Wschodniej, w którym zabroniona jest aborcja ze względów społecznych i osobistych. Trybunał Konstytucyjny uznał bowiem, że ta podstawa legalizacji aborcji jest sprzeczna z prawem do życia i z demokratycznym państwem prawnym oraz zasadą ochrony macierzyństwa.

Prawo rodziców do wychowania swoich dzieci – będące realizacją funkcji wychowawczej rodziny – jest na ogół potwierdzone przez badane konstytucje, często to prawo jest połączone wręcz z nałożeniem obowiązku wychowania dziecka przez rodziców. W konstytucji Litwy wskazany jest nawet pożądaný kierunek wychowania rodzicielskiego – prawem i obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci na uczciwych ludzi i dobrych obywateli (art. 38). Również w konstytucji Estonii wskazuje się na prawo rodziców do wyboru kierunku kształcenia dzieci – podobnie na Węgrzech rodzicom przysługuje prawo wyboru kierunku wychowania, jakie dzieci mają otrzymać. W konstytucji Chorwacji potwierdza się, że rodzice obok obowiązku wychowania dzieci, troszczenia się o ich utrzymanie i kształcenie, mają też prawo i wolność samodzielnego decydowania o wychowaniu swoich dzieci. Tylko konstytucja Litwy wyraźnie stanowi, że nauczanie dzieci religii odbywa się na życzenie rodziców. W konstytucji Słowenii określa się prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniem religijnym i moralnym, chociaż równocześnie ogranicza się je wskazaniem, że wychowanie musi uwzględniać wiek dziecka, stopień jego dojrzałości, a także wolność jego sumienia, wyznania oraz inne wierzenia i przekonania (art. 41). Zapis ten odpowiada standardowi określonymu w konwencji praw dziecka i jest niemal identyczny z rozwiązaniem przyjętym – przy wielu społecznych protestach – w polskiej Konstytucji. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej poświęca aż trzy przepisy prawu rodziców do wychowania dziecka. Dwa z nich dotyczą wychowania dzieci zgodnie z przekonaniem rodziców oraz do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniem. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania. Ten zapis wyraźnie ogranicza prawa rodziców do wychowania własnych dzieci.

Trzeci przepis konstytucyjny poręcza rodzicom wolny wybór dla dzieci szkół innych niż publiczne (art. 48i 53 [3]).

Zestawienie przepisów konstytucyjnych państw badanych poręczających w bardzo ograniczonym i ogólnym zakresie prawa rodziców do wychowania wskazuje, jak poważne są braki w najwyższej, bo konstytucyjnej, ochronie

praw rodziców do wychowania własnych dzieci, co więc mówić o ustawach niższego rzędu regulujących te kwestie. Jedynie w polskiej Konstytucji udało się wywalczyć normy gwarantujące realizację funkcji wychowawczej rodziny, chociaż równocześnie poważnie ją ograniczono.

Już zupełnie wyjątkowo w konstytucjach znajdują się normy poręczające państwową politykę prorodzinna. W konstytucji Estonii uznaje się, że rodziny wielodzietne są pod szczególną opieką państwa i samorządów lokalnych (§ 28). Także konstytucja Chorwacji przewiduje zabezpieczenia socjalne dla rodzin, a państwo ma kształtować warunki socjalne, kulturalne, wychowawcze i inne, służące urzeczywistnieniu prawa do godnego życia. Najpełniejsze przepisy dotyczące opieki nad rodzinami znajdują się w Konstytucji RP. Wskazano w niej, że państwo w swojej polityce społecznej i gospodarczej uwzględnia dobro rodziny. Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych (art. 71).

Sytuacja rodzin w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza tych, które powstały z rozpadu Związku Sowieckiego, jest niezmiernie trudna. I nie zmieniły jej przepisy nowych konstytucji, zawierające raczej deklaracje niż normy, które rzeczywiście chronią rodzinę w jej strukturze i funkcjach oraz nakładają obowiązki na państwo. W wielu wypadkach normy te są zresztą dość lakoniczne i wskazują raczej na to, że rodzina w toku prac konstytucyjnych nie znajdowała wśród parlamentarzystów wielu obrońców. Nie zapewniono jej bowiem zbyt wielu standardów ochronnych. Jedynie niektóre przepisy Konstytucji – chociaż osłabione tendencjami liberalnymi – można uznać za gwarantujące w pewnym zakresie właściwą prawną pozycję rodziny w państwie.

Obrona rodziny i życia zależy w pierwszym rzędzie do samego społeczeństwa i samych rodzin. Ale zależy też od ich reprezentantów w parlamencie. To oni powinni stworzyć prorodzinne prawo i kreować ramy dla prorodzinnej polityki rządu. W państwach Europy Środkowej i Wschodniej w zasadzie brak było inicjatyw prorodzinnych i broniących rodziny. Inaczej przedstawia się sytuacja w Polsce.

3. Jeżeli przytaczam jako przykład działania legislacyjne w Polsce, to także po to, by wskazać, że w obronie życia dziecka poczętego i w obronie rodziny nie można ustać. Szczególnie powinno się taka spoczywać na parlamentarzystach, a zwłaszcza na tych, którzy deklarują, że ich działania oparte są na systemie wartości chrześcijańskich. I choć czasami zadanie to trudne, bo można spotkać się z nieprzejechanymi atakami, a nawet narazić się na utratę części elektoratu, ale trzeba się go podjąć. Dla dobra człowieka i dobra Narodu trzeba odważyć się „przekraczać próg nadziei”.

Polska jest przykładem państwa w całej Europie nie tylko Środkowo-Wschodniej, w którym duża część społeczeństwa jest silnie zdeterminowana do obrony wartości rodziny i godności życia ludzkiego od poczęcia po naturalną śmierć. I takie działania prowadzi.

Aborcję zalegalizowano w Polsce w 1956 r. i niemal od tej daty rozpoczęły się początkowo nieliczne protesty lekarzy, którzy nie chcieli zabijać. Dopiero później, dzięki Kościołowi katolickiemu, przybrały one szerszą postać ruchów w obronie życia. Powoli narastała świadomość tego, że aborcja jest zabiciem ludzkiej istoty, którą należy chronić. Ale z drugiej strony zastraszająco rosła liczba dokonywanych aborcji, by osiągnąć rozmiary szacowane na ok. 700 tys. zabitych dzieci rocznie.

Dość późno włączyli się do działań w obronie życia prawnicy. W parlamencie PRL przez 33 lata nie podejmowano inicjatyw ustawodawczych chroniących dziecko poczęte.

W 1969 r. w trakcie debaty sejmowej nad nowym kodeksem karnym, który potwierdził legalizację aborcji, nie padł ani jeden głos w obronie życia.

Pontyfikat Jana Pawła II – Papieża Życia – i Jego nauczanie, a także demokratyczne przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej zapoczątkowane w 1980 r. zrywem „Solidarności” spowodowały m.in. wzrost aktywności obrońców życia. Domagali się oni uchylecia ustawy legalizującej aborcję i uchwalenia przepisów chroniących dziecko poczęte. Ochronę życia od poczęcia, co prawda z wyjątkami, ale przy zakazie aborcji z przyczyn społecznych, przewidywał projekt nowego kodeksu karnego opracowany przez „Solidarność” w 1981 r. Stan wojenny – co prawda – przerwał prace nad nowym kodeksem karnym, ale po jego ustaniu jeszcze bardziej zwiększyli swoje działania obrońcy życia. Z inspiracji i przy współudziale Komisji ds. Rodziny Episkopatu Polski podjęto prace nad opracowaniem odrębnej ustawy chroniącej życie człowieka od poczęcia. Można chyba przyjąć, że był to pierwszy na świecie współczesny projekt ustawy przewidujący ochronę życia dziecka poczętego i zakaz aborcji. Został on przez grupę posłów przedłożony w Sejmie w lutym 1989 r. Był to jeszcze Sejm komunistyczny, który wkrótce rozwiązał się, upadła więc i inicjatywa ustawodawcza. Nowy parlament składał się w 35% z posłów „Solidarności”, wybranych w wolnych wyborach. Senat wybrany demokratycznie składał się w 99% z senatorów „Solidarności”. Byli wśród nich znani obrońcy życia.

W Senacie rozpoczęto więc prace nad opracowaniem projektu ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego. We wrześniu 1990 r. Senat uchwalił tę inicjatywę ustawodawczą i skierował ją do I Izby. Projekt ten uchylał ustawę o aborcji, brał w obronę dziecko poczęte, zakazując pod groźbą kary jego zabijania. Dopuszczał jednak aborcję, gdy ciąża była wynikiem przestępstwa, śmierć dziecka nastąpiła wskutek podjęcia działań koniecznych dla uchylecia niebezpieczeństwa grożącego życiu kobiety ciężarnej. Zabroniona miała być aborcja z przyczyn zdrowotnych, społecznych i eugenicznych.

Prace w Sejmie nad tą ustawą miały charakterystyczny przebieg i odbywały się, podobnie jak w Senacie, przy ostrej nagonce mass-mediów na obrońców życia. Sejm w 1991 r. zarządził też konsultacje społeczne, w których na ok. 1700 tys. osób biorących udział aż ok. 1500 tys. było przeciwko aborcji. Jednak w 1991 r. nie doszło do uchwalenia ustawy o prawnej ochronie

dziecka poczętego, gdyż większość parlamentarna, zdominowana przez lewicę, przegłosowała uchwałę o przerwaniu prac nad ustawą. Wkrótce po tym parlament się rozwiązał i rozpisano już w pełni demokratyczne wybory do parlamentu, wygrane – z niewielką przewagą – przez prawicę oraz centrolewicę postsolidarnościową. Przez cały czas obrońcy życia pod przewodnictwem Kościoła katolickiego prowadzili akcję propagowania wartości życia od poczęcia. Dawało to coraz lepsze efekty w postaci wzrostu świadomości społeczeństwa polskiego i wzrostu kultury życia poczętego oraz przekonanie o konieczności obrony życia od poczęcia. Szybko też podjęto na nowo prace nad ustawą o prawnej ochronie dziecka poczętego. Tym razem z inicjatywą ustawodawczą wystąpili posłowie. Po wielu burzliwych debatach, przy zacieklej atakach na zwolenników ochrony dziecka poczętego, Sejm uchwalił 7.I.1993 r. ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, uchylając ustawę o aborcji z 1956 r. Niestety, odbiegała ona od projektu senatorów oraz obrońców życia. Przewidywała co prawda prawną ochronę życia dziecka poczętego, zakazując zabijania dziecka poczętego pod groźbą kary pozbawienia wolności do lat 2, ale równocześnie legalizowała aborcję z czterech przyczyn – gdy ciąża zagrażała życiu matki, gdy zagrażała zdrowiu matki, gdy ciąża pochodziła z przestępstwa (tzw. względy kryminalne) oraz z przyczyn eugenicznych – gdy istniało poważne prawdopodobieństwo, że dziecko urodzi się ciężko lub nieuleczalnie chore. Ta przyczyna aborcji została zalegalizowana w polskim prawie po raz pierwszy. Natomiast ustawa zakazywała aborcji ze względów społecznych i osobistych. Oceny przyjętej ustawy były jednak mieszane. Krytykowano kompromisową treść ustawy, tym bardziej że do uchwalenia takiej właśnie regulacji przyczynili się także parlamentarzyści katoliccy. Ich zachowania w trakcie głosowań pozwoliła dopiero postawić we właściwym świetle encyklika *Evangelium vitae*, w której Jan Paweł II (pkt 73) wskazuje, jak powinien głosować parlamentarzysta w sytuacji, w której głosowanie w parlamencie miałyby zdecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego.

Do uchwalonej ustawy Senat nie wniósł weta, mimo iż zgłaszano poprawki idące po myśli pełnej, bezpośredniej ochrony dziecka poczętego i zakazu aborcji, poza działaniem w stanie wyższej konieczności ze względu na zagrożenie życia matki. Ustawę o tej treści podpisał Prezydent. Zaczęła wkrótce obowiązywać, przyczyniając się do gwałtownego obniżenia liczby aborcji do kilkuset rocznie.

Parlament został przed czasem rozwiązany przez Prezydenta, a wybory w 1993 r. przyniosły wygraną lewicy postkomunistycznej. Niemal natychmiast uchwalona została zmiana ustawy poszerzająca legalną aborcję o względy społeczne i osobiste. Senat – niestety też zdominowany przez postkomunistów i lewicę – nie zdołał odrzucić tej ustawy. Zawetował ją jednak Prezydent, a Sejm jego weta nie odrzucił. Nadal więc obowiązywała ustawa

zakazująca aborcji z przyczyn społecznych. Lewicowa większość parlamentarna, wkrótce po wyborze na Prezydenta kandydata postkomunistycznego, wniosła kolejny raz projekt ustawy szeroko legalizującej aborcję. Słusznie przypuszczała, że takiej ustawy nie zawetuje Prezydent, w kampanii wyborczej przyrzekający legalizację aborcji.

Uchwalono ją 30.VIII.1996 r. dużą większością głosów. Tym razem jednak Senat zdołał odrzucić tę nowelizację. Sejm jednak z kolei odrzucił weto Senatowi – zabrakło jedynie 8 głosów, by to nie nastąpiło, a Prezydent ustawę poszerzającą legalną aborcję zgodnie z przewidywaniami podpisał. Wszystkim tym działaniom parlamentu towarzyszyła szeroka debata społeczna. Mass-media, opanowane przez lewicę i zwolenników aborcji, prowadziły prawdziwą kampanię przeciwko obrońcom życia. W Polsce jednak trwała walka w obronie dziecka poczętego na skalę niespotykaną na świecie. Wskutek apeli i działań wielu tysięcy katolików polskich, w tym księży, także biskupów, Federacji Ruchów w Obronie Życia i Radia Maryja, polskie społeczeństwo składało na moje ręce protesty do Senatu. Wpłynęło ich ok. 3,5 mln. Odbýwały się także manifestacje w obronie życia, w tym także wielkie manifestacje narodowe przed gmachem parlamentu. W drugiej z nich uczestniczyło ok. 100 tys. osób. Było to wielkie poruszenie sumień i umysłów Polaków, co wskazało, jakie efekty przynosi praca nad przemianą świadomości ludzi, gdy się w niej nie ustaje. Zawdzięcza się to w Polsce wytrwałej, odważnej i pełnej poświęcenia pracy obrońców życia, ale także wielkim debatom narodowym, jakie toczyły się w Polsce, także w parlamencie od 1990 r., czyli od inicjatywy Senatu począwszy. Te demonstracje, manifestacje, protesty stanowiły szczególną formę demokracji bezpośredniej, bo społeczeństwo nie miało zaufania do parlamentu postkomunistycznego, optującego za aborcją.

Sejm i Prezydent jednak zlekceważyli głos Narodu upominającego się o życie dziecka poczętego. Senatorowie „Solidarności” (12 w 100-osobowym Senacie) przekonywali Prezydenta, by chociaż skierował ustawę przed podpisaniem do Trybunału Konstytucyjnego, celem zbadania konstytucyjności jej przepisów dotyczących aborcji. Nie uczynił tego. Znowelizowana ustawa weszła w życie 4.I.1997 r. Legalne stało się zabijanie dziecka poczętego ze względu na warunki życiowe lub ciężką sytuację osobistą matki. Skreślone zostały wszystkie przepisy chroniące życie lub zdrowie dziecka poczętego.

Walka o życie dziecka poczętego nie ustała. Grupa 37 senatorów zaskarżyła tę ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Była to ostatnia prawna możliwość obalenia ustawy w tamtym układzie parlamentarnym. Byłam autorką tego wniosku i reprezentowałam senatorów na rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym, zarzucając sprzeczność przepisów ustawy z konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa prawnego, zasadą równości prawa, zasadą ochrony rodziny i macierzyństwa oraz ochroną prawa do życia. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 28.V.1997 r. przyznało rację pięciu

z ośmiu zarzutów, w tym uznano za sprzeczną z Konstytucją – bo naruszającą gwarancje konstytucyjne dla życia ludzkiego – dopuszczalność aborcji ze względu na trudne warunki życiowe i ciężką sytuację osobistą matki. Niezgodne z Konstytucją, według Trybunału Konstytucyjnego, było skreślenie przepisów chroniących dziecko poczęte przed eksperymentami badawczymi, a także przepisów kodeksu karnego chroniących zdrowie dziecka poczętego. Ponadto Trybunał Konstytucyjny uznał, że niezgodne z Konstytucją było też uzależnienie ochrony życia w formie prenatalnej od decyzji ustawodawcy zwykłego. Naruszyło to konstytucyjne gwarancje życia ludzkiego w każdej fazie jego rozwoju. Sprzeczne z zasadą demokratycznego państwa prawnego i z zasadą równości jest też według Trybunału Konstytucyjnego pozbawienie dziecka możliwości dochodzenia od matki roszczeń majątkowych za szkody wyrządzone przed urodzeniem. Wszystkie te przepisy ustawy – jako niezgodne z Konstytucją – przestały obowiązywać od dnia 18.XII.1997 r., a więc w niecały rok po ich uchwaleniu. W tym czasie liczba aborcji w Polsce wzrosła już jednak o ok. 2500 tys. w porównaniu z poprzednim rokiem, w którym jej dokonywanie ze względów społecznych było zabronione.

Przyznać trzeba, że orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego ma znaczenie historyczne i precedensowe. W dobie trendów do powszechnej legalizacji aborcji jest to pierwsze orzeczenie stwierdzające sprzeczność z konstytucją przepisów dopuszczających aborcję ze względów społecznych i osobistych. Na temat aborcji wypowiedziały się liczne trybunały konstytucyjne – także Europy Środkowej, ale ich decyzje nie spowodowały delegalizacji aborcji.

Wspomnieć trzeba i to, że równoległe do tych działań w parlamencie poprzedniej kadencji, tym zdominowanym przez lewicę postkomunistyczną, niewielka grupa senatorów – członków „Solidarności” prowadziła także bardzo trudną i niestety przegraną walkę o właściwy zapis w nowej Konstytucji, który by *expressis verbis* gwarantował prawną ochronę życia każdej ludzkiej istocie od poczęcia po naturalną śmierć. Zwolennicy takiego przepisu byli w zdecydowanej mniejszości. Przepis uchwalony w głosowaniu przez Zgromadzenie Narodowe, zapewniający każdemu człowiekowi prawną ochronę życia, ustalony był w drodze kompromisu w ramach większości parlamentarnej, a popierali go także niektórzy katolicy. Po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z 28.V.1997 r. nie można jednak tego przepisu Konstytucji interpretować inaczej niż tak, że zapewnia on ochronę całego życia ludzkiego, a więc także i w fazie prenatalnej.

Historia walki w parlamencie polskim o ustawę o ochronie prawnej dziecka poczętego i dalsze jej prowadzenie przed Trybunałem Konstytucyjnym dowodzi tego, że nie wolno w niej ustąpić, że trzeba szukać różnych możliwości prawnych, by zapewnić prawną ochronę życia ludzkiego od poczęcia po naturalną śmierć. Jest to zadanie parlamentarzystów i ich podstawowa powinność. I tą praktyką polską chcę się tutaj podzielić.

Również działania parlamentu polskiego w obronie rodziny są znamienne i warte przytoczenia. Parlamentarzyści katoliccy podejmowali wiele działań legislacyjnych, by rodzinę wzmocnić i chronić jej prawa. Już trzykrotnie debatowany był projekt ustawy przywracającej do polskiego prawa instytucję separacji. Za każdym razem brakowało większości do jej uchwalenia. Obecna legislatura już podjęła pracę nad ustawą o separacji – teraz z pewnością będzie ona uchwalona. Dzięki sprzeciwowi parlamentarzystów katolickich nie powiodła się próba uchwalenia nowej ustawy o rozwodach – ułatwiająca i upraszczająca rozwody. Wreszcie po latach wszedł w życie konkordat, mocą którego zmienione prawo rodzinne uznało skutki cywilne małżeństw sakramentalnych.

Przy tworzeniu nowej konstytucji lewica próbowała wprowadzić przepis legalizujący związki homoseksualistów i adopcję przez nie dzieci. Silny opór Kościoła, społeczeństwa i parlamentarzystów katolickich doprowadził nie tylko do wykreślenia z projektu konstytucji przepisów tej treści, ale również do zapisania w niej, że chroni się małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety. Udało się także obronić, choć nie w pełni, prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi poglądami religijnymi i moralnymi.

Obecna kadencja parlamentu przyniosła wiele przepisów prawnych uchwalonych dla obrony rodziny i życia. Wymienić należy przede wszystkim ustawę o rzeczniku praw dziecka, w której za dziecko uznano każdą istotę ludzką od poczęcia do 18 roku życia, zmianę kk, zwłaszcza w zakresie przestępstwa dzieciobójstwa – zwiężającą jego zakres oraz wprowadzenie przepisu chroniącego zdrowie dziecka poczętego.

W izbach parlamentu działały Komisje ds. Rodziny. Opiniowały one ustawy w aspekcie ich zgodności z dobrem rodziny oraz występowały z inicjatywami ustaw chroniących rodzinę i życie. Podejmowały działania, by rodzinie zapewnić samowystarczalność lub pomoc, gdy rodzina sama nie może zaspokoić swoich potrzeb. Opracowywały – także w łączności z rządem – zwłaszcza Pełnomocnikiem Rządu ds. Rodziny, politykę prorodzinną, w tym podatkową państwa. Niestety wiele z tych działań nie przybrało formy ustaw.

Przedstawiając działania parlamentu polskiego w obronie rodziny i życia dziecka poczętego wskazać trzeba, że parlamentarzysta katolicki nigdy nie może być w parlamencie biernym świadkiem zamachów na wartość rodziny i życia. Powinien być aktywnym ich obrońcą i nie powinien zrażać się ani trudnościami, ani czasami gorzką samotnością. Inspiracją dla nich niech będzie niestrudzone działanie Jana Pawła II i Jego stanowczy apel do wszystkich polityków, w tym parlamentarzystów, aby nie wprowadzali ustaw, które nie uznają godności osoby i tym samym zagrażają samym korzeniom społecznego współżycia (Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 90).

Odpowiedzialność za niemoralne prawo, godzące w prawo człowieka do życia i w rodzinę, spada też na prawodawców, którzy poparli i zatwierdzili takie prawa. Jan Paweł II napisał, że odpowiedzialni za sprawy publiczne, zwłaszcza jeśli sprawują funkcje ustawodawcze, są powołani do służby

człowiekowi i dobru wspólnemu i mają obowiązek opowiadać się odważnie po stronie życia, zwłaszcza w sferze przepisów prawnych. Zachęca więc polityków, przede wszystkim chrześcijańskich, aby nie poddawali się zniechęceniu i podejmowali decyzje, które uwzględniając konkretne możliwości prowadzą do przywrócenia właściwego ładu, przez uznanie i promocję wartości życia (tamże).

dr Wanda Póltawska
*członek Papieskiej Rady do Spraw Rodziny
i Papieskiej Akademii Życia*

Chrześcijańska wizja małżeństwa jako fundament rodziny

Wstęp

Odmienność niekoniecznie oznacza przeciwstawność – może być także dopełnieniem i ubogaceniem. Jest to jednak możliwe o tyle, o ile nie odnosi się do podstawowych wartości moralnych, które muszą być szanowane.

Do takich wartości podstawowych, które odnaleźć można w każdej kulturze, należy wartość życia ludzkiego i rodziny, one bowiem warunkują istnienie i trwanie ludzkości. Chrześcijaństwo w sposób szczególny akcentuje te wartości i umieszcza je w panoramie całości życia ludzkiego. Jednak chrześcijańska koncepcja człowieka i jego zadań na ziemi przynosi wartości nieznane innym kulturom.

Personalistyczna koncepcja człowieka

W świetle Objawienia i nauki Kościoła człowiek jest nie tylko stworzeniem Bożym, ale posiada wręcz godność „dziecka Bożego”. Ta genealogia divina stanowi podstawę szczególnego szacunku należnego osobie ludzkiej. Prawo do szacunku warunkuje nie tylko nietykalność ludzkiej osoby, ale wręcz jej świętość. Ale osoba ludzka jest nie tylko stworzeniem, ale darem Boga. Koncepcja daru została w sposób szczególny uwypuklona w nauce Jana Pawła II. Człowiek jest obdarowany i sam może stać się darem dla drugiego. Jest obdarowany istnieniem (nieśmiertelnością), życiem, ciałem i jego płciową strukturą. Ale te wszystkie dary dostaje zarazem jako zadanie.

Doktryna chrześcijańska przedstawia życie ludzkie jako drogę do zbawienia, do świętości – do nieba. Sposób postępowania po tej drodze i realizowania tego zadania określa sam Stwórca, dając precyzyjny nakaz: idźcie i napełniajcie ziemię.

Rodzicielstwo jako zadanie

To zadanie napełniania ziemi jest wyraźnym powołaniem do rodzicielstwa i jakkolwiek nie jest to powołanie powszechne, to jednak skierowane jest do większości ludzi. W tym zadaniu ujawnia się znaczenie płciowości, która umożliwia rodzicielstwo. W języku polskim już samo słowo „rodzina” wskazuje, że powstaje ona przez rodzenie. Rodzina powstaje przez dzieci.

W tym miejscu chrześcijaństwo wnosi w kulturę świata pojęcie odpowiedzialności rodzicielskiej – odpowiedzialności za dar uczestniczenia w stwórczej mocy Boga. Właściwy wymiar rodzicielstwa widzi chrześcijaństwo we współpracy ze Stwórcą. Paweł VI nazywa rodziców „wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga-Stwórcy” (HV n. 1).

Bóg w sposób niepojęty pozwala człowiekowi ogarnąć swoją moc i bez współpracy z ludźmi nie stwarza nowych ludzi – oddaje się jak gdyby w ludzkie ręce. Ale człowiek nie zawsze rozumie tę prawdę, nie zawsze uznaje Boga za Pana życia, sobie przypisując boskie atrybuty stwarzania. Bóg stwarza ludzi jakby w nadmiarze miłości, i takie też powinno być ludzkie rodzicielstwo: dziecko ma być owocem miłości i tylko ci ludzie mają prawo stać się rodzicami, którzy gwarantują prawidłowy rozwój ludzkiej rodziny.

Monogamia

Na straży losu dziecka nauka Kościoła stawia jednoznacznie trwałe monogamiczne małżeństwo, które umożliwia dziecku prawidłowy start w życiu. Dziecko jeszcze bardziej niż dorosły potrzebuje pełnego poczucia bezpieczeństwa, potrzebuje klimatu prawdziwej, wiernej miłości.

To właśnie stała obecność ojca i matki, ich niezmiennosc daje dziecku życiową równowagę. Trwanie ze sobą tych dwojga przez całe życie jest z natury rzeczy trudne; nie tylko dlatego, że każda prawdziwa miłość jest trudna, jest bowiem dynamicznym procesem wyzwiania się człowieka z egoizmu, lecz także dlatego, że świat zewnętrzny przynosi sytuacje wymagające czasem wręcz heroizmu. Trud życia małżeńskiego jest oczywisty i nie wymaga dowodów; ale chrześcijaństwo znajduje sposób na rozwiązanie trudności; Bóg wszystko widzący obdarza ludzi swoją siłą – łaską sakramentu.

Sakrament małżeństwa daje zdolność tym dwojgu do znoszenia trudów, które niesie życie i do znoszenia i kochania się wzajemnie.

Piękna miłość

Kościół zawsze jako naczelne głosił przykazanie miłości – miłość Boga, bliźniego, świata całego. Na to od dawna głoszone przykazanie Jan Paweł II wniósł nowe określenie: „piękna miłość”; wynikało to z potrzeby czasu, gdy

wielkie słowo „miłość” straciło swój jednoznaczny sens, stało się wieloznaczne, tak że trzeba było sprecyzować, o jaką miłość chodzi. Nie każda miłość jest piękna, a ta, którą Chrystus przynosi na świat, ma być piękna, oblubieżcza. Ona umożliwia w małżeństwie monogamiczną dozgonność, bo właśnie miłość jest siłą, która potrafi przemienić człowieka, niejako podnieść go ponad niego samego. Taka miłość w sposób naturalny dąży do owoców, do twórczości, dziecko staje się pragnieniem kochającej się pary i nie tylko wcieleniem ich miłości, ale też przeniesieniem tej ludzkiej wzajemnej miłości w wymiar eschatologiczny – w nieśmiertelność; bo dziecko zostaje na zawsze powołane do istnienia.

Życie wieczne

Chrześcijaństwo ukazuje nieskończoną perspektywę życia. Nieśmiertelna dusza ludzka gwarantuje wieczność, ale jej nie określa, bo życie wieczne może mieć różny kształt – niebo albo piekło.

Życie wieczne jest dla chrześcijanina przede wszystkim zobowiązaniem do świętości, bo ona jest bezwzględnym warunkiem osiągnięcia wiecznego szczęścia. To powszechne zobowiązanie do dążenia do świętości podkreśla obecnie – jakże wyraźnie – Jan Paweł II. Jest ono nadzieją dla świata, bo wnosi w ludzkość podstawową wartość dobra; i nawet jeśli nie wszyscy podejmują świadomie na co dzień to wezwanie, to jednak rodzina, której sposobem życia jest dążenie do świętości, promieniuje na społeczeństwo, ukazując ludziom „słodycz i świętość tego prawa, dzięki któremu ich wzajemna miłość wiąże się ściśle z tą ich funkcją, przez którą współdziałają oni z miłością Boga, Twórcy ludzkiego życia” (HV n 25). Model chrześcijańskiej świętej rodziny przeciwstawia się całej światowej agresji i zbrodni, wnosi radość i spokój. Oczywiście świętość nie jest ludziom wlana „genetycznie” – jest zadaniem, zadaniem trudnym. Dlatego zobowiązanie małżonków jest potwierdzone przysięgą wobec Boga w kościele i dlatego właśnie potrzebna jest obecność Boga i Jego łaski.

Przysięga jest zobowiązaniem, a łaska jest pomocą w realizacji tego zobowiązania.

Wychowanie

Wiara chrześcijańska w Boże pochodzenie człowieka i jego podobieństwo do Boga nie pomija faktu ludzkiej słabości i grzeszności, zwłaszcza po grzechu pierworodnym. Świadomość grzeszności i słabości uczy człowieka pokory i ukazuje właściwą relację stworzenia do Stwórcy, ponadto zaś ujawnia potrzebę wychowania. Człowiek ma za zadanie uczynić sam siebie – z pomocą łaski Bożej – świętym; takie same zadanie ma wobec dzieci, którym

trzeba pokazać właściwą hierarchię wartości. Stwórca przychodzi człowiekowi z pomocą i podaje drogowskazy – dziesięć przykazań. Chyba nikt na świecie nie podważa tego programu wychowania człowieka. Oczywiście różni ludzie do przykazań się nie stosują, różni je zwalczają, ale nikt nie może zaprzeczyć temu, że taki program wskazuje na pełnię człowieczeństwa.

Rola rodziców

To właśnie oni, ojciec i matka, mają to zadanie. Chrześcijaństwo broni kobietę matkę, obdarza ją szacunkiem i wysuwa zadanie dla mężczyzny, który ma chronić los matki i dziecka. Stawiając wszystkim ojcom wzór św. Józefa, przybranego ojca Chrystusa, Kościół podkreśla opiekuńczą rolę ojca rodziny.

Współczesna próba przesunięcia akcentów od rodziny patriarchalnej do „partnerskiej” zachwiała równowagę rodziny; ale coraz częściej zauważa się, że mężczyzna niespełniający zadań opiekuńczych wobec rodziny właściwie tę rodzinę niszczy. Kościół, a specjalnie Jan Paweł II jest wrażliwy na los dziecka i ciągle przypomina o odpowiedzialności, jaka ciąży na rodzicach.

Rodzina wobec świata

W świetle nauki Kościoła katolickiego rodzice mają „niezbywalne prawo wychowania dziecka” (Jan Paweł II, *List do rodzin*, n. 17). Stąd wywodzi się konieczność obecności rodziców w sprawach dotyczących całego społeczeństwa. Rodzice mają prawo żądać od rządzących uznania swego miejsca i roli, mają prawo decydować o programie wychowania swoich dzieci, prawo do pracy, mieszkania itd. Warunki życia społecznego powinny być tak układane, aby uwzględniać prawa rodziny – rodziny takiej, jaką pragną oni stworzyć z Bogiem; stąd w chrześcijańskim społeczeństwie nikt nie ma prawa dyktować ludziom, ile i kiedy mają mieć dzieci. Oni sami (*Gaudium et spes*, n. 52) w swoim sumieniu podejmują decyzję, jak mają realizować swoje rodzicielstwo, zaś Kościół w swoim nauczaniu podnosi rolę rodziny „hojnej”, wielodzietnej (Paweł VI, *Humanae vitae* n. 8).

Odpowiedzialność za płodność

Tylko para ludzi może przekazać życie – oni razem zjednoczeni, mężczyzna i kobieta, mogą stać się rodzicami; ale struktura biologiczna człowieka, poznawana coraz lepiej, może podlegać manipulacji – i tu Kościół katolicki broni także godności ciała człowieka i jego zdolności stania się ojcem czy matką. Rodzicielstwo jest najszczytniejszym zadaniem ludzi i jego wielkość zasługuje na obronę. Zakaz Kościoła wszelkiego manipulowania płodnością

(*Donum vitae*, *Evangelium vitae* i in.) broni godności rodzicielstwa, wspólne działanie z Bogiem-Stwórcą podnosi to działanie do rzędu świętości. Jan Paweł II nie waha się mówić o sacrum ciała – właśnie ze względu na dar płodności. Ciało jako źródła życia, ciało kobiety jako szczególne miejsce („błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssał” – czytamy w Ewangelii). Poprzez wcielenie Chrystusa ciało kobiety nabiera głębszego znaczenia – ona ma sama sobą chronić życie. Stąd od początku Kościół zakazuje zabijania nienarodzonych, a od czasu, kiedy ludzkość dokonała gwałtu na Stwórcy prowokując życie sztucznie, Kościół wydaje dalsze dokumenty – zawsze w obronie dziecka, już nie tylko jego życia, ale życia w pełni ludzkiego, tj. posiadającego pełne prawo, by rodzić się z miłości. Prawa osoby posiada każde najmniejsze dziecko od poczęcia. Stojąc na tym stanowisku, chrześcijaństwo broni wobec całego świata godności każdej osoby, godności matki i dziecka, których nie wolno traktować jako przedmiotu eksperymentu. Szacunek dla każdego jest podstawą ładu moralnego w każdej kulturze.

Człowiek obdarowany życiem z miłości ma przekazywać tę miłość dalej i w ten sposób powstaje w świecie jakby łańcuch życia i miłości i chodzi właśnie o odpowiedzialność nie tylko za życie, ale za ukochanie tego życia, za miłość do każdego.

Losy ludzkości

Dzieje świata ukazują człowieka przegranego, upadłego, upodlonego. Chrześcijaństwo zdolne jest dźwignąć go do wymiaru prawdziwie ludzkiego przez Sakrament pojednania. Syn marnotrawny nie tylko otrzymuje przebaczenie, ale jest traktowany jak skarb, budzi radość z jego powrotu, wraca nadzieja – i właśnie w Bogu człowiek znajduje pełną akceptację, miłość i pomoc. Wiara w Boga kochającego i miłosiernego napełnia ludzkie serca otuchą i daje zdolność do znoszenia tego wszystkiego, co przynosi los i co gotują ludzie jedni drugim. Bóg prostuje pokręcone ścieżki ludzkiego życia.

Chrześcijaństwo daje nadzieję, a także wskazuje na źródło siły, jaką jest łaska. Rodzina powstała w przymierzu z Bogiem, zbudowana na sakramentalnym związku, stanowi istotny fundament, na którym może wzrastać i rozwijać się ludzkość.

Kochający Bóg ma swój plan – i właśnie rodzina powstała w celu realizowania Bożego planu miłości. Paweł VI napisał: „Małżeństwo (...) nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody; Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości” (HV, n. 8).

ksiądz kardynał Alfonso López Trujillo
przewodniczący Papieskiej Rady do Spraw Rodziny

Miejsce i rola rodziny w świecie wartości chrześcijańskich

Refleksja na temat miejsca i roli rodziny w świecie wartości chrześcijańskich wymaga pogłębionego namysłu, zarówno na płaszczyźnie wiary, jak i rozumu, nad znaczeniem tych wartości oraz znaczącego wpływu, jaki wywarły one na kształtowanie się zachodniej kultury.

W pewnym sensie kultura tożsama jest z cywilizacją.¹ Znaczenia kultury nie da się porównać ze znaczeniem struktur politycznych, a raczej należy go upatrywać w świecie wartości humanistycznych wykreowanych przez bieg historii oraz następujące po sobie pokolenia w ich wymiarze duchowym. Jednakże w odniesieniu do wartości moralnych to, co pozwala wyodrębnić daną kulturę spośród innych, składa się z kilku zaledwie elementów. Z cywilizacjami rzecz ma się podobnie jak z genialnymi partyturami Bacha czy Beethovena: okazuje się, że w rzeczywistości zbudowane są z niewielu elementów. Nuty składające się na kompozycje muzyczne są zawsze takie same. Jeśli więc obserwujemy taką mnogość i różnorodność utworów muzycznych, to zawdzięczamy to nie nutom, jakie się na nie składają, tylko różnorodnym sposobom uzyskiwania z nich harmonii.

Tak więc jednym z podstawowych (a podstawowy w tym wypadku nie oznacza bynajmniej mało znaczący) elementów składających się na duchowy świat wartości kształtujących poszczególne cywilizacje jest rodzina. Rodzina jest, rzecz by można, swoistą „nutą muzyczną”, niezbędną do zbudowania duchowego wymiaru każdej cywilizacji.

Muzyczny geniusz utworów wielkich kompozytorów nie polega na stosowaniu tych czy innych nut, tylko na subtelny sposobie osiągnięcia za ich pomocą muzycznej harmonii. Zauważył to już, ponad sto lat temu, sługa Boży, kardynał Newman. „Muzyczna skala – jak pisał w swoich *Kazaniach akademickich* – składa się z siedmiu nut. Załóżmy nawet, że jest ich czternaście. Cóż to za skromny bagaż dla tak wielkiego przedsięwzięcia! Jakaż inna nauka daje nam tyle bogactwa w zamian za tak niewiele? Z jakże znikomych

¹ Jan Paweł II, *List Gratissimam sane* (List do rodzin) n. 13.

elementów tworzy artysta nowy świat swojej sztuki. Czy można uznać, że cała niezmierna obfitość muzycznej inwencji jest wynikiem jedynie nieświadomości i naiwności lub biegłości warsztatowej, podobna zabawie lub przemijającym modom, bez trwałej rzeczywistości, bez znaczenia?... Czy podobna przypuścić, że zmienność i stały rozwój układu nut – tak bogaty, a jednocześnie tak prosty, tak skomplikowany, a jednocześnie tak uporządkowany, tak różnorodny, a równocześnie osiągający tak niezwykły majestat – jest jedynie i tylko dźwiękiem, który w końcu oddala się, aby całkiem ucichnąć? Czy to możliwe, aby te tajemne uniesienia serca, gwałtowne wzruszenia, nawiedzające nas dziwne tęsknoty za czymś odległym i niewiadomym, przychodzące nie wiadomo skąd subtelne odczucia, mogły narodzić się w nas za sprawą czegoś pozbawionego materii i substancji, czegoś, co pojawia się i odchodzi nie pozostawiając śladu, co w sobie samym znajduje początek i koniec? Nie, to niemożliwe, to nie może być prawda¹.

U źródeł cywilizacji chrześcijańskiej, na przestrzeni wieków jej rozwoju, leżała Ewangelia. Z tego właśnie powodu świat wartości cywilizacji zachodniej jest głęboko zakorzeniony w rodzinie chrześcijańskiej. Pod wpływem Ewangelii powstaje cywilizacja miłości i hojnego składania samego siebie w darze. Jak naucza nas Sobór Watykański II, człowiek jest jedynym ze stworzeń na ziemi, które Bóg ukochał dla niego samego i nie zdoła osiągnąć pełni człowieczeństwa bez szczerego oddania się dla dobra innych².

W tym sensie obecny kryzys wartości kultury stanowi prawdziwe wyzwanie dla rodziny: staje przed nią trudne zadanie zbudowania nowej kultury życia. Nowe odczytanie znaczenia rodziny jako kolebki życia ludzkiego powinno stać się motorem skutecznego wzmocnienia i ochrony praw rodziny. Tych praw, które – jak czytamy w Karcie Praw Rodziny ogłoszonej przez Stolicę Apostolską w 1983 roku i skierowanej do wszystkich osób, instytucji i władz zainteresowanych misją, jaką ma do wypełnienia rodzina w dzisiejszym świecie – „znajdują swe odzwierciedlenie w ludzkim sumieniu oraz w wartościach wspólnych dla całej ludzkości” oraz które „wynikają z pogłębionej analizy prawa zapisanego przez Stwórcę w każdym ludzkim sercu. Społeczeństwo powołane jest do ochrony tych praw przed ich pogwałceniem oraz do przestrzegania i głoszenia ich w pełni ich znaczenia”³.

Rodzina jest niezbędną do życia i podstawową komórką społeczeństwa, koniecznym do jego funkcjonowania fundamentem życia, ważniejszym nawet niż samo państwo, posiadającym własną podmiotowość i konsystencję ontologiczną zapisaną w samej istocie natury człowieczeństwa oraz w fakcie przekazywania życia poprzez występowanie na łonie rodziny kolejnych, następujących po sobie pokoleń. Z punktu widzenia etyki ta naturalna cecha rodziny wyraża się w całokształcie wartości moralnych, które nakazują nam

¹ J.H. Newman, *Fifteen Sermons preached before the University of Oxford*, XV, 39, Longmans, New York 1918, p. 346.

² Sobór Watykański II, Const. Past. *Gaudium et Spes*, n. 24.

³ Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny*, Wstęp.

poddać się etycznej konieczności głoszenia prawdy na temat rodziny i życia. Arystoteles, na przykład w Księdze VII *Etyki nikomachejskiej* zastanawia się nad istotą znaczenia rodziny: „rodzice kochają dzieci jak samych siebie (jako że dzieci zrodziły się z nich i są jakby odmiennymi nimi samymi, odmiennymi z powodu swego oddzielenia), a dzieci kochają rodziców, gdyż z nich wzięły swój początek... To rodzice, w istocie, obdarzyli ich największym dobrem. Dali im bowiem życie, wychowanie i, w trakcie ich dorastania, wykształcenie”. W dalszym ciągu swych rozważań filozof dodaje: „dzieci widziane są jako spajające ogniwo” i z tego powodu „bezdzielni rodzice często się rozstają; dzieci, w istocie, są dobrem wspólnym dla obojga i ta właśnie wspólnota czyni trwałym ich związek.”¹ Wspólnota dóbr, na straży której stoi sama natura, okazuje się tak ważna, że rodzina jest dobrem pierwszym i bardziej pożądanym, w stosunku do istoty ludzkiej i samego państwa, a wszystko to dlatego, że „rodzina jest wspólnotą stworzoną przez naturę dla powszedniego bytowania człowieka”².

Wartości chrześcijańskie, jak widzimy, pogłębiają, wyjaśniają i wzbogacają, za pomocą światła rzucanego przez Ewangelię, rzeczywistość i wartości obecne w porządku Stworzenia, wynosząc wartości związane z rodziną w sferę wyższego rzędu, w sam porządek Zbawienia ustanowiony przez Chrystusa.

Rodzina wpisana w świat wartości wyposażona jest w zbiór szczególnych cech, które powinny zostać uznane i podlegać ochronie, również ze strony porządku prawnego obowiązującego we współczesnych nam państwach demokratycznych, zgodnie z tym, co przypomniał Papież Jan Paweł II w swoim wystąpieniu na forum parlamentu w 1999 roku: „Wyzwania, przed jakimi staje współczesne państwo demokratyczne, wymagają solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, którzy, niezależnie od swych poglądów politycznych i wyznawanych ideologii, pragną razem budować wspólne dobro swej ojczyzny. Szanując autonomię przynależną życiu wspólnoty politycznej, należy równocześnie mieć na względzie, że nie powinna ona być traktowana jako oderwana od zasad etycznych. Nawet państwo pluralistyczne nie powinno odrzucać norm etycznych w życiu publicznym. W encyklice *Veritatis splendor* napisałem: Po upadku, w licznych państwach, ideologii, które uzależniały politykę od totalitarnej koncepcji świata – na czele z marksizmem – pojawia się nie mniej niebezpieczne zagrożenie spowodowane negacją fundamentalnych praw przynależnych istocie ludzkiej, a także zawłaszczeniem przez politykę samej tęsknoty religijnej, obecnej w sercu każdego człowieka: grozi nam sojusz demokracji z relatywizmem etycznym, który odbiera sferze obywatelskiego życia wspólnotowego pewność wynikającą z istnienia moralnych punktów odniesienia, a tym samym nagle pozbawia ją możliwości rozpoznania prawdy. W efekcie, jeżeli «nie istnieje ostateczna prawda – zdolna prowadzić i ukierunkować wszelkie działania polityczne – nic nie stoi na

¹ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, VII, 14 (Bk 1161b-1162a).

² Arystoteles, *Polityka*, I, 1 (Bk 1252b).

przeszkodzie, aby idee i przekonania człowieka zostały potraktowane instrumentalnie, zgodnie z doraźnym interesem władzy. A jak nas uczy historia, demokracja pozbawiona wartości, z łatwością może przekształcić się w jawny lub ukryty totalitaryzm.» (n. 101).” (11/6/1999 n.5).

Świat wartości zgodnych z miejscem i rolą rodziny, czyli inaczej mówiąc, prawdziwa kultura życia, oznacza przyjęcie przez społeczeństwo, traktowane jako całość, nowego stylu życia, który wyrażać się powinien w podejmowaniu konkretnych decyzji na fundamencie prawidłowej hierarchii wartości oraz w przechodzeniu od „zobojętnienia” społecznego i instytucjonalnego wobec więzi łączącej rodzinę z życiem do uważnego spojrzenia skierowanego na sprawę rodziny i obrony jej praw. W ostatecznym rozrachunku chodzi o zmianę postaw społecznych – z postawy ambiwalencji wobec stylu życia i wyznawanych wartości na postawę szacunku wobec rodziny i życia oraz gotowości przyjęcia ich jako niezaprzeczalnych wartości.

Jan Paweł II podkreślał niejednokrotnie podstawową rolę rodziny w budowaniu świata autentycznych wartości wśród współczesnych społeczeństw: „Rodzina, jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota wychowawcza, jest uprzywilejowanym narzędziem przekazywania tych wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi osiągnąć swoją tożsamość. Rodzina oparta na wzajemnej miłości i otwarta na dar życia zawiera w sobie przyszłość społeczeństwa; jej szczególną rolą jest skuteczne budowanie pokojowej przyszłości.¹

Należy podjąć wysiłek odbudowania drogi dialogu na temat wartości rodziny i wartości życia, dialogu prowadzonego językiem prostym i przystępnym dla wszystkich ludzi dobrej woli, obejmującego dobro i przyszłość rodziny i jej niezastąpiony wkład w dzieło budowania przez ludzi dobrej woli nowego świata wartości etycznych wobec rysującego się horyzontu nadziei. Fundamentem tego dialogu niech będzie powszechne prawo moralne zapisane w sercu człowieka, w którym zawarte jest pierwotne dzieło Stwórcy i jego miłosierdzie dla człowieka, które Chrystus nam uzmysławia w całej pełni. Jeśli społeczność ludzka podda się tej swoistej „gramatyce” duchowej – jak ją nazwał Jan Paweł II w swoim historycznym wystąpieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 1995 roku² – zdoła przezwyciężyć stojące przed nią problemy współistnienia i wkroczyć na drogę ku przyszłości, zachowując wolę Bożą zapisaną w najgłębszych i najistotniejszych ludzkich pragnieniach oraz dając w ten sposób początek nowemu duchowemu światu wartości.

Nie jest to zadanie łatwe. W dzisiejszej dobie rodzina oparta na fundamencie małżeństwa atakowana jest ze wszystkich stron przez rozmaite ideologie, które, gdyby osiągnęły stawiane sobie cele, ukazałyby z całą ostrością swoje wrogie człowiekowi oblicze. Są to ideologie głoszące kulturę śmierci, skrajny

¹ Jan Paweł II, *Przesłanie na światowy dzień pokoju* 1-1-1994, 8-12-1993, n. 2.

² Jan Paweł II, *Wystąpienie przed Zgromadzeniem Ogólnym Narodów Zjednoczonych*, 5-10-1995.

indywidualizm oraz wyobcowanie człowieka, powstające na skutek poddania się sposobom i stylom życia, które nie odpowiadają prawdzie obecnej w sercu człowieka. Chodzi tutaj o budowę społeczeństwa zbudowanego na fundamencie innym niż prawda obecna w sercu człowieka. To tworzenie „antycywilizacji”, służącej powstaniu prawdziwych „antywartości”, cywilizacji niszczącej miłość¹, która usiłuje zastąpić rodzinę opartą na fundamencie małżeństwa (prawdziwej podstawowej jednostki i centrum życia społeczności, w której przekazywane są w sposób trwały, z pokolenia na pokolenie, wartości najistotniejsze dla międzyludzkiego współżycia), innymi wzorcami współżycia, w których, w sposób mniej lub bardziej oczywisty, przeważa indywidualizm i nieufność do samego daru życia.

Dla uniknięcia tych niebezpieczeństw niezbędne jest zjednoczenie wysiłków podejmowanych przez całą generację, nastawioną na kulturę solidnie ugruntowaną w świecie prawdziwych wartości właściwych rodzinie i samemu życiu w dziele budowy cywilizacji miłości i przyjaźni. Rodzina powołana jest do tego, by być źródłem, z którego promieniuje na całe społeczeństwo i na wszystkie narody kultura życia. Kultura życia, która wedle pragnienia boskiego ma stać się udziałem człowieka, i której sama rodzina potrzebuje do wypełnienia swojej fundamentalnej misji stworzenia podstawowego elementu tkanki społecznej.

Przywoływany tu świat wartości sprzyjających rodzinie i życiu nie może być poddany działaniu czynników koniunkturalnych poddanych wahaniom różnych momentów emocjonalnych i ideologicznych zawirowań, właściwych opinii publicznej. Chodzi tutaj o ukryte w głębi ludzkiego serca prawdziwe aspiracje i dążenia człowieka; „Instytucją najbardziej zbliżoną do natury ludzkiej istoty jest rodzina – stwierdził w 1994 roku Jan Paweł II. – Jedynie ona może zapewnić ciągłość i przyszłość społeczeństw”.²

Chodzi tutaj o prawdziwy wymóg, jaki stawia przed nami cywilizacja miłości. Cywilizacja, która – jak to tłumaczył Ojciec Święty w swoim *Liście do rodzin* – oznacza „przeżywanie radości z prawdy” (cf. 1Cor 13, 6): „... cywilizacja oparta na mentalności konsumpcyjnej i wrogiej wobec narodzin nowego życia nie jest i nigdy nie stanie się cywilizacją miłości. Jeżeli uznajemy, że rodzina jest tak niezwykle ważna dla cywilizacji miłości, to dzieje się tak z powodu niezwykle bliskich i intensywnych więzi międzyludzkich i międzypokoleniowych, jakie w jej łonie powstają... Rozpad więzi rodzinnych może, z kolei, przyczynić się do umocnienia specyficznej formy «antycywilizacji», niszczącej miłość w rozmaitych płaszczyznach, w których się ona przejawia, i powodując nieuniknione i groźne następstwa w życiu społecznym”³.

Rodzina jest uprzywilejowanym bohaterem świata wartości cywilizacji opartej na pokoju i solidarności, zaś fundamentem tej cywilizacji może być jedynie prawda o woli Bożej wobec rodziny i wobec całej społeczności ludz-

¹ Jan Paweł II, *List Gattissimam sane* (List do rodzin), n. 13.

² Jan Paweł II, *Przesłanie na Światowy Dzień Pokoju* 1-1-1994, 8-12-1993, n. 5.

³ Jan Paweł II, *List Gratissimam sane* (List do rodzin), n. 3.

kiej. Bieda, wojny, zniszczenie, śmierć znajdują zadziwiająco sprzyjające warunki do rozkwitu w obecnej kulturze, w swoistej kulturze śmierci, nazwanej tak przez Ojca Świętego w Encyklice *Evangelium vitae*, kulturze, która grozi zniszczeniem tkanki rodzinnej i społecznej życia ludzkiego. W kulturze śmierci ukryte jest kłamstwo o życiu ludzkim i o rodzinie i właśnie z tego kłamstwa wywodzi ona swój początek.

To właśnie kultura śmierci przyczynia się do sprowadzenia zniszczenia i wojny do samego łona matki. Dziś matczyne łona stały się prawdziwymi polami bitewnymi. Jak zauważył św. Augustyn, „wiadomo, że pokój jest upragnionym celem wojny, gdyż wszyscy ludzie, nawet poprzez wojnę, szukają pokoju, żaden zaś człowiek nie szuka wojny przez pokój. Nawet ci, którzy zakłócają pokój, w którym żyją, nie nienawidzą pokoju, ale jedynie chcą go uczynić podległym swojej woli. Tak więc nie dążą do tego, aby nie było pokoju, tylko chcą, aby nastał taki pokój, jakiego oni pragną”¹. W kulturze śmierci zawarte jest pragnienie „pokoju”, w rzeczywistości niezwykle powierzchowne (czasami bywa nazywane w sposób bardziej zawiły „planowaniem rodziny”), które jest w gruncie rzeczy dążeniem do dominacji, do pełni władzy, często doprowadzane do skrajności, polegającej na usiłowaniu osiągnięcia fałszywego „pokoju” za cenę śmierci niewinnego.

To fałszywy „pokój”, zbudowany na fałszywych wartościach i będący owocem niesprawiedliwości. Zdolny jest bez wahania podeptać życie: „Miłość do prawdy jest tak wielka i powszechna – czytamy u św. Augustyna w jego *Wyznaniach* – że choć wielu ukochało różne od siebie rzeczy, każdy z nich utrzymuje, że ukochał prawdę i, jako że nikt nie chce poczuć się oszukany, żaden z nich nie chce pozwolić się przekonywać, że się omylił”². Jednak prawdziwa cywilizacja, taka, która godna jest nosić to miano, może być osiągnięta przez odpowiedni wkład wnoszony przez współobywateli we wspólne dobro; bo przecież ci sami obywatele, których wspólnota tworzy społeczeństwo, zostają włączeni w nurt społecznej dynamiki poprzez uczestnictwo w rodzinie.

Rodzina stanowi pierwsze i podstawowe pole uspołecznienia i przekazywania podstawowych wartości społecznych i niezbędnych dla wspólnotowego życia społecznego cnót obywatelskich. A zatem od zdrowia i kondycji instytucji rodziny zależą w znacznej mierze pierwsze próby uspołecznienia przyszłych obywateli i ich formowanie się w duchu sprawiedliwości, solidarności i zgody. Pokój społeczny odnajduje swoje najbardziej pierwotne źródło w prawdzie o osobie ludzkiej, o rodzinie i o społeczeństwie. Tej prawdzie, którą człowiek odnajduje na dnie swego serca, a która została tam zapisana przez Stwórcę. Prawda, która znajduje swój wyraz i realizację w życiu człowieka w postaci sprawiedliwości i miłości, w „gramatyce” serca opartej na prawdziwej nauce o człowieku.

¹ Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, XIX 12.

² Św. Augustyn, *Wyznania*, 10, 23, 34.

Współczesne nauczanie Kościoła na temat rodziny odzwierciedla kompromis osiągnięty przez społeczność chrześcijańską w dziele budowy cywilizacji miłości i w zadaniu tworzenia kultury życia, której centralnym punktem i sercem jest rodzina. Dla stwierdzenia tego faktu wystarczy krótko przywołać na pamięć podstawowe dokumenty, które we współczesnej nauce Kościoła rozwijają tematykę prawdy o rodzinie i o życiu: *Familiaris consortio*¹, *Nauczanie o miłości człowieka*², *Evangelium vitae*³, *List do Rodzin*⁴, *Karta Praw Rodziny*⁵, *Katechizm Kościoła Katolickiego*⁶, *Mulieris dignitatem*⁷, aby wspomnieć tylko te najważniejsze.

Podjęmowana ostatnimi czasy działalność duszpasterska Kościoła jest kolejnym znakiem wagi, jaką Kościół przywiązuje do centralnej roli rodziny w dziele nowej ewangelizacji, które od dawna angażuje Kościół, ze względu na jej, czyli rodziny, szczególny wkład w budowę cywilizacji miłości. Pontyfikat Jana Pawła II przyniósł nowy i decydujący impuls we wdrażaniu postanowień Soboru Watykańskiego II, który pragnął umieścić rodzinę w samym centrum działalności ewangelizacyjnej Kościoła.

Jednym z najważniejszych owoców obrad synodu na temat rodziny była, w znaczeniu naszych rozważań, decyzja Jana Pawła II podjęta 13 maja 1981 roku o powołaniu Papieskiej Rady do Spraw Rodziny, której dwudziestą rocznicę działalności obchodziliśmy niedawno. Poprzez Motu proprio *Familia a Deo instituta*, Jan Paweł II postanowił utworzyć Papieską Radę do Spraw Rodziny⁸.

¹ Jan Paweł II, Exh. Apost. *Familiaris consortio*, 22/11/1981.

² Chodzi o zestaw tekstów nauk, które Jan Paweł II głosił między 1979 a 1984 rokiem podczas śródowych audiencji generalnych i w których obrał za temat prawdę o naturze miłości ludzkiej, stanowiącej fundament rodziny.

³ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 25/3/1995.

⁴ Jan Paweł II, List *Gartissimam sane* (List do rodzin), 2/2/1994.

⁵ Karta Praw Rodziny, 1983.

⁶ *Catechismus Ecclesiae Catholicae, Editio typica latina*, 15/8/1997.

⁷ Jan Paweł II, List Apostolski *Mulieris dignitatem*, 15/8/1988.

⁸ Jak czytamy w tym dokumencie: „Pogłębiona refleksja nad doświadczeniem ostatnich lat, a przede wszystkim potrzeba udzielenia coraz właściwszej odpowiedzi na oczekiwania ludu chrześcijańskiego, którym niejednokrotnie dawał wyraz episkopat całego świata oraz które zmanifestowały się z nową siłą na ostatnim synodzie biskupów poświęconym zagadnieniom rodziny, doprowadziły do nadania formy i struktury Komitetowi do Spraw Rodziny, tak aby mógł on wyjść naprzeciw problemom i trudnościom, jakie stały się udziałem rodziny i na jakie jest ona narażona w dzisiejszych czasach, w szczególności w odniesieniu do sprawowania posługi duszpasterskiej i działalności apostolskiej związanej z tym tak niezwykle ważnym obszarem życia człowieka.” Do zadań Papieskiej Rady do Spraw Rodziny należy pasterskie umacnianie rodzin i szczególne apostołowanie w obszarze rodziny, przy wykorzystaniu nauk i wskazówek oficjalnej nauki Kościoła, w taki sposób, aby rodziny chrześcijańskie mogły realizować misję, do jakiej zostały powołane. W szczególności Papieska Rada do Spraw Rodziny zajmuje się: utrzymywaniem aktywnej wymiany informacji i doświadczeń między poszczególnymi biskupami i konferencjami episkopatów i innych instytucji na temat ukierunkowania działalności duszpasterskiej dotyczącej rodzin, rozpowszechnianiem doktryny Kościoła na temat małżeństwa i rodziny na poziomie zarówno katechetycznym, jak

Prawidłowe zrozumienie roli i wkładu Kościoła w tworzenie świata wartości zgodnego z misją, rolą i istotą współczesnej rodziny powinno rozpoczynać się, jak nas naucza Konstytucja Pastoralna *Gaudium et spes*, od rozpoznania najgłębszych pragnień i aspiracji człowieka. W ten oto sposób przedstawianie przesłania ewangelicznego będzie się dokonywać, również dzisiaj, w jego całej pełni i gotowości do udzielania całościowej odpowiedzi na dążenia i tęsknoty ludzkiego serca.

Kwestia ustalenia, jakie jest to najgłębsze i najskrytsze pragnienie, które skrywa dusza ludzka, była na przestrzeni wielu wieków przedmiotem dogłębnych rozważań nad wymiarem duchowym człowieka. Święty Augustyn w swoim dziele *De civitate Dei* tak podsumował poglądy antycznych filozofów na ten temat¹: co tak naprawdę czyni człowieka szczęśliwym, czyli, innymi słowy, jakie jest to rzeczywiste najwyższe dobro, do którego dąży człowiek? Przez wieki wielu myśliciele nie byli zgodni w kwestii formułowania odpowiedzi na tak postawione pytanie i różnie określali najwłaściwszą drogę do tego, by serce człowieka osiągnęło pełnię swych pragnień. Niektórzy z nich, mając na względzie przyrodzony społeczny wymiar istoty ludzkiej, utrzymywali, że tym najwyższym dobrem jest aktywne życie społeczne (życie polityczne). Natomiast inni uznali, że droga i sposób życia prowadzący do najpełniejszej realizacji ludzkiego dążenia do szczęścia polega na poświęceniu się kontemplacji prawdy (życie filozoficzne, czyli „życie w odosobnieniu”).

Święty Augustyn rzuca na te opinie starożytnych filozofów nowe światło pochodzące z perspektywy chrześcijańskiej; życie poświęcone własnym „negotia” (w klasycznym znaczeniu odpowiadającym „prywatnym sprawom”) nie wyklucza uczestnictwa w życiu politycznym, mającym na celu wywieranie wpływu na resztę społeczności. Poszukiwanie i kontemplowanie prawdy nie muszą oznaczać równoczesnego odrzucenia aktywnego uczestnictwa w społecznych przemianach. Nie jest też prawdą, że otium tego, kto oddaje się kontemplacji i badaniu prawdy, równoznaczne jest z życiem próżniaczym².

Cyceron wysoko cenił momenty poświęcone refleksji nad dziełem wielkich tego świata, którzy wywarli wpływ na bieg historii. W trakcie rozwoju osobo-

i naukowym, promocją i koordynacją inicjatyw mających na celu propagowanie odpowiedzialnego rodzicielstwa, inicjowaniem badań na temat duchowego wymiaru rodziny, animowaniem, wspomaganiem i koordynacją działań skierowanych na obronę życia ludzkiego od momentu jego poczęcia, rozpowszechnianiem świeckich i teologicznych opracowań naukowych na temat rodziny „w celu coraz doskonalszego udostępniania całości doktryny Kościoła wszystkim ludziom dobrej woli”, dbaniem o utrzymywanie dobrych stosunków z wszystkimi, którzy działają na rzecz dobra rodziny, o ile, nawet jeśli natchnienie ich wywodzi się z innych wyznań religijnych (lub z odmiennych pobudek ideologicznych) akceptują prawo naturalne i zasady zdrowego humanizmu”, we współpracy z Papieską Radą do Spraw Świeckich, z liderami katolickich organizacji i ruchów poświęconych sprawom rodziny, zarówno narodowych, jak i międzynarodowych, i tym podobne.

¹ Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, XIX, 1.

² Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, XIX, 2.

wości, podejmowanego przez człowieka w celu osiągnięcia najwyższego dobra i pomyślnej realizacji najskrytszych pragnień ludzkiego serca, możliwe jest połączenie działania i kontemplacji. Scypion Afrykański, nawiązując do wielkiej wagi, jaką przywiązywał do osobistej refleksji, jaka powinna towarzyszyć podejmowanej działalności politycznej, zwykł był mawiać, jak wiemy z pism Katona, że „nigdy nie wiodłem życia mniej próżniaczego jak wtedy, gdy oddawałem się próżnowaniu, oraz nigdy nie byłem mniej samotny niż w momentach samotności”: *nunquam se minus otiosum esse, quam cum otiosus, nec minus solum, quam cum solus esset*¹.

Jednakże uznanie, z jakim myśliciele starożytności wypowiadali się na temat głębokich i skrywanych tęsknot ludzkiego serca, obarczone jest daleko niepełną i niewystarczającą koncepcją najwyższego dobra, stanowiącego cel ludzkich dążeń. Z tego samego powodu nie potrafili oni wskazać najlepszych dróg do jego osiągnięcia, tym bardziej że rozumieli oni szczęście jako coś przynależnego doczesnemu światu. Wielu współczesnych filozofów (między innymi E. Levinas) wykazywało, że filozofia klasyczna pozbawiona była odpowiedniej perspektywy, która pozwoliłaby jej docenić wartości, jakie w życiu człowieka stanowią miłość i rodzina. Wraz z nadejściem chrześcijaństwa sytuacja ta ulega zmianie, gdyż właśnie chrześcijaństwo wyniosło do poziomu rozważań o kulturze wielki problem miłości ludzkiej, jako że Chrystus nauczał, mówiąc w sposób dosłowny, że Bóg pragnie być przez ludzi miłowany jak Ojciec i za Ojca uznany. Wartości takie jak rodzina wysuwają się w takim ujęciu na pierwszy plan.

Wracając do koncepcji świętego Augustyna przypomnijmy, że najwyższy wzór życia i wartości chrześcijańskich, czyli życie Jezusa Chrystusa, a także przykład życia świętych, wskazuje na społeczny model życia². Dlatego ukryte w głębi ludzkiego serca dążenie do szczęścia zawiera wartości moralne oparte na sprawiedliwości: „Pokój państwa – jak pisał w niezapomnianych słowach Doktor Łaski Bożej – to uporządkowana zgoda, jaką zachowują obywatele i współmieszkańcy w rządzeniu sobą i podporządkowywaniu się tym rządcom. Pokój państwa niebieskiego to uporządkowane i żyjące w zgodzie społeczeństwo, stworzone po to, aby cieszyć się Bogiem oraz sobą nawzajem w Bogu. Pokój wszelkich spraw, spokój porządku i sam porządek nie są niczym innym, jak tylko układem rzeczy podobnych i różnych, który ustawia każdą z nich na swoim miejscu”³.

Tym sposobem szczęście jawi się jako zadanie i jest „wpisane” w ludzkie serce. Zaś wartości (które stoją na straży dochodzenia do prawdziwego szczęścia człowieka) zakotwiczone są i mają swoje źródło w samym sercu człowieka. I tam właśnie odkrywa je świadectwo sumienia nastawionego na osiągnięcie pełni prawdy. Najważniejszym środowiskiem, w którym, wedle Boskiego planu, od najwcześniejszego dzieciństwa wyraża się ludzka miłość,

¹ Cynceron, *O obowiązkach*, III, 1.

² Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, XIX 4.

³ Idem id, XIX 13.

jest rodzina. „Któż – pyta Święty Augustyn w dziele *O państwie Bożym* – powinien pozostawać w większej przyjaźni, niż ci, którzy żyją zjednoczeni w jednym domu, w jednej rodzinie?”¹

Ta wspaniała wizja rodziny, jaką głosił święty Augustyn, pozostaje do dziś w pełni aktualna. „W ciągu ubiegłego wieku – stwierdza Jan Paweł II – ludzkość została poddana ciężkiej próbie polegającej na niekończącej się serii potwornych wojen, konfliktów, ludobójstwa, «czystek etnicznych», które sprowadziły na nią niewyobrażalne cierpienia: miliony ofiar, zniszczone rodziny, zrujnowane kraje; tłumy uchodźców, bieda głód, choroby, zacofanie i utrata znacznych zasobów ludzkich. U źródeł tych cierpień stoi logika przemocy karmiąca się dążeniem do podporządkowania sobie i wyzyskiwania innych, ideologiami dominacji i różnymi odmianami totalitaryzmów utopijnych, skrajnym nacjonalizmem lub odwiecznymi waściami plemiennymi. Bywało też tak, że brutalnej i systematycznej przemocy, mającej na celu podporządkowanie sobie lub nawet całkowitą eksterminację całych regionów i narodów, trzeba było przeciwstawić zbrojny opór. Wiek dwudziesty pozostawia po sobie szczególne dziedzictwo, odczytywane jako ostrzeżenie: nazbyt często wojna staje się zarzewiem kolejnych konfliktów zbrojnych, gdyż karmi się ona głęboką nienawiścią, stwarza sytuacje pełne niesprawiedliwości i uwłacza godności i prawom człowieka. Ogólnie mówiąc, wojna, poza tym, że jest siłą niezwykle niszczącą, nigdy nie służy rozwiązaniu problemów, które do niej doprowadziły i, jak z tego wynika, jest całkowicie bezużyteczna”².

Mimo to, choć przeszkody ideologiczne piętrzące się przed kulturą życia oraz przed światem wartości wyrastających z poszanowania rodziny i życia wydają się nam czasami nie do przezwyciężenia i chociaż ich pokonywanie wiąże się często z najwyższym ryzykiem utraty tchu, nie powinniśmy tracić z pola widzenia faktu, że „jest to nasz obowiązek, obowiązek wyrastający z samej głębi ludzkiego serca. Z tego właśnie powodu nie wolno nam ustawać w pragnieniu nieprzerwanego dążenia do niego, gdyż ma on swoje źródło w przekonaniu, że ludzkość, doświadczona przez nienawiść i przemoc, powołana jest przez Boga do zjednoczenia się w jednej ludzkiej rodzinie... Bóg – kontynuuje swe rozważania Ojciec Święty – pragnie, aby ludzie żyli w harmonii i pokoju, którego źródłem jest sama natura istoty ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga. Ten obraz Boga realizuje się nie tylko w pojedynczym człowieku, lecz również w tym niezwykłym zespoleńiu osób, które dokonuje się między kobietą i mężczyzną, zjednoczonych miłością aż do tego stopnia, że stają się jednym ciałem.” (Gn 2, 24).³

Rodzina, a zwłaszcza rodzina chrześcijańska, jak to już miałem okazję powiedzieć podczas IX Zgromadzenia Plenarnego naszej Papieskiej Rady do Spraw Rodziny, „odnajduje istotę i głębokie znaczenia małżeństwa dla cywilizacji miłości oraz dla budowania nowej kultury życia, bez potrzeby szukania

¹ Idem id, XIX 5.

² Jan Paweł II, *Przestanie na Światowy Dzień Pokoju 1-1-2000*, 8-12-1999 n 3.

³ Jan Paweł II, *Przestanie na Światowy Dzień Pokoju 1-1-1994*, 8-12-1993 n 1.

jej pośród wielorakich i zmiennych ludzkich przekonań, w Tym, który jest początkiem i źródłem najpierwszym: w samym Stwórcy. To On właśnie jest Tym, kto nam ujawnia swoje podstawowe zamiary”¹.

Rodzina kryje w sobie przyszłość całej społeczności ludzkiej. Rodzina oparta jest na małżeństwie i pozwala nam ujrzeć założenia boskiej architektury danej ludzkości. Rodzina jest niezastąpionym elementem „Boskiej architektury”, w której łączą się ze sobą w zadziwiającej harmonii i jedności zarówno łaska Boża, jak i wolność człowieka. Łączą się one w wiecznym i pełnym miłosierdzia planie Bożym wobec człowieka.

Przeznaczeniem rodziny jest aktywne uczestnictwo w społeczeństwie, z jednej strony z powodu wartości, jakie reprezentuje i przekazuje następnym pokoleniom, a z drugiej strony poprzez udział poszczególnych jej członków w życiu społecznym. Rodzina opiera się na intymnej łączności między życiem a miłością między małżonkami, które w sumie składają się na małżeństwo².

Oto jest prawdziwy fundament społeczeństwa, jak podpowiada nam naturalny rozum człowieka. Rodzina stanowi podstawową „jednostkę społeczną”, jak czytamy w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku, art. 16.

Podstawowa rola, jaką ma do spełnienia rodzina w świecie wartości, może zostać zrealizowana, po pierwsze, poprzez świadectwo wzajemnej miłości małżeńskiej; w tej materii rodzina chrześcijańska ma do spełnienia specjalną misję: „Drogi rodziny: wszyscy powinniście być dzielni i zawsze w tym męstwie przejawiać do dawania świadectwa nadziei, którą żywicie (cf. 1 P 3, 15), gdyż owa nadzieja została złożona w waszych sercach przez dobrego Pasterza za pośrednictwem Ewangelii. Powinniście czuć gotowość pójścia za Chrystusem ku temu pokarmowi, który daje życie i który on sam dla nas przygotował w misterium paschalnym swej śmierci zmartwychwstania”³. Małżonkowie zostali powołani przez Boga do pełni miłości i pełni życia, które samo w sobie pozostaje otwarte na nowe życie pojawiające się w postaci potomstwa, gdyż taka jest naturalna rola małżeństwa, a w szczególności małżeństwa chrześcijańskiego, wyniesionego do godności sakramentu⁴.

Świadectwo miłości małżeńskiej stałej i niezachwianej, otwartej na nowe życie, jest samo w sobie przykładem pozytywnego zjawiska przekazywania wartości. Bowiem świadectwo miłości stałej i otwartej na przyszłe potomstwo jest świadectwem życia i nadziei wobec świata. Odpowiednie wypełnianie wychowawczej roli rodziny odnosi się nie tylko do wykształcenia, lecz nade wszystko do świadectw szacunku dla godności każdej osoby ludzkiej i wartości rodziny i życia, a wreszcie, do gotowości przyjęcia drugiego, nowego człowieka w całej jego odrębności. W wypełnianiu tej szlachetnej roli rodzina

¹ Kardynał Alfonso López Trujillo, *Famiglia. Vita e Nuova Evangelizzazione*, Paoline, Roma 1997, p 37.

² Sobór Watykański II, Konst. Pastoralna *Gaudium et spes* n 46.

³ Jan Paweł II, *Carta Gratissimam sane* (List do Rodzin), n 18.

⁴ Jan Paweł II, *Przestanie na Światowy Dzień Pokoju* 1-1-1994, 8-12-1993 n 2.

ma prawo do wszelkiej pomocy ze strony instytucji państwowych, tym bardziej jeśli zważymy, że jest ona podstawową jednostką społeczności ludzkiej; „Rodzina – jak czytamy w Karcie Praw Rodziny – ma prawo do respektującej jej potrzeby i sprzyjającej jej polityki rodzinnej realizowanej przez władze państwowe w dziedzinie opieki prawnej, ekonomicznej, społecznej i finansowej, bez groźby dyskryminacji”¹.

Nie uda się stworzyć cywilizacji opartej na prawdziwych wartościach bez prawdy o człowieku, o miłości małżeńskiej i o rodzinie. Jak nam przypomniał Jan Paweł II w swej Encyklice *Evangelium vitae*: „Kościół wie, jak trudno jest w krajach demokracji pluralistycznej dokonywać skutecznej obrony prawnej życia. Dzieje się tak z powodu obecności silnych prądów kulturalnych o różnorodnej orientacji. Mimo to Kościół, umocniony pewnością, że prawda moralna znajduje odbicie w intymnej sferze każdego sumienia, zachęca polityków, w pierwszym rzędzie polityków chrześcijańskich, do niepoddawania się i do podejmowania takich decyzji, które, biorąc pod uwagę konkretne warunki, doprowadzić mogą do odbudowania sprawiedliwego porządku prawnego podkreślającego wartość życia. Z tej perspektywy konieczne jest podkreślenie, że nie wystarczy wyeliminować niesprawiedliwe przepisy prawa. Należy usuwać przyczyny, które sprzyjają zamachom na życie, zapewniając jednocześnie odpowiednią pomoc rodzinie i powinnościom macierzyństwa: polityka prorodzinna powinna być osią i motorem całej polityki społecznej. Dlatego należy starać się o poparcie dla inicjatyw społecznych i ustawodawczych zdolnych zagwarantować powstanie warunków sprzyjających korzystaniu z autentycznej wolności przy podejmowaniu decyzji o ojcostwie i macierzyństwie; wydaje się również konieczne nowe podejście do polityki dotyczącej rynku pracy, urbanizacji, polityki mieszkaniowej i usługowej, tak aby zharmonizować ze sobą godziny pracy i rozkład zajęć rodziny, zapewniając możliwość właściwej realizacji zadania opieki nad dziećmi i osobami starszymi” (n. 90).

Rodzina zajmuje specjalne miejsce i ma do wypełnienia misję o podstawowym znaczeniu dla nowej kultury życia. Wartości reprezentowane przez rodzinę i poszanowanie życia powinny zająć należne im miejsce w dążeniach i pragnieniach ludzi dobrej woli, którzy współpracując między sobą, mimo różnicy poglądów, zgodni są w kwestii uznania ogromnej roli rodziny dla całości życia społecznego. Pomimo to obecnie mamy do czynienia z prawdziwym atakiem na rodzinę zarówno na arenie wielu gremiów wewnątrz krajowych, jak i międzynarodowych. W tej sytuacji należy zaapelować do sumień i poczucia odpowiedzialności polityków i ustawodawców, aby potrafili i zechcieli wsłuchać się w autentyczne pragnienia i dążenia swoich narodów, stając się obrońcami wartości reprezentowanych przez rodzinę i poszanowanie życia. Gdyby ta czujna kontrola sprawowana przez odpowiedzialnych polityków i ustawodawców przestała działać, społeczeństwo wkrótce znalazłoby

¹ Karta Praw Rodziny, 22-10-1983, Art. 9.

się w sytuacji podobnej do tej, jaką znamy z *Przemiany* Kafki, której bohater, Gregor Samsa „obudził się pewnego dnia w swoim łóżku przemieniony w owada”. Czyż to skojarzenie nie nasuwa się samo po lekturze pewnych nowych regulacji prawnych dotyczących spraw rodziny i życia? Już wkrótce ta wizja niezwyklej przemiany może stać się rzeczywistością dla wielu społeczeństw.

Miejmy nadzieję, że nasze obecne spotkanie będzie pozytywnym impulsem dla wzmocnienia dialogu i wysiłków, których celem jest nadzieja i życzenie, aby w polskim społeczeństwie zaowocowało oddanie „duchowemu wymiarowi życia” pełni humanistycznych wartości oraz by zapanował w nim duch zgodny z cywilizacją życia, znajdujący swą zawsze owocną, świeżą inspirację w Ewangelii.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Krzysztof Wiak

Katedra Prawa Karnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Obrona dziecka poczętego w państwach opartych na cywilizacji chrześcijańskiej

W ciągu dwóch tysięcy lat swego istnienia cywilizacja chrześcijańska opierała się na jednolitym systemie etycznym ukształtowanym przez wartości płynące z Pisma Świętego. Chrześcijańska antropologia w człowieku – stworzonym na obraz i podobieństwo Boga – widziała zawsze istotę o szczególnej godności. Jego życie w całym okresie rozwoju, od poczęcia do śmierci, stanowiło niepodważalną wartość.

Na początku XXI wieku aktualne stało się jednak pytanie, na ile państwa powstałe i rozwijające się w kręgu kultury chrześcijańskiej pozostały wierne człowiekowi poręczając ochronę jego przyrodzonym prawom. Zasadność takiego pytania potwierdzają działania ustawodawcze wielu parlamentów narodowych legalizujących w szerokim zakresie przerywanie ciąży, a w ostatnim czasie – również eutanazję. Zjawiska te świadczą o tym, że w procesie stanowienia prawa fundamentalna wartość, jaką stanowi życie ludzkie, jest często odrzucana na rzecz wolności lub różnych interesów człowieka.

Sięgając do korzeni kultury chrześcijańskiej należy wskazać, że Pismo Święte wyrażało wielki szacunek dla istoty ludzkiej rozwijającej się w łonie matki, chociaż nie poruszało wprost zagadnienia ochrony życia dziecka poczętego. Nie ulega jednak wątpliwości, że obejmowało go ochroną wynikającą z V Przykazania „Nie zabijaj”. Brak w Biblii bezpośrednich wezwań do obrony życia u jego początków badacze tego zagadnienia tłumaczą tym, że „nawet sama możliwość działania przeciw życiu (...) w takich okolicznościach nie mieściła się w pojęciach religijnych i kulturowych Ludu Bożego”.¹ Kościół katolicki odwołując się do tekstów biblijnych widział zawsze w człowieku w prenatalnej fazie rozwoju „w pełni osobową istotę”² uznając każdy umyślny zamach na jego życie za grzech ciężki.

¹ *Evangelium vitae*, pkt 44.

² *Evangelium vitae*, pkt 61; zob. także wskazane tam teksty biblijne.

Od momentu zetknięcia się ze starożytną kulturą grecko-rzymską, w której z przyzwoleniem traktowano przerywanie ciąży, a nawet dzieciobójstwo, Kościół stanowczo potępiał te praktyki. Wielki szacunek dla życia dziecka poczętego wyrażały już pisma pierwszych Ojców Kościoła. Napomnienie „nie zabijaj płodu” zawierały najstarsze zabytki piśmiennictwa chrześcijańskiego: „Didache” oraz „List Barnaby”.¹ Atenagoras uznawał kobiety używające środków poronnych za winne zabójstwa, zaś Tertulian opisując obyczaje chrześcijan wyraził jednoznaczną ocenę: „Nam zaś, ponieważ zabójstwo raz na zawsze wykluczamy, nawet płodu w łonie matki, kiedy jeszcze krew formuje człowieka, nie wolno zniszczyć. Powstrzymać poród, to tylko przyspieszenie zabójstwa, i nie ma różnicy, czy ktoś już narodzone życie wydiera, czy też dopiero rodzące się niszczy. Człowiekiem jest i ten, kto ma być człowiekiem. Przecież także owoc jest już w nasieniu”.² Podobnie inni Ojcowie Kościoła nakazywali otoczyć opieką życie już od momentu poczęcia, zaś spędzenie płodu jednoznacznie kwalifikowali jako zabójstwo. Św. Hieronim wspominał o kobietach, które używają trucizny na spędzenie płodu i często same z tego powodu umierają popełniwszy trzy zbrodnie: samobójstwa, cudzołóstwa i zabójstwa nie narodzonego dziecka.³ Podobnie św. Bazyli w „Liście do Amfilochiosa” utrzymywał, że matka, która dopuszczając się spędzenia płodu traci swoje dziecko, jest winna zabójstwa.⁴ Filozofowie chrześcijańscy okresu średniowiecza toczyli co prawda dyskusje na temat momentu, w którym dusza łączy się z ciałem dziecka powodując jego „ożywienie”, ale nie miało to wpływu na ocenę moralną sztucznych poronień. Przerwanie ciąży dokonane nawet w pierwszych dniach od poczęcia uznawane było zawsze za grzech ciężki. Wpływ kryterium „ożywienia” płodu na ocenę przerywania ciąży w prawie kanonicznym zanikał począwszy od końca XVIII w. Przyczyniły się do tego odkrycia naukowe wyjaśniające proces zapłodnienia i prenatalnego rozwoju człowieka.

Jednoznaczna ocena moralna zamachów na życie dziecka poczętego wynika także z nauczania papieskiego w XX wieku. Papież Pius XI w encyklice *Casti connubii*, ogłoszonej 31 grudnia 1930 r., spędzenie płodu nazwał zbrodnią, wskazując, że nic nie usprawiedliwia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecka. Papież ten jako pierwszy zaapelował do władz państwowych o wydawanie ustaw zapewniających każdej istocie ludzkiej ochronę życia od poczęcia. Zastrzegł przy tym, że Kościół wymaga równocześnie od władz państwowych działań usuwających przyczyny skłaniające kobiety do przerywania ciąży oraz wychowania rodziców do świadomego rodzicielstwa. Wśród różnych środków mających zapewnić ochronę dziecku poczętemu dostrzegł ważną rolę prawa, które powinno oddziaływać wychowawczo, wyrażając przekonanie o fundamentalnej wartości życia ludzkiego w każdym sta-

¹ *Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. A. Lisiecki, Poznań 1924, s. 24, 89.

² Tertulian: *Apologetyk*, tłum. J. Sajdak, Poznań 1947, s. 42.

³ Św. Hieronim: *Listy*, Warszawa 1954, s. 123.

⁴ Św. Bazyli: *Listy*, tłum. W. Krzyżniak, Warszawa 1978, s. 187.

dium jego rozwoju. Jednoznaczne stanowisko Kościoła co do ochrony dziecka poczętego potwierdza „Deklaracja o przerywaniu ciąży”, wydana przez Kongregację Nauki Wiary 18 listopada 1974 r. Dokument ten podkreśla, że pierwszym prawem człowieka jest prawo do życia. Korzystanie z niego powinno być wolne od wszelkiej dyskryminacji – także tej, której źródłem jest różne jego wartościowanie w zależności od okresu rozwoju człowieka.¹ Dostrzegając głosy, które żądają złagodzenia prawa zabraniającego przerywania ciąży powołując się na „pluralizm etyczny” i „trudności z egzekwowaniem samego zakazu”, „Deklaracja” wskazuje na negatywne konsekwencje przyjęcia takiej argumentacji: „Wielu uważa za zezwolenie to, co być może jest niczym innym jak zaniechaniem karania. W przypadku zaś przerywania ciąży sama rezygnacja z karania wydaje się przynajmniej oznaczać, że prawodawca nie uważa już przerywania ciąży za przestępstwo przeciw życiu ludzkiemu, gdyż zabójstwo zawsze spotka się z karą. (...) Życie jednak dziecka ma przewagę nad wszelką opinią i dla odebrania jemu życia nie można powoływać się na wolność myśli” (pkt 20). Na wypadek, gdyby ustawodawca uznał co do zasady „godziwość spędzenia płodu”, „Deklaracja” wprowadza jednoznaczny zakaz: „(...) nie można być ani uczestnikiem kampanii na rzecz tego prawa, ani nawet oddać w tym celu swego głosu. Co więcej, nie wolno także współpracować w stosowaniu takiego prawa” (pkt 22).

W całości zagadnieniu nienaruszalności i wartości życia ludzkiego poświęcona została encyklika papieża Jana Pawła II *Evangelium vitae*, ogłoszona 25 marca 1995 r. Dokument zawiera głęboką analizę zachodzących w ostatnich latach przemian w zakresie standardów prawnej ochrony życia człowieka. Wskazuje zwłaszcza na najdonioślejszą zmianę, polegającą na tym, że w świadomości społeczeństw prawo do życia dziecka poczętego utraciło charakter prawa pierwotnego i niezbywalnego, a stało się przedmiotem dyskusji lub nawet zostało wprost zanegowane na mocy decyzji parlamentu. Przemiany te znalazły swoje bezpośrednie odbicie w ustawodawstwie, gdzie można zaobserwować, że „zamachy na życie tracą stopniowo charakter «przestępstwa» i w paradoksalny sposób zyskują status «prawa»” (pkt 11). Encyklika uznaje jednak takie ustawodawstwo za „całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej” (pkt 72), gdyż nie jest oparte na mocnym fundamencie nienaruszalności godności osoby ludzkiej. Encyklika potwierdza moralny osąd przerywania ciąży wyrażany wcześniej przez Kościół, nazywając aborcję „świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia” (pkt 58).

Na obowiązek zapewnienia ochrony życiu ludzkiemu już od momentu poczęcia wskazują także inne dokumenty Kościoła katolickiego. Karta Praw

¹ „Niewątpliwie wszelkie życie ludzkie domaga się poszanowania od momentu poczęcia. Skoro tylko jajeczko ulega zapłodnieniu, rozpoczyna się życie, które nie należy już ani do ojca, ani do matki, ale do nowej żyjącej istoty ludzkiej, która rozwija się dla siebie samej. I nigdy nie stanie się ludzką, jeśli już wtedy nią nie była”; *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, pkt 12.

Rodziny przedłożona przez Stolicę Apostolską 22 października 1983 r. wśród najpoważniejszych zagrożeń dla podstawowego prawa człowieka do życia wymienia: spędzenie płodu, manipulacje eksperymentalne na ludzkim embrionie oraz wszelkie interwencje w dziedzictwo genetyczne osoby ludzkiej, których celem nie jest leczenie anomalii (art.4). Aktualnym problemem wynikającym z postępu w dziedzinie biologii i medycyny poświęcona została Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary z 22 lutego 1987 r. o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania *Donum vitae*. Dokument ten wskazuje, że fundamentem dla wszelkich działań na embrionach powinno być szanowanie – jako osoby – każdej istoty ludzkiej oraz jej przyrodzonych praw. Użycie embrionu lub płodu ludzkiego nie w celu bezpośrednio leczniczym, ale jako przedmiotu albo narzędzia eksperymentu, Instrukcja uznaje za „niegodziwe” i określa mianem „przestępstwa wobec godności istot ludzkich”.¹

Opublikowany w 1992 r. Katechizm Kościoła katolickiego uznaje niezbywalne prawo do życia przysługujące każdej istocie ludzkiej za „element konstytutywny społeczeństwa cywilnego i jego prawodawstwa” (pkt 2273). Taka ocena wynika z uznania osobowej godności embrionu ludzkiego od chwili jego poczęcia oraz zobowiązuje do zapewnienia ochrony jego integralności, troski, a także do leczenia go „jak każdą inną istotę ludzką” (pkt 2274). Przerwanie ciąży zamierzone jako cel lub jako środek określone zostało jako „zło moralne” (pkt 2271), gdyż stanowi zamach na nienaruszalne i podstawowe prawo osoby ludzkiej. Taką kwalifikację potwierdza Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. Według kan. 1398 sprawca przerwania ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega karze ekskomuniki, wiążącej mocą samego prawa (*latae sententiae*).

Potępienie moralne wobec wszelkich zamachów na życie dziecka poczętego wyrażane w ciągu minionych wieków przez Kościół wywierało wyraźny wpływ na prawo świeckie. W państwach chrześcijańskich życie dziecka poczętego objęte zostało ochroną prawnokarną, a przerwanie ciąży zaczęto traktować jako zabójstwo osoby ludzkiej. Ocena ta uległa częściowej zmianie w okresie średniowiecza pod wpływem dysput filozoficznych na temat momentu „ożywienia” płodu. Rozważania filozofów i teologów o tym, że dusza łączy się z ciałem dopiero po kilku tygodniach od poczęcia, spowodowały w konsekwencji łagodniejszą prawnokarną ocenę przerywania ciąży w początkowym stadium. *Constitutio Criminalis Carolina*, wydana w 1532 r. przez cesarza Karola V, uznawała spędzenie płodu – obok dzieciobójstwa i porzucenia noworodka – za zabójstwo. Kodeks ten odróżniał jednak spędzenie płodu „ożywionego” i „nieożywionego”. Taką konstrukcję utrzymały kodeksy karne z XVII i XVIII w. Jednak już począwszy od kodeksu karnego ogłoszonego przez cesarza Józefa II w Austrii w 1787 r. prawo karne

¹ Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary z 22 lutego 1987 r. o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania *Donum vitae*, [w:] K. Szczygiel: *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 369.

odstąpiło od różnicowania odpowiedzialności ze względu na stopień rozwoju płodu. W połowie XIX w. europejskie kodeksy karne opierały się na jednolitym modelu ochrony życia dziecka poczętego. Każdy zamach na życie istoty ludzkiej od chwili poczęcia do urodzenia kwalifikowany był jako przestępstwo spędzenia płodu.

Zasadnicze zmiany w normatywnym podejściu do ochrony prawa do życia dziecka poczętego można zaobserwować w ustawodawstwie państw europejskich poczynając od przełomu XIX – XX w. Już wtedy dostrzec można tendencje liberalizacyjne, które wyrażały się w łagodzeniu sankcji karnych przewidzianych za spędzenie płodu oraz w coraz częstszym przeciwstawianiu życia dziecka poczętego interesowi matki.¹ Pierwszym wyłomem w bezwzględnej prawnokarnej ochronie życia dziecka poczętego było wyłączenie bezprawności zabicia płodu w stanie wyższej konieczności – gdy ciąża zagrażała życiu matki. W kolejnych latach zakres ochrony przyznanej dziecku poczętemu był ograniczany coraz bardziej. Do kodeksów karnych wprowadzane były kolejne tzw. wskazania do przerywania ciąży: „medyczne” – gdy kontynuowanie ciąży lub poród stwarzały zagrożenie dla zdrowia kobiety, „eugeniczne” – gdy istniało prawdopodobieństwo, że dziecko urodzi się z wadami fizycznymi lub psychicznymi i „kryminalne” – gdy ciąża była wynikiem czynu zabronionego. Najszerszy wyłom od zasady ochrony życia dziecka poczętego stanowiła akceptacja wskazań „społecznych”, czyli trudnej sytuacji materialnej lub osobistej kobiety ciężarnej jako warunku legalnego przerywania ciąży. W dalszej kolejności model „wskazań”, w którym ustawodawca przewidywał zakaz przerywania ciąży, dopuszczając jednak wiele wyjątków od niego, zastąpiony został w niektórych państwach modelem „terminowym”, zezwalającym na aborcję „na żądanie” kobiety w początkowym okresie ciąży. Ewolucja doprowadziła więc do stanu, w którym prawo karne nie chroniło już życia dziecka poczętego w sposób bezpośredni jako wartości samoistnej, ale jedynie pośrednio, gdy taka była wola matki.

Całkowita dekryminalizacja przerywania ciąży dokonała się w XX w. po raz pierwszy w ZSRR. Radziecki kodeks karny z 1922 r. odrzucił bezpośrednią ochronę życia dziecka poczętego, traktując płód jako część organizmu matki. Po II wojnie światowej śladem ustawodawstwa ZSRR poszły inne państwa „demokracji ludowej”, szeroko legalizując przerywanie ciąży dokonywane za zgodą kobiety. W Europie Zachodniej liberalizacja standardów prawnej ochrony dziecka poczętego była wynikiem stopniowej ewolucji. Pierwsze jej oznaki widoczne były już w okresie międzywojennym, ale zasadnicza zmiana przyjętych rozwiązań, polegająca na zalegalizowaniu przerywania ciąży z szeroko rozumianych wskazań społecznych lub wprost „na żądanie” kobiety, dokonała się na przełomie lat 60-ych i 70-ych. W 1967 r. w Wielkiej Brytanii parlament uchwalił ustawę o przerywaniu ciąży, która w praktyce umożliwiała przerywanie ciąży w początkowym okresie na każde żądanie kobiety.

¹ Por. A. Grześkowiak: *Zagadnienia prawnokarnej ochrony dziecka poczętego w pracach Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1990-1991*, Ottonianum 1994, s. 35.

W 1970 r. szeroka liberalizacja aborcji nastąpiła w Finlandii, w 1973 r. w Danii i USA, w 1974 r. w Austrii i Szwecji, w 1975 r. we Francji i Islandii, w 1976 r. w RFN, w 1978 r. we Włoszech i Norwegii.

Przemiany na płaszczyźnie ustawodawstwa dokonywały się w ścisłym powiązaniu z gwałtownymi zmianami obyczajowo-kulturowymi. Już na początku XX w. pojawiły się idee głoszące konieczność ograniczenia przyrostu naturalnego, zmieniał się model rodziny, widoczna była postępująca swoboda w sferze zachowań seksualnych. Zyskujące na znaczeniu ruchy feministyczne żądały szerszego dostępu do „legalnej i bezpiecznej” aborcji. Pojawiła się też tendencja do rozszerzenia zakresu konstytucyjnego prawa do prywatności, tak aby objęło ono również prawo kobiety do aborcji. W trakcie prowadzonej w latach 60-ych kampanii podniesiono również problem „jakości” życia dziecka. Środki masowego przekazu zaczęły wyrażać opinie, że w przypadku wystąpienia w okresie prenatalnym wad genetycznych u dzieci przerwanie ciąży byłoby dla matki mniejszą tragedią niż urodzenie takiego dziecka. Równocześnie z legalizacją aborcji pojawiły się postulaty zastąpienia norm chroniących życie dziecka poczętego systemem konsultacji oraz pomocy socjalnej dla kobiet w ciąży. Ważnym argumentem miało być również kryminogenne oddziaływanie zakazu aborcji, który powodował powstanie nowych negatywnych zjawisk, takich jak „podziemie aborcyjne” czy „turystyka aborcyjna”.

Zasadnicze przemiany w zakresie ochrony dziecka poczętego dokonały się w państwach tradycyjnie zaliczanych do kręgu cywilizacji chrześcijańskiej. Przyznać należy, że najbardziej liberalne rozwiązania funkcjonują w Europie, która od wieków stanowiła centrum kultury chrześcijańskiej. Obecnie wśród 43 państw europejskich aż w 28 obowiązuje model aborcji „na żądanie” kobiety ciężarnej. Podobne rozwiązania zostały przyjęte w USA i Kanadzie. Inaczej wygląda sytuacja w krajach Ameryki Południowej i Środkowej, gdzie regułą jest ochrona życia ludzkiego od poczęcia. Dopuszczalne wyjątki od tej zasady ujmowane są stosunkowo wąsko, ograniczając się do wskazań „medycznych”, „eugenicznych” oraz „kryminalnych”. Wśród 33 państw tego regionu aborcja „na żądanie” dopuszczalna jest tylko w dwóch krajach (Gujana, Kuba).¹

Nakreślony przegląd funkcjonujących obecnie rozwiązań świadczy o tym, że w wielu państwach tradycyjnie zaliczanych do kręgu kultury chrześcijańskiej podważony został przyrodzony charakter prawa człowieka do życia. Rozmiar zachodzących przemian uzasadnia ocenę, że świat przełomu XX i XXI wieku stał się areną walki o etyczny wymiar współczesnej cywilizacji. Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* określił stan ten jako dramatyczne zmaganie się pomiędzy „kulturą śmierci” i „kulturą życia”.² W encyklice tej nakreślony został również program „strategii obrony

¹ United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, *World Abortion Policies 1999*.

² *Evangelium vitae*, pkt 28.

życia”¹, której celem jest budzenie świadomości wartości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Strategia ta wymaga podejmowania na różnych płaszczyznach działań zmierzających do zapewnienia skutecznej ochrony dziecku poczętemu oraz usuwania przyczyn sprzyjających aborcji. Zakłada w szczególności podjęcie przez wszystkich ludzi dobrej woli aktywnych starań o przywrócenie prawnej ochrony dziecka poczętego, a tam, gdzie jest wysoki poziom tej ochrony – o utrzymanie go. Przyznać należy, że jest to zadanie niezmiernie trudne z uwagi na rozpowszechnioną mentalność², która dokonana liberalizację traktuje jako wyraz wolności jednostki, a nawet jako symbol postępu cywilizacyjnego. Mimo tych trudności u progu XXI wieku zaobserwować można szereg działań zmierzających do przywrócenia bezpośredniej prawnej ochrony dziecka poczętego. Zaznaczyć należy, że w systemie tej ochrony szczególną rolę odgrywa prawo karne, które powinno zakazywać pod groźbą kary kryminalnej naruszania życia człowieka na każdym etapie jego rozwoju. Uzasadnienia dla prawnokarnej ochrony dziecka poczętego obrońcy życia zwykle nie poszukują jednak w normach religijnych, ale odwołują się do wiedzy medycznej, jak również do ponadustawowych standardów praw człowieka oraz zasad i wartości leżących u podstaw demokratycznego państwa prawnego. Mogą one stanowić płaszczyznę do dyskusji między wyznawcami różnych religii oraz osobami niewierzącymi.

Ze względu na olbrzymi postęp nauk biologicznych i medycznych duże znaczenie wydaje się mieć upowszechnianie wiedzy na temat początków życia ludzkiego i związana z tym refleksja etyczna. Sprzyjają jej postępy nowoczesnej genetyki, która potwierdza, że życie ludzkie jest procesem ciągłym i nie ma w nim faz mniej ważnych i ważniejszych oraz że od chwili poczęcia rozwija się nowa istota ludzka żyjąca własnym życiem, odrębnym od życia ojca i matki. Przynależność do gatunku ludzkiego nakazuje więc traktowanie dziecka poczętego z szacunkiem należnym godności człowieka.

Osiągnięcia nauk biomedycznych znalazły potwierdzenie w aktach prawa międzynarodowego, m.in. w licznych dokumentach Rady Europy. Zgromadzenie Parlamentarne RE w zaleceniu nr 874 (1979) w sprawie „Europejskiej Karty Praw Dziecka” zaprosiło państwa do uznania „prawa do życia każdego dziecka od momentu poczęcia” oraz do podjęcia stosownych środków koniecznych do ochrony tego prawa. Szereg ważnych dyrektyw zawiera zalecenie nr 1046 (1986) Zgromadzenia Parlamentarnego RE w sprawie wykorzystania embrionów i płodów ludzkich w celach diagnostycznych, terapeutycznych, naukowych, przemysłowych i handlowych, w którym wskazano, że „z chwilą zapłodnienia komórki jajowej życie ludzkie rozwija się w procesie ciągłym” oraz „nie jest możliwe przeprowadzenie precyzyjnego rozróżnienia w toku pierwszych faz jego rozwoju” (pkt 5). Punktem wyjścia dla działań legislacyjnych powinno być uznanie, że „embriony i płody ludzkie we wszelkich okolicznościach muszą być traktowane z poszanowaniem należnym godności

¹ *Evangelium vitae*, pkt 95.

² Por. *Evangelium vitae*, pkt 19.

ludzkiej” (pkt 10). Zalecenie nr 1100 (1989) Zgromadzenia Parlamentarnego RE w sprawie wykorzystywania embrionów i płodów ludzkich w badaniach naukowych potwierdza konieczność zapewnienia ochrony prawnej embriomowi ludzkiemu „z chwilą, gdy ludzka komórka jajowa zostaje zapłodniona” (pkt 6). Od tego momentu – chociaż embriom przechodzi w swoim rozwoju kolejne fazy – to zachowuje ciągłość tożsamości biologicznej i genetycznej (pkt 7) oraz powinien być leczony w warunkach odpowiadających godności ludzkiej (pkt 3. i). Konwencja z 4 kwietnia 1997 r. o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej w kontekście zastosowań biologii i medycyny akcentuje zasadę prymatu istoty ludzkiej, której interesy i dobro powinny zawsze przeważać nad wyłącznym interesem społeczeństwa lub nauki (art. 2). Uzasadniając wykorzystanie terminu „istota ludzka” w tekście konwencji dołączone do niej „Sprawozdanie wyjaśniające” deklaruje, że godność ludzka oraz tożsamość gatunku ludzkiego powinny podlegać poszanowaniu „od zapoczątkowania życia”.¹ Podobnie dokumenty uchwalone przez Parlament Europejski, mające moc prawną w obrębie państw Unii Europejskiej, wskazują na konieczność, zapewnienia prawnej ochrony godności i praw istoty ludzkiej.²

Oczywista z punktu widzenia nauk biologicznych prawda o początkach życia ludzkiego nie prowadzi jednak do pełnej prawnej ochrony dziecka poczętego. Dokumenty Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i Parlamentu Europejskiego wskazując na potrzebę zapewnienia ochrony istocie ludzkiej przed urodzeniem starają się bowiem nie naruszać zalegalizowanego w wielu krajach prawa do aborcji.³ W konsekwencji w wielu państwach funkcjonują obok siebie trudne do zaakceptowania z dogmatycznoprawnego punktu widzenia rozwiązania, z jednej strony uznające godność dziecka poczętego i potwierdzające jego prawa, a z drugiej strony – dopuszczające w szerokim zakresie aborcję. Zwykle łączy się to również z brakiem spójności pomiędzy prawem karnym a prawem cywilnym w obrębie jednego systemu prawnego. O ile na przykład w Stanach Zjednoczonych prawo karne nie udziela w pierwszych miesiącach ciąży bezpośredniej ochrony życiu i zdrowiu dziecka poczętego, a co najwyżej – warunkową, uzależnioną od woli matki, to w prawie cywilnym dla przyjęcia odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną „nasciturusowi” nie ma żadnego znaczenia stopień jego rozwo-

¹ T. Jasudowicz: *Europejskie standardy bioetyczne. Wybór materiałów*, Toruń 1998, s.21.

² M.in. zalecenie w sprawie konsekwencji nowych technologii dla społeczeństwa europejskiego z 8 października 1985 r. nakazuje „niezwłocznie przygotować precyzyjne standardy prawne dotyczące praw dzieci i dzieci nienarodzonych” (pkt 32).

³ Por. A. Grześkowiak: *The Law Facing the Challenges of Biomedicine at the Turn of the 20 Century*, [w:] *Medicine and Law: For or Against Life?*, Città del Vaticano 1999, s. 287. Przyjęte przez Parlament Europejski zalecenie w sprawie etycznych i prawnych problemów inżynierii genetycznej zastrzega, że „problem aborcji stanowi zagadnienie autonomiczne w stosunku do zagadnień podnoszonych w niniejszym zaleceniu i nikt nie może się na nie powoływać w związku z debatą nad aborcją” (pkt H).

ju.¹ Jednym z ostatnich przejawów tego rozdwojenia w obrębie jednego systemu prawnego jest ustawa o nienarodzonych ofiarach przyjęta przez Izbę Reprezentantów USA w dniu 26 kwietnia 2001 r.², która *expressis verbis* określa „dziecko nienarodzone” jako „istotę gatunku homo sapiens bez względu na stopień rozwoju”. Chociaż uznaje ona za morderstwo umyślne zabicie dziecka nienarodzonego, to nie podważa jednak istnienia prawa do aborcji chronionego od 1973 r. przez Sąd Najwyższy USA.

Należy podkreślić, że działania zmierzające do zapewnienia ochrony dziecku poczętemu znajdują oparcie w licznych aktach prawa międzynarodowego określających standardy praw człowieka. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r. zawiera proklamację „Każda istota ma prawo do życia” (art. 3). Bardziej rozwinięta formuła występuje w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r.: „Każda istota ludzka ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to będzie chronione przez ustawę. Nikt nie może być arbitralnie pozbawiony życia” (art. 6§1). Bezpośrednie wezwanie do objęcia ochroną prawną dzieci nienarodzonych znajduje się w Deklaracji Praw Dziecka z 20 listopada 1959 r. Występująca w niej formuła: „dziecko, z uwagi na swą niedojrzałość fizyczną oraz umysłową, wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu”, została następnie powtórzona w preambule Konwencji o Prawach Dziecka uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne NZ w dniu 20 listopada 1989 r. W dokumencie tym wskazano również, że dziecko ma przyrodzone prawo do życia (art. 6), a pojęcie „dziecko” oznacza „każdą istotę ludzką w wieku poniżej osiemnastu lat, chyba że zgodnie z prawem odnoszącym się do dziecka uzyska ono wcześniej pełnoletność” (art. 1). Nie ulega wątpliwości, że w pojęciu „istota ludzka” mieści się dziecko w całej prenatalnej fazie rozwoju, której początkiem jest moment poczęcia. Niedopuszczalne są więc wszelkie działania na płaszczyźnie normatywnej polegające na odróżnianiu istoty ludzkiej od człowieka i traktowaniu ciąży jako procesu ucłowieczania istoty ludzkiej kończącego się powstaniem nowej jakości – człowieka.³

Doświadczenia wielu państw demokratycznych wskazują na potrzebę wyraźnego potwierdzenia obowiązku ochrony dziecka poczętego na płaszczyźnie konstytucyjnej, a przez to – ograniczenia całkowitej swobody w podejmowaniu decyzji przez często przypadkową większość w parlamencie. W wielu krajach starania te zakończyły się sukcesem. Mobilizacja społeczeństwa Irlandii pozwoliła w 1983 r. na wprowadzenie w drodze referendum tzw. ósmej poprawki do Konstytucji, w której państwo uznaje prawo do życia nienarodzonego dziecka na równi z prawem do życia jego matki oraz poręcza jego

¹ Szerzej: M. Nesterowicz: *Odpowiedzialność cywilna według „common law” za szkody wyrządzone nasciturusowi przed i po jego poczęciu*, „Państwo i Prawo” z. 8/1983, s. 86-91; M. Safjan: *Rozwój współczesnej medycyny i biologii a prawna ochrona dziecka poczętego*, „Studia Prawnicze” z. 3/1988, s. 124.

² Unborn Victims of Violence Act of 2001, 107th Congress, 1st Session, H.R. 503.

³ Por. A. Grześkowiak: *Zagadnienia prawnokarnej ochrony dziecka poczętego ...*, s. 12.

prawną ochronę (art. 40.3). Konstytucja Chile wskazuje bezpośrednio, że ochroną objęte jest również życie ludzkie przed urodzeniem (art. 19). Bardziej stanowczą deklarację zawiera Konstytucja Gwatemali z 1985r.: „Państwo poręcza i chroni życie ludzkie od momentu poczęcia” (art.3), a Konstytucja Peru z 1993 r. potwierdza wprost podmiotowość prawną dziecka poczętego (art.2).

W Polsce w trakcie prac nad nową Konstytucją RP jednoznaczne rozstrzygnięcia zawierał projekt opracowany przez Komisję Konstytucyjną Senatu I kadencji.¹ Przepis art. 17 ust.1 deklarował, że „Rzeczpospolita Polska uznaje przyrodzone prawo każdej istoty ludzkiej do życia od poczęcia i gwarantuje jego prawną ochronę”. W uzasadnieniu dołączonym do projektu, autorstwa senatora A. Grześkowiak, wskazano, że oparciem dla tak jednoznacznie i stanowczo potwierzonego prawa do życia jest prawnonaturalna wizja praw człowieka. Zgodnie z nią człowiek – istota ludzka – posiada przyrodzoną godność i wynikające z niej nienaruszalne prawa, w tym również fundamentalne prawo do życia. Tak wysokiego poziomu ochrony nie udało się zapisać w ostatecznie uchwalonej Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. Zawiera ona przepis art. 38: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Co prawda treść tego przepisu nie zawiera jednoznacznego nakazu ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ale też nie może być podstawą do przyjmowania, iż życie człowieka na jakimkolwiek etapie rozwoju ma mniejszą wartość lub też w ogóle nie podlega ochronie. Za rozstrzygającą kwestię początku życia - a tym samym również jego prawnej ochrony - należy uznać interpretację wyrażoną w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 28 maja 1997 r. (K.26/96), w którym wskazano, że „życie (...) w demokratycznym państwie prawa musi pozostawać pod ochroną konstytucyjną w każdym stadium jego rozwoju. (...) Od momentu więc powstania życie ludzkie staje się wartością chronioną konstytucyjnie”.²

Brak jednoznacznych rozstrzygnięć co do prawnej ochrony dziecka poczętego nie oznacza, iż Konstytucja takiej ochrony nie poręcza. Wynikać ona może z zasady demokratycznego państwa prawnego. Państwo takie istnieje bowiem tylko wtedy, gdy w centrum stawia człowieka oraz potwierdza i chroni fundamentalne prawa wynikające z jego przyrodzonej godności. Takie ujęcie istoty demokratycznego państwa prawnego natrafia jednak na zdecydowany opór zwolenników „prawa do aborcji”, którzy pojęcie demokracji sprowadzają do „rządów prawa” – formy sprawowania władzy, w której słuszne są wszelkie decyzje, byleby tylko były poparte wolą większości. Tak rozumiana demokracja traci jednak swoje naturalne granice, gdyż nie jest odnośzona do fundamentalnych wartości, na których winna się opierać. Prawo do życia staje się wartością względną, a do rangi wartości absolutnej urasta wolność jednostki. W konsekwencji możliwa staje się legalizacja zamachów

¹ Druk Senatu I kadencji nr 676, [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej Senatu*, z.5/1991, s. 135-181.

² *Trybunał Konstytucyjny w sprawie życia*, Częstochowa 1997, s. 98.

na życie człowieka, w dodatku dokonana w majestacie prawa i przy wykorzystaniu demokratycznych procedur – głosowania w parlamencie lub instytucji referendum.

Dyskusja na temat treści „demokratycznego państwa prawnego” odegrała ogromną rolę w trakcie podejmowanych w latach 90-ych w Polsce starań zmierzających do zapewnienia prawnej ochrony dziecku poczętemu. Miała ona niewątpliwie charakter „ustrojowy”, gdyż bezpośrednio wpływała na kształt konstytucyjnych standardów praw i wolności obywatelskich. Spór ten rozstrzygnął Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z dnia 28 maja 1997 r. (K. 26/96). Podstawę orzeczenia stanowił wniosek grupy 37 senatorów wnoszących o unieważnienie przepisów ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. (Dz. U. Nr 139, poz. 646) legalizujących przerywanie ciąży z szeroko rozumianych względów „społecznych”.¹

Senatorowie zarzucili przepisom ustawy sprzeczność z zasadą demokratycznego państwa prawnego. Był to zarzut o charakterze „systemowym” – u jego podstaw leżała wizja państwa prawnego, którego istotę stanowią nie tylko demokratyczne procedury stanowienia prawa, ale przede wszystkim podstawowe i uniwersalne wartości, na jakich się opiera, w tym zwłaszcza przyrodzone i nienaruszalne prawa człowieka i rodziny. Te podstawowe wartości i zasady ustawodawca powinien respektować i chronić, a tym bardziej – powstrzymać się od ich naruszania, gdyż oznaczałoby to zamach na same fundamenty państwa prawa. „Ustawodawcy” – podkreślono we wniosku – nie wolno odrzucać systemu wartości będących podstawą wartości demokratycznego państwa prawnego, na rzecz systemu interesów.² Należy zauważyć, że przyjęcie jako postawy wniosku zarzutu naruszenia zasady demokratycznego państwa prawnego dawało mu bardzo mocne oparcie w dotychczasowym orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Organ ten wielokrotnie wskazywał, że zasada ta pełni funkcje gwarancyjne w stosunku do praw i wolności obywateli zagrożonych przez działania państwa. Trybunał Konstytucyjny w poprzednich latach wyprowadził z niej kolejne ważne zasady: legalizmu, zaufania obywateli do państwa i stanowionego prawa, ochrony praw słusznie nabytych, niedziałania prawa wstecz czy prawa do sądu. Pozbawienie życia ludzkiego ochrony prawnej w początkowym etapie rozwoju oraz wprowadzenie kryterium „ciężkich warunków życiowych lub trudnej sytuacji osobistej” jako przesłanek do legalnego zabicia dziecka poczętego uznano też za naruszające inne konstytucyjne zasady: równości i sprawiedliwości społecznej. Wychodząc z założenia opartego na wskazaniach

¹ Uchwalenie ustawy spotkało się ze sprzeciwem społeczeństwa. We wrześniu i październiku 1996 r. w wielu miastach Polski odbyły się manifestacje i marsze w obronie życia, z których największy zgromadził w Warszawie w dniu 3 października 1996 r. ok. 100 tys. osób. Ponadto ok. 3,5 mln. obywateli wysłało na ręce sen. A. Grześkowiak swoje listy z protestami przeciwko nowelizacji. Pod ich wpływem Senat zajął negatywne stanowisko wobec projektowanych zmian.

² *Trybunał Konstytucyjny...*, s. 11.

płynących z wiedzy medycznej, że „życie ludzkie jest procesem ciągłym rozpoczynającym się od momentu poczęcia” i „nie ma faz mniej istotnych i ważniejszych”¹, wnioskodawcy zanegowali prawo ustawodawcy do wyłączenia jakiegokolwiek etapu rozwoju człowieka spod ochrony prawnej.

Z zarzutami zawartymi we wniosku nie zgodził się występujący przed Trybunałem Konstytucyjnym prokurator generalny RP L. Kubicki. Analizując przemiany ochrony życia dziecka poczętego zachodzące na przestrzeni wieków sformułował tezę, że poglądy na zakres tej ochrony nigdy nie były jednolite, zaś unifikacja, jaka dokonana się w Europie, była motywowana względami religijnymi i nastąpiła pod wpływem doktryny katolickiej. Uznał też, że legalizacja przerwania ciąży ze względów społecznych ma mocną normatywną podstawę, gdyż wynika „z przesłanek aksjologicznych odnoszących się do istoty państwa demokratycznego, jako gwaranta praw i wolności przede wszystkim osób narodzonych, do których zalicza się także dzieci nienarodzone, ale zdolne do samodzielnego życia – a także z uwagi na wzrost w tych państwach praw podmiotowych kobiety”.² Istota demokratycznego państwa prawnego w ujęciu prokuratora generalnego odbiegała więc znacznie od tej, jaką zaprezentowali senatorowie we wniosku. Akceptując taką wizję demokratycznego państwa prawnego przy tworzeniu nowych rozwiązań, należałoby zgodzić się, że ingerencja państwa przy użyciu środków prawnokarnych w dziedzinę ochrony życia ludzkiego w początkowej fazie rozwoju powinna być wyjątkowa i odbywać się z poszanowaniem szerokich praw przysługujących kobiecie. Z zasady demokratycznego państwa prawnego nie wynikałby dla ustawodawcy obowiązek objęcia ochroną życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju, ale mieściłoby się w niej prawo kobiety do aborcji z przyczyn społecznych i osobistych w pierwszym okresie ciąży.

Ostatecznie jednak Trybunał Konstytucyjny zgodził się z argumentacją zawartą we wniosku senatorów i obowiązek zapewnienia ochrony życia ludzkiego wyprowadził z zasady demokratycznego państwa prawnego. W ten sposób prawo do życia zyskało mocną normatywną podstawę, a jego ochrona została uznana za jeden ze standardów współczesnej demokracji. „Jeżeli treścią zasady państwa prawa – wskazano w orzeczeniu – jest zespół podstawowych dyrektyw wyprowadzanych z istoty demokratycznie stanowionego prawa, a gwarantujących minimum jego sprawiedliwości, to pierwszą taką dyrektywą musi być respektowanie w państwie prawa wartości, bez której wykluczona jest wszelka podmiotowość prawna, tj. życia ludzkiego od początków jego powstania”.³ Trybunał wskazał, że demokratyczne państwo prawne realizuje się wyłącznie jako wspólnota ludzi, stawiając w centrum człowieka i dobra dla niego najcenniejsze. W państwie takim od momentu poczęcia istocie ludzkiej przysługuje ochrona życia. Wartość konstytucyjnie chronionego dobra prawnego, jakim jest życie ludzkie, nie może być różnico-

¹ Tamże, s.18.

² Tamże, s. 37-38.

³ Tamże, s.97-98.

wana w zależności od faz jego rozwoju, gdyż brak jest precyzyjnych i uzasadnionych kryteriów pozwalających na dokonanie takiego zróżnicowania. Orzeczenie swe Trybunał oparł więc na wynikach badań nauk empirycznych, które człowieczeństwo istoty ludzkiej wiąże jednoznacznie z faktem przynależności do gatunku ludzkiego, a jego początek z momentem poczęcia. Prawo do prywatności przysługujące kobiecie nie obejmuje swoim zakresem prawa do aborcji. Aborcja „na żądanie” nie da się więc pogodzić z konstytucyjną hierarchią wartości, gdyż kobieta nie może sama ustalać zakresu ochrony przysługującej jej dziecku w pierwszych miesiącach życia.¹

Wypływające z orzeczenia dyrektywy stały się impulsem zmian normatywnych dokonywanych w następnych latach. Do nich odwoływali się projektodawcy ustawy z dnia 8 lipca 1999 r. nowelizującej Kodeks karny i ustawę o zawodzie lekarza (Dz. U. Nr 64, poz. 729). Przywróciła ona ogólną normę zakazującą pod groźbą kary powodowania uszkodzenia ciała dziecka poczętego lub rozstroju zdrowia zagrażającego jego życiu oraz zakazała brania udziału przez dzieci poczęte w eksperymentach badawczych. Wskazania Trybunału uwzględnia również ustawa z 6 stycznia 2000 r. o Rzeczniku Praw Dziecka (Dz. U. Nr 6, poz. 69), która potwierdza, że „dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności” (art.2 ust.1). Wynika z tego nakaz traktowania każdej istoty ludzkiej od momentu poczęcia z szacunkiem należnym człowiekowi i jego przyrodzonej godności.

Przyznać trzeba, że nie zawsze jednak na straży prawa do życia stają instytucje powołane do badania zgodności stanowionego prawa z normami konstytucyjnymi, jak to miało miejsce w Polsce w 1997 r. Sąd Najwyższy USA rozpatrując sprawę „Roe v. Wade” w 1973 r. uznał, że prawo kobiety do utrzymania lub przerwania ciąży jest częścią prawa do prywatności i jako takie podlega ochronie konstytucyjnej. W orzeczeniu wskazano, że z gwarancji wolności jednostki można wyprowadzić prawo do prywatności „wystarczająco szerokie, aby objęło decyzję kobiety o tym, czy przerwać czy utrzymać ciążę”.² W ten sposób stworzony został normatywny standard prawa kobiety do aborcji w oderwaniu od rozwijającego się, choć jeszcze nie narodzonego dziecka. Podobnie w Austrii Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 1974 r. stwierdził, że konstytucyjne i prawnomiędzynarodowe gwarancje ochrony życia nie odnoszą się do fazy prenatalnej, lecz do ludzi już urodzonych. W konsekwencji większości parlamentarnej pozostawiono swobodę decyzji co do objęcia ochroną prawnokarną życia dziecka poczętego. Trybunał Konstytucyjny Austrii nie znalazł żadnych nadrzędnych norm konstytucyjnych, z których wynikałby bezpośredni nakaz zapewnienia takiej ochrony

¹ Podobnych rozstrzygnięć uznających życie człowieka przed urodzeniem za wartość podlegającą konstytucyjnej ochronie dokonały: niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w 1975 r., Trybunał Konstytucyjny Portugalii w 1984 r. oraz Trybunał Konstytucyjny Hiszpanii w 1985 r.

² *Roe v. Wade*, 410 U.S. 153.

oraz zrezygnował z wypełnienia tej luki na podstawie zasad demokratycznego państwa prawa.

Zachodzące w ostatnich latach zmiany wskazują, że możliwe jest przywrócenie ochrony dziecka poczętego w tych państwach, w których została ona uchylona na skutek liberalizacji, jaka dokonana się w drugiej połowie XX wieku. W wielu innych krajach podstawowym zadaniem jest utrzymanie wysokiego poziomu takiej ochrony. Jest to zadanie dla całego społeczeństwa, ale przede wszystkim dla ustawodawców, którzy przy tworzeniu prawa winni kierować się wartościami i zasadami demokratycznego państwa prawnego. Bez ich potwierdzenia i zapewnienia ochrony państwo takie nie może istnieć. Odrzucając je staje się szczególnego rodzaju totalitaryzmem, w którym racją dla podejmowanych rozstrzygnięć nie są fundamentalne wartości związane z człowiekiem, ale często przypadkowa wola większości. Prawdziwe demokratyczne państwo prawne oparte jest na poszanowaniu praw wynikających z przyrodzonej godności człowieka. Nadają one demokracji treść, a od ustawodawcy wymagają uznania oraz ochrony prawnej.